

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

T. Langer, *Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967, Wyd. Poznańskie, s. 243

W recenzowanej pracy autor zakreśla sobie ambitny cel kompleksowego przedstawienia problemów związanych z działalnością na terenie Polski nierzymskokatolickich związków wyznaniowych na szerokim tle stosunku państwa socjalistycznego do kwestii religijnych w ogólności. Bogata problematyka zawarta w monografii nie mieści się w konwencjonalnych granicach żadnej ze szczegółowych nauk prawnych. Wychodzi również zdecydowanie poza tradycyjnie zakreślone ramy ogólnej teorii państwa i prawa poruszając szereg problemów, które należą do sfery zainteresowań takich dyscyplin prawnych, jak nauka prawa administracyjnego czy prawa państwowego. Badając następnie relacje między stosunkami narodowościowymi a więzią religijną, zajmując się dalej grupami wierzących, ich organizacją, rozmieszczeniem w przestrzeni i stosunkiem do państwa, wkracza w przedmiot zainteresowań takich nauk, jak socjologia religii czy ogólna nauka o organizacji, czy wreszcie nauki polityczne.

Z przedmiotowej złożoności pracy nie czynię autorowi zarzutu, wprost przeciwnie — uważam ją za jedną z głównych zalet rozprawy. Wspominam o niej, również dlatego, że nastęrcza ona trudności w ocenie recenzentowi specjalizującemu się w jednej dziedzinie nauki. Ze względu na różnorodność wątków treściowych praca ta z pewnością doczeka się omówienia w pismach specjalistycznych, przez przedstawicieli wchodzących tu w rachubę dyscyplin prawnych, jak i innych zainteresowanych tematem przedstawicieli poszczególnych nauk społecznych. Pisząc tę recenzję z pozycji teoretyka państwa i prawa zajmującego się również naukami politycznymi, pragnę skoncentrować swoją uwagę na jednej tylko sprawie, a mianowicie na użyteczności praktycznej tego rodzaju opracowania, z jakim mamy do czynienia w przypadku książki T. Langer.

Każdej niemal pracy naukowej zajmującej się problematyką społeczną, obok przestrzegania ścisłych rygorów właściwych dla twórczości naukowej, stawia się wymagania co do związku z praktyką. Wymagania te są różne rozumiane. Prace prawnicze powinny więc wskazywać praktykom zatrudnionym w sądownictwie czy administracji kierunki rozwiązań kwestii praktycznych wysuwanych przez życie, konfrontować praktykę społeczną z przepisami prawa, podsuwać ustawodawcy projekty nowych rozwiązań legislacyjnych itp. Jest jeszcze jeden, wyjątkowo ważny sposób pośredniego niejako wpływu nauki prawa na praktykę społeczną — poprzez kształtowanie świadomości w zakresie zjawisk polityczno-ustrojowych. Tę funkcję spełniają publikacje na różnym poziomie, przeznaczone dla środowisk o niejednakowym stopniu ogólnego przygotowania i zróżnicowanych pod względem głębi zainteresowań. Potrzeby szerszych kręgów społeczeństwa z zakresu wiedzy polityczno-ustrojowej z większym lub mniejszym powodzeniem zaspokajają periodyki społeczno-kulturalne czy wydawnictwa popularnonaukowe. Te rodzaje literatury nie zadowolają jednak ludzi o głębszych zainteresowaniach, pragnących poważniej studiować zagadnienia społeczne. I tu wyłania się potrzeba stworzenia nowego typu pracy naukowej, która by wychodziła naprzeciw tym potrzebom. Powinna ona swoim poziomem naukowym zaspokoić aspiracje intelektualne wy-

jątkowo ważnego i coraz bardziej licznie rosnącego kręgu odbiorców, mam tu na myśli inteligencję techniczną, lekarzy, odpowiednio przygotowanych robotników, aktywistów organizacji społecznych, studentów, czyli tych wszystkich, których nie zadowala już poziom wydawnictw popularnonaukowych poświęconych problemom polityczno-ustrojowym, ani też fragmentaryczne ujęcia publicystyczne tego rodzaju zagadnień.

Potrzebne są prace naukowe, które nie rezygnując z wysokich wymagań naukowości, ale również nie siląc się na pretensjonalną, często jałową poznawczo erudycję, będą w sposób wszechstronny, kompleksowy, umożliwiający zrozumienie, przedstawiać określone zjawiska, idee, instytucje polityczno-ustrojowe. Podkreślam, że prace tego typu są przeznaczone dla wymagającego, krytycznego czytelnika, o wielkiej sile oddziaływania na otoczenie. Mają więc do spełnienia, obok już istniejących rodzajów publikacji, wyjątkowo ważną rolę w kształtowaniu socjalistycznych przekonań w poważnych kręgach naszego społeczeństwa. Recenzowana książka T. Langera jest jedną z tego typu pożytecznych prac pisanych w Katedrze Teorii Państwa i Prawa kierowanej przez prof. A. Łopatkę. Można i warto zastanowić się nad dyskusyjnością wielu tez sformułowanych w pracy, nad prawidłowością ocen w niej zawartych (pisałem o tym przy innej okazji). Można też sformułować zarzut przewagi elementu opisowego, informacyjnego nad analityczno-badawczym. Ten zarzut jednak ulega złagodzeniu albo całkowitemu oddaleniu, jeśli weźmie się pod uwagę założony cel poznawczy i przeznaczenie społeczne książki. Przy tym jeszcze jeden element zasługuje na podkreślenie, a mianowicie, że informacje o tradycjach, systemie organizacyjnym, liczebności i zakresie działania nierzymskokatolickich związków wyznaniowych są wielostronnie opracowane według różnych, praktycznie przydatnych kryteriów, opatrzonych własnym komentarzem i wnioskami.

W sumie recenzowana praca reprezentuje nowy pod względem praktycznego przeznaczenia i rodzaju konwencji naukowej typ rozprawy, wymagający dalszego doskonalenia, jest wartościowa i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie i naśladownictwa.

Władysław Zamkowski

J. Starościak, *Wprowadzenie do prawa administracyjnego europejskich państw socjalistycznych*, Warszawa 1968, PWN, ss. 354

1. Recenzowane opracowanie jest w naszej literaturze — a bodaj i w obcej — pierwszym syntetycznym ujęciem węzłowych problemów prawa administracyjnego państw socjalistycznych. Wprawdzie na naszym rynku księgarskim są prace poświęcone pewnym problemom prawa administracyjnego państw socjalistycznych (w tym także monografia pod red. J. Starościaka na temat rad i administracji terenowej państw socjalistycznych)<sup>1</sup>, dotyczą one jednak pewnych tylko wycinków tego prawa lub prawa państwowego (np. monografie podejmowane przez autorów radzieckich)<sup>2</sup>. Brak natomiast monografii o takim zasięgu, co rozprawa opracowana przez J. Starościaka.

Recenzowana praca obejmuje stosunkowo długi wycinek czasu. Traktuje o pro-

<sup>1</sup> Chodzi tu o pracę zbiorową *Rady i administracja terenowa socjalistycznych państw europejskich*, Warszawa 1965.

<sup>2</sup> W szczególności warto tu zwrócić uwagę na tłumaczoną na język polski monografię A. Machnlenki, *Podstawowe instytucje prawa państwowego europejskich krajów socjalistycznych*, Warszawa 1967.

blemach radzieckiego- prawa administracyjnego i jego nauki od czasu powstania ZSRR do chwili obecnej oraz o przeobrażeniach w obrębie nauki administracji i o węzłowych problemach prawa administracyjnego państw demokracji ludowej od chwili ich powstania do 1967 r. Tak szeroko zakreślona synteza pozwoliła na pokazanie ewolucji, jaką przeszły instytucje administracyjnego prawa państw socjalistycznych, pozwoliła na ukazanie „dynamiki zjawisk” w obrębie socjalistycznego prawa administracyjnego.

Rozprawa obejmuje stan prawny mniej więcej do połowy 1967 r. (oddano ją do druku w październiku 1967 r.), tymczasem — jak zresztą pisze sam autor — „okres przygotowywania pracy okazał się [...] czasem szczególnie intensywnych zmian w tworzeniu prawnych podstaw funkcjonowania administracji tych państw, a co za tym idzie — okresem przekształceń omawianych instytucji” (s. 348). Zmiany te, tj. zaistniałe w końcu 1967 r. i z początkiem 1968 r., autor odnotowuje wprawdzie w „uwagach końcowych”, nie jest już jednak w stanie ocenić nowych zjawisk i poddać ich głębszej analizie. Nie jest to — rzecz jasna — wina autora. Każde opracowanie tego typu musi się przecież zamknąć jakąś datą. Wybór r. 1967 jako daty końcowej opracowania można nawet uznać za trafny, gdyż występujące ostatnio w niektórych państwach socjalistycznych zmiany w zakresie prawa administracyjnego wymagać będą dla swej oceny pewnego dystansu czasowego.

Nowość tematu nasuwa niewątpliwie szereg wątpliwości co do zakresu pracy, wykorzystania źródeł prawa, literatury itp. Dotyczą one także konstrukcji pracy. Opracowana przez autora tematyka mogła być ujęta dwojako: albo poprzez przedstawienie instytucji prawa administracyjnego danego państwa, albo też — jak to uczynił autor — poprzez porównawcze przedstawienie poszczególnych instytucji. Każde z tych ujęć ma swoje wady i zalety. Przedstawienie instytucji prawnych w każdym z państw daje obraz systemu prawa administracyjnego danego państwa, związany ściślej z właściwościami określonego państwa. Kryje jednak w sobie jedno poważne niebezpieczeństwo: zbyt często występujących powtórzeń, skoro pewne instytucje (a nawet znaczna część) są identyczne lub podobne w różnych państwach socjalistycznych. Metoda obrona przez autora recenzowanej pracy pozwala natomiast na uniknięcie tych powtórzeń, daje możliwość lepszego ukazania odrębnych ujęć poszczególnych instytucji prawa administracyjnego.

W opracowaniu tego typu, co recenzowana praca, autor ze względów zrozumiałych nie mógł się zająć wszystkimi instytucjami prawa administracyjnego państw socjalistycznych, lecz musiał dokonać pewnej ich selekcji. Wybrał więc zagadnienia podstawowe. Zaliczył do nich obraz nauki prawa administracyjnego i nauki administracji, zajął się charakterystyką ustawodawstw administracyjnych, a następnie takimi węzłowymi problemami, jak ustrój i organizacja aparatu administracyjnego, problematyka pracowników administracji państwowej, problematyka procedur administracyjnych, kontroli administracji, zarządzania gospodarką narodową i wreszcie dał wizję oraz wskazał kierunek przeobrażeń instytucji administracyjnych w przyszłości. Jak wynika z powyższego, autor zajął się tą podstawową problematyką, którą zazwyczaj ujmuje się w tzw. części ogólnej prawa administracyjnego, oraz zajął się bardzo istotną w państwie socjalistycznym problematyką zarządzania gospodarką narodową. Można by wprawdzie wskazywać jeszcze inne węzłowe problemy prawa administracyjnego europejskich państw socjalistycznych” (np. bardzo marginesowo potraktowano tu sprawę naczelnych i centralnych organów administracji państwowej), wszakże wybór tego, co należało uznać za problemy węzłowe, jest już sprawą autonomii autorskiej.

J. Starościak oparł się w pracy na rozwiązaniach bułgarskich, czeskich, jugosłowiańskich, niemieckich (NPvD), polskich, radzieckich, rumuńskich i węgierskich. Zgodnie więc z tematem, zajął się wszystkimi socjalistycznymi systemami prawa

administracyjnego w Europie. Pomiął wprawdzie system albański, jednak nie odgrywa on większego znaczenia w omawianej tematyce. Instytucje polskie potraktowano w pracy dwojako: albo jako jedno z wielu możliwych rozwiązań, albo jako podstawę do porównań z rozwiązaniami innych państw. Autor pokazał więc, czym się różnią inne rozwiązania od naszych.

Prace poświęcone instytucjom prawnym państw obcych zazwyczaj mają charakter opisowy. Praca pióra J. Starościaka ma jednak inny charakter. Opis jest tylko jednym z elementów lub podstawą wyjściową do tworzenia uogólnień. Praca, jeśli nie rozwiązuje, to przynajmniej ilustruje całe bogactwo problemów, jakie wynikają z porównania różnych systemów i rozwiązań administracyjnego prawa państw socjalistycznych. Badając je odrębnie, w każdym z państw z osobna, nie dostrzeże się ich, występują one dopiero na szerokim tle porównawczym. Widać wówczas możliwość różnorodnych ujęć prawa administracyjnego w państwie tego samego typu (w państwie socjalistycznym), a jednocześnie tworzenia się wspólnych dla wielu lub wszystkich państw socjalistycznych instytucji podstawowych. Niekiedy w tych uogólnieniach brakuje czytelnikowi opisu szczegółowszych rozwiązań prawnych danego państwa (np. w rozdziale o sytuacji prawnej pracownikom administracji), jednak, jeśli się zważy, że praca opiera się na bardzo bogatym materiale, zrozumiałe staje się to, iż autor celowo dokonywał selekcji materiału i przedstawiał w zakresie rozwiązań szczegółowszych tylko przykłady charakterystyczne dla danego państwa.

2. Po tej ogólnej charakterystyce przejdźmy jeszcze do odnotowania treści recenzowanej książki, aby uzyskać o niej pełniejszy obraz. Otóż najbardziej ogólny charakter ma rozdział I pracy. Jest to wprawdzie rozdział wstępny, tym niemniej stanowi niejako już podsumowanie i uogólnienie całości. Tłumaczy też wiele rozwiązań bardziej szczegółowych, omawianych w następnych częściach pracy. Tu znajdzie czytelnik charakterystykę nauki prawa administracyjnego w ZSRR w pierwszym okresie po rewolucji, jej upadek, a następnie renesans w latach czterdziestych, obszerne wywody na temat nauki prawa administracyjnego w państwach demokracji ludowej, a w tym trafną krytykę błędów w pierwszym dziesięcioleciu istnienia państw demokracji ludowej, przedstawiono tu też rozwój nauki prawa administracyjnego w ostatnim dziesięcioleciu, łącznie z charakterystyką współczesnych kierunków badawczych, tematyki itp.

Rozdział II poświęcony jest wprawdzie ustawodawstwu administracyjnemu państw socjalistycznych, obejmuje jednak tematykę przerastającą zainteresowania nauki prawa administracyjnego. Obok problemów, którymi bezsprzecznie zajmuje się nauka prawa administracyjnego (np. lokalne przepisy prawne, przepisy stanowione przez centralne organy administracji), znajdziemy tu także sprawy z pogranicza prawa administracyjnego i prawa państwowego. Taki właśnie charakter mają rozważania na temat procesu powstawania ustaw (s. 79 i n.), czy problematyka wspólnych aktów partyjnych i państwowych (s. 98). Trudno jest jednak przeprowadzić jakąś ostrą granicę między tym, co należy jeszcze do zagadnień prawa administracyjnego, a tym, co już należy do prawa państwowego, a zatem powinno być wyłączone z monografii.

Następny, trzeci rozdział, omawiający sprawy organizacji i ustroju organów administracji państwowej, ujmuje bardzo obszerną problematykę. Bodaj nie pominięto tu żadnego ważnego problemu z tego zakresu, przede wszystkim jednak główny akcent położono; — zresztą i słusznie — na terenowe rady i ich aparat, jako podstawowy aparat państwa socjalistycznego. Szkoda jednak, iż pominięto tu sprawy ustroju centralnych organów administracji oraz problem terenowego aparatu administracyjnego poza radami. Mimo to omówiona tu problematyka jest bardzo szeroka. Wskazuje na to choćby systematyka wewnętrzna tego rozdziału,

Jest ona następująca: 1) wspólność zasad, 2) pierwsze lata budowy nowej organizacji administracji terenowej, 3) komisje rad narodowych, 4) nadzór nad radami terenowymi, 5) kształtowanie nowego podziału terytorialnego, 6) instrumenty centralizowania administracji, 7) koncepcja decentralizacji administracji, 8) drogi realizacji samorządu społeczeństwa socjalistycznego, 9) organizacja pracy komitetów wykonawczych, 10) organy i związki społeczne, 11) drogi umacniania samorządności organów terenowych.

Z kolei autor zajmuje się regulowaniem sytuacji pracowników administracji (rozdz. IV). Autor stara się wkraczać w dziedzinę prawa pracy (choć i tu są pewne styczne momenty), lecz raczej akcentuje pozycję pracownika administracji państwowej w ustroju socjalistycznym i wskazuje na elementy wyznaczające tę pozycję. Problem główny to zrównanie pozycji urzędnika administracji z pozycją ogółu pracowników. Nadto wskazuje się na odrębności występujące w różnych państwach socjalistycznych co do regulacji takich zagadnień, jak nawiązanie stosunku służbowego, jego stabilność, poddanie urzędnika kontroli organów społecznych, sprawy kształcenia pracowników aparatu administracyjnego, odpowiedzialności dyscyplinarnej itp.

Problemy procedur administracyjnych znalazły odzwierciedlenie w rozdziale V. Autor wykracza tu poza ramy tzw. procedur ogólnych, oraz postępowania karno-administracyjnego. Daje w tym zakresie przegląd różnych rozwiązań podstawowych w omawianych państwach socjalistycznych.

W rozdziale o kontroli administracji (rozdz. VI — Instytucje kontroli administracji) wskazano na przeobrażenia i przesunięcia, jakie nastąpiły w państwach socjalistycznych w dziedzinie kryteriów kontroli administracji, organizacji organów kontroli itd. Omówiono tu takie zagadnienia, jak problem kontroli społecznej, koordynacji różnych form kontroli, sprawę tzw. kontroli państwowej, resortowej, prokuratorskiej, kontroli administracji przez sądy i organy zbliżone do sądowych.

Rozdział VII poświęcony jest instytucjom zarządzania gospodarczego. Kryje się tu całe bogactwo problemów, których nie sposób było omówić w jednym rozdziale, dlatego autor raczej skoncentrował się na problemach węzłowych. Dał przegląd różnych koncepcji zarządzania w ciągu lat powojennych, omówił pozycję przedsiębiorstwa i organów zarządu gospodarczego, różnych ujęć planów gospodarczych. Omówiono też zagadnienia bardziej szczegółowe czy o mniejszej wadze, które — moim zdaniem — można tu było pominąć, np. problematykę zakładu (nie jest to w gruncie rzeczy administracja gospodarcza, lecz administracja w zakresie zaspokajania potrzeb socjalnych, kulturalnych itp.). Można było w ogóle pominąć sprawy wywłaszczeń, reglamentacji cen, sprawy spółdzielczości itp. (chodzi tu o sprawy omówione na s. 335 i n.), tym bardziej że prócz wzmianek na ten temat pominięto analizę pozytywnego ustawodawstwa państw socjalistycznych.

Rozdział ostatni (rozdz. VIII) rejestruje szereg problemów, które w prawie administracyjnym państw socjalistycznych będą wymagały rozwiązania w najbliższej przyszłości. Przyniesie je rozwój techniki, zastosowania maszyn, intensywniejsze zacieśnianie się stosunków międzynarodowych itp. Autor nie daje tu już gotowej recepty na ich rozwiązanie (zresztą i słusznie), lecz jedynie sygnalizuje potrzeby ich rozwiązań.

Już ten pobieżny przegląd treści monografii pióra prof. J. Starościaka wskazuje, jakie różnorodne problemy z zakresu porównawczego prawa administracyjnego państw socjalistycznych zawiera ona. Oczywiście, recenzowana monografia nie rozwiązuje wszystkich tych problemów — zresztą rozwiązać ich nie może — wszakże nasuwa różne refleksje i propozycje w zakresie badań już bardziej szczegółowych instytucji prawa administracyjnego państw socjalistycznych. Monografia

J. Starościaka daje wreszcie czytelnikowi polskiemu syntetyczny obraz całości instytucji prawa administracyjnego innych państw socjalistycznych i przez to pozwala na uchwycenie różnic w ujęciu naszych rozwiązań prawnych.

Zbigniew Leoński

J. Sternbrowicz, *Rada Państwa w systemie organów PRL*, Warszawa 1988, Wyd. Prawnicze, ss. 193

Instytucja Rady Państwa w Polsce Ludowej nie znalazła dotychczas — poza artykułami w czasopismach prawniczych oraz nieopublikowanymi pracami doktorskimi — w polskiej literaturze prawniczo-politycznej osobnej pozycji w postaci monografii czy studium. Jest to poniekąd zadziwiające, jeśli się zważy, że organizacja oraz kompetencje tego organu — zarówno pod rządami ustawy konstytucyjnej z dnia 19 II 1947 r., jak i obowiązującej konstytucji — są szczególnie znamienne, zwłaszcza jako wyraz przemian ustrojowych i w ogóle ewolucji społeczno-politycznej w naszym kraju po drugiej wojnie światowej. Dobrze się stało, że lukę tę zapełniła wydana niedawno praca Jerzego Stembrowicza na temat Rady Państwa jako organu o szczególnej pozycji w systemie organów PRL. Powiedzmy z góry, że jest to monografia poważna i interesująca, poświęcona głównie problematyce prawniczej w zakresie tematu ujętego w tytule pracy.

Prosta i w zasadzie prawidłowa jest kompozycja pracy. Składa się ona z pięciu rozdziałów: rozdział I poświęcony jest stosunkom wiążącym Radę Państwa z Sejmem, rozdział II — stosunkowi Rady Państwa do innych naczelnych organów państwowych, rozdział III — problemowi głowy państwa w państwie socjalistycznym na tle roli ustrojowo-politycznej Rady Państwa, rozdział IV — nadzorowi zwierzchniemu Rady Państwa nad radami narodowymi, rozdział V — trybowi pracy Rady Państwa. Takí układ treści pracy odpowiada utartemu schematowi przedstawiania morfologii i funkcjonowania organów państwowych i z tego punktu widzenia trudno mu coś zarzucić, tym bardziej że takie a nie inne ujęcie danego tematu jest kwestią suwerennego uznania każdego autora, co w książce powinno się znaleźć, a z czego lepiej zrezygnować. Odnośnie do układu treści miałbym tylko dwie uwagi, nie podważające zresztą zasadności takiego, jaki przyjął autor w recenzowanej pracy. Od utartego schematu przedstawiania morfologii i zakresu działania konkretnego organu państwowego odstępuje autor w rozdziale III, czyniąc tam przedmiotem rozważań zagadnienie przeciwstawności instytucji głowy państwa w systemie politycznym burżuazyjno-demokratycznym i socjalistycznym. Moim zdaniem można by zrezygnować z tej dygresji (problem tam omawiany z punktu widzenia tematu monografii jest problemem odrębnym), jednak trudno zaprzeczyć, że problem ten wiąże się bezpośrednio z poruszonym tematem i jego uwzględnienie pozwala lepiej zrozumieć rolę ustrojową i charakter szeregu kompetencji Rady Państwa. Druga uwaga dotyczy pewnego braku odczuwanego w monografii. Autor pisze na wstępie, że „tematem pracy jest przedstawienie pozycji Rady Państwa w systemie organów państwowych według Konstytucji z 1952 r. i ustaw oraz w świetle jej działalności i stosunków z innymi organami państwa”.

Wobec tak jasno określonego zadania trudno autorowi uczynić jakies w tej mierze zarzuty, skoro studium w jego intencji nosić ma charakter prawno-dogmatyczny i rezygnuje z wątków historycznych i komparatystycznych. Wątki takie znajdujemy częściowo w rozdziale I. Obiektywnie jednak odczuwa się brak przedstawienia genezy instytucji Rady Państwa w Polsce Ludowej, a to tym bardziej, że idzie tu o instytucję, której ewolucja (Prezydium Krajowej Rady Narodowej; Rada Państwa z okresu 1947—1952 r.; Rada Państwa według Konstytucji z 1952 r.) w szczególności odzwierciedlała przemiany zachodzące w dziedzinie ustroju poli-

tycznego państwa, a uwarunkowane przebudową systemu społeczno-ekonomicznego kraju. Autor zmuszony był choćby częściowo i choćby w dużym skrócie zarysować te. ewolucję w rozdziale I, poświęconym zagadnieniom z dziedziny stosunków wiążących Radę Państwa z Sejmem (s. 10, 11 i *passim*). To chyba nie wystarczy dla odsłonięcia kierunku charakterystycznej ewolucji. Podobnie scharakteryzowanie Rady Państwa na tle porównawczym z analogicznymi instytucjami w innych państwach socjalistycznych (Rada Państwa w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Rada Państwa w Rumuńskiej Republice Socjalistycznej, Prezydium Rady Najwyższej w ZSRR itp.) powinno odprowadzić do postrzeżenia, że funkcjonowanie w tych państwach w systemie najwyższych organów państwowych organu prezydialnego typu Rady Państwa jest następstwem stopniowego wykrystalizowania się pewnych ogólnych cech właściwych funkcjonowaniu aparatu państwa socjalistycznego, jak np. kolegialności działania organów podejmujących decyzje wagi politycznej dla całego państwa czy też zasady nadrzędności organów przedstawicielskich — powołanych bezpośrednio przez lud pracujący w wyborach powszechnych — nad aparatem administracyjnym, co z kolei jest szczególnie przejawem i metodą realizacji postulatów K. Marksa (wyrażonego *explicite* w *Krytyce programu gotajskiego*) nadrzędności społeczeństwa nad aparatem państwowym.

Autor, ponieważ wyraźnie wytyczył zadanie swej pracy, nie musi zajmować się tymi problemami. Jego monografia ma charakter studium prawnego-dogmatycznego i syntetycznie ujmuje temat; jest zwięzła, o skondensowanej treści. Jak i inne prace J. Stembrowicza, praca omawiana stanowi przykład prawniczej analizy konkretnej instytucji ustrojowej. Przy opracowaniu tematu autor wykorzystał skrupulatnie i wszechstronnie zarówno krajową, jak i zagraniczną literaturę przedmiotu, przy czym stosunek do literatury nie wyraża się w beznamiętnej relacji stanowiska innych, lecz jest krytyczny. Autor zawsze formułuje jasno swój własny pogląd w danej kwestii, a gdy zachodzi potrzeba — podnosi śmiało zastrzeżenia, polemizując rzeczowo ze stanowiskiem odmiennym. Cenne i liczne są te momenty polemiczne, przy czym — moim zdaniem — w przeważającej liczbie przypadków słuszność jest po jego stronie. Dotyczy to w szczególności zagadnień o tak istotnym znaczeniu, jak np. charakter Rady Państwa jako samodzielnego organu państwowego, zakres zwierzchniego nadzoru nad radami narodowymi, pozycja przewodniczącego Rady Państwa i charakter jego szczególnych uprawnień, problem odpowiedzialności Rady Państwa przed Sejmem, uprawnienia Rady Państwa w przedmiocie ekstradycji posłów, problem samodzielności Najwyższej Izby Kontroli jako organu państwowego, incompatibilitas członkostwa Rady Państwa i innych organów państwowych, itp. Samodzielność zajmowanego stanowiska znajduje zawsze mocne oparcie, zarówno w dojrzałości teoretycznej autora, jak i w ogólnej erudycji prawniczej, w rzetelności i w poczuciu naukowej odpowiedzialności za słowo.

Praca jest napisana jasno, przejrzysto i przystępnie, w rezultacie czego ma szanse znalezienia czytelników nie tylko w gronie naukowców, lecz także poza kręgiem specjalistów. Praca jest poprawna z punktu widzenia teoretycznego, jak również zawiera szereg uwag pożytecznych dla praktyki. Subtelne rozważania jurystyczne nie są oderwane od potrzeb życia publicznego. Troska o prawidłowe rozwiązanie w zakresie instytucji prawnopolitycznych oraz o zabezpieczenie zgodności praktyki z dyspozycjami norm prawnych występuje przy każdej sposobności. Przykładowo wskazujemy poniżej tylko na niektóre fragmenty pracy zawierające krytyczne oceny odnośnie do obowiązujących norm prawnych lub też praktyki ich stosowania.

Omawiając uprawnienie Rady Państwa dotyczące podejmowania postanowień o stanie wojny, w związku z dyskusyjnym problemem jednoznaczności użytych w tekście Konstytucji określeń „gdy Sejm nie obraduje” oraz „w okresie między

sesjami", J. Stembrowicz — moim zdaniem, słusznie — zauważa: „Może jednak budzić obiekcje brak obowiązku przedstawienia decyzji podjętej w wykonaniu art. 28 ust. 1 Konstytucji przez Radę Państwa do zatwierdzenia Sejmowi (zwołanemu w tym celu), skoro taki obowiązek istnieje w mniej doniosłych dla narodu i państwa kwestiach rozstrzyganych przez Radę Państwa" (s. 51). W związku z tym zagadnieniem kwestionuje także autor zasadność praktyki konstytucyjnej polegającej na tym, że Rada Państwa podjęła — w jednym wypadku — decyzję w sprawie zakończenia stanu wojny, mimo że Konstytucja takiego uprawnienia tego organu nie przewiduje. Słusznie też autor dodaje: „Stwierdzając, że decyzja w sprawie zakończenia wojny dotyczy ważnego i szczególnego aktu politycznego i prawnego, angażującego interesy narodu i państwa, należałoby wypowiedzieć się — moim zdaniem — za oddaniem decyzji w takiej sprawie przede wszystkim Sejmowi, który postanawia — jak wiadomo — o stanie wojny, Radzie Państwa zaś wówczas, gdy miałyby zastosowanie względem na natychmiastowość działania, a więc potraktowanie tej kompetencji podobnie jak w razie decydowania o stanie wojny" (s. 52).

Po przeprowadzeniu analizy praktyki układania się stosunków między Sejmem a Radą Państwa w ciągu lat po uchwaleniu Konstytucji autor ocenia krytycznie okres pierwszej kadencji, kiedy Sejm daleki był od wypełniania swych konstytucyjnych obowiązków, zarówno co do podejmowania decyzji, w których zamiast niego działać miała Rada Państwa, jak i co do kontroli nad jej zastępczą działalnością. W konkluzji stwierdza, że „w warunkach demokratyzacji życia państwowego zbędne jest w zasadzie w polskim systemie politycznym poruczenie naczelnemu organowi przydzielanemu funkcji mających na celu zastępowanie Sejmu" (s. 52). W związku z powyższym należałoby zwrócić uwagę na okoliczność, że często w naszej literaturze prawniczej spotyka się sformułowania, iż Rada Państwa pełni pewne funkcje zastępcze w stosunku do Sejmu albo że posiada kompetencje do zastępowania Sejmu. Nie jest to jednak określenie precyzyjne i nie może być usprawiedliwiane analogią do instytucji zastępstwa z dziedziny prawa cywilnego; nie ma konstytucyjnej zasady statuującej zastępowanie Sejmu przez Radę Państwa (poniekąd miało to miejsce w odniesieniu do wzajemnego stosunku Prezydium Krajowej Rady Narodowej do Krajowej Rady Narodowej według art. 26 § 2 ustawy z dnia 11 IX 1944 r.). Właściwe jest więc w tych przypadkach posłużenie się bardziej precyzyjnymi sformułowaniami, nie pozostawiającymi wątpliwości co do samodzielności Rady Państwa jako organu państwowego (nie zaś organu pomocniczego Sejmu).

Wiele miejsca poświęca J. Stembrowicz kwestii podległości Rady Państwa Sejmowi oraz środkom kontroli nad jej działalnością przysługującym najwyższemu organowi władzy państwowej (s. 81—85). Zwraca uwagę, iż w świetle obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych oraz w praktyce konstytucyjnej brak ze strony Sejmu podejmowania środków mających na celu kontrolowanie działalności Rady Państwa, poza sporadycznymi wypadkami odnoszącymi się do pewnych dziedzin jej działalności (s. 83) oraz że norma konstytucyjna „Rada Państwa podlega w całej swej działalności Sejmowi" wyraża ogólną zasadę odpowiedzialności politycznej jej członków (s. 84). Rozważania na ten temat zamyka autor uwagą: „Rzeczywiste zatem znaczenie konstytucyjnej zasady podległości Rady Państwa Sejmowi jest węższe od znaczenia, jakie wydobywamy z normy prawnej. W dalszym rozwoju instytucji naszego państwa rzeczywista treść tej zasady może i zapewne powinna ulec rozszerzeniu przez Sejm" (s. 85).

Krytyczne spostrzeżenia wysuwa także autor co do realizacji kontroli Rady Państwa w stosunku do rządu w zakresie przewidzianym w art. 30 ust. 2 Konstytucji. Główny mankament widzi w tym, że stosunki między Radą Państwa a Radą Ministrów nie mają charakteru systematycznej i ogólnej więzi, na skutek czego prak-

tyka nie dostarcza faktów świadczących, że „Rada Państwa sprawuje systematyczną i ogólną kontrolę nad rządem, którego nie można w okresach »gdy Sejm nie obraduje« uznać w tym sensie w praktyce za odpowiedzialnego przed Radą Państwa” (s. 91).

Podzielić też wypada krytyczne stanowisko autora tam, gdzie wysuwa on zastrzeżenie co do sposobu ustawowego uregulowania zwierzchniego nadzoru Rady Państwa nad radami narodowymi, dopuszczającego rozwiązanie terenowych przedstawicielskich organów władzy państwowej (s. 166). Trudno także nie zgodzić się z autorem, gdy domaga się określenia podstaw trybu działania Rady Państwa przez konstytucję (a przynajmniej ustawowego z upoważnienia konstytucji), „tym bardziej że nasza Konstytucja nie przewiduje, wobec samodzielnego charakteru omawianego organu — zatwierdzania przez Sejm przepisów o trybie pracy Rady Państwa (s. 179).

Krytyczne elementy pracy oraz powiązanie juredycznej analizy zagadnień objętych tematem z rozważaniami w przedmiocie potrzeb praktyki czynią pracę J. Stembrowicza szczególnie wartościową. Jest to niewątpliwie pozycja wartościowa i zapełnia żąjącą lukę w naszej literaturze prawniczej poświęconej problemom ustroju politycznego PRL.

*Andrzej Burda*

M. Błażejczyk, *Ochrona prawna gruntów rolnych*, Warszawa 1967, ss. 426

Nie będzie chyba przesadą powiedzenie, że w polskiej nauce prawa rolnego rozpoczął się nowy okres. Odstępując tu od ogólnej oceny dorobku naukowego w tej dziedzinie prawa trzeba stwierdzić, że obecnie ukazują się monografie (oraz artykuły, prace przyczynkarskie itp.), które z jednej strony analizują istniejące rozwiązania prawne, a z drugiej tworzą nowe koncepcje w dziedzinie konstrukcji pralnych ze sfery stosunków społecznych w rolnictwie, odpowiadające roli i funkcjom prawa w ustroju socjalistycznym. Doc. dr M. Błażejczyk jest jednym z inspiratorów i twórców nowego okresu w nauce prawa rolnego. Recenzowana tu jego praca, która ostatnio ukazała się na półkach księgarskich, została oparta na bogatym materiale źródłowym i badaniach empirycznych. Poświęcona jest ona ochronie prawnej gruntów rolnych — podstawowego i niezastąpionego w rolnictwie środka produkcji.

Autor pokonać musiał dwie trudności, gdyż w tej dziedzinie nie było dotychczas żadnej juredycznej monografii. Stąd musiał on ustalić zarówno zakres przedmiotu, jak też koncepcji pracy. Biorąc przy tym pod uwagę fragmentaryczność przepisów prawnych regulujących ochronę gruntów w naszym kraju trzeba podkreślić odwagę autora, który w takiej sytuacji nie zawahał się przed sformułowaniem wielu samodzielnych, czasem nawet ryzykownych syntez uogólniających, wniosków i dezyderatów. Trzeba tu też zaznaczyć, że przy badaniu zagadnienia ochrony prawnej gruntów rolnych autor zaprezentował bardzo solidny warsztat naukowy. Zakres powołanej literatury oraz obcych ustaw jest bowiem naprawdę duży. Oznacza to, że ma solidną podstawę źródłową. Składa się na nią wiele oryginalnych aktów prawnych państw socjalistycznych i kapitalistycznych oraz obszerna wielojęzyczna literatura naukowa.

Oceniając wstępnie i ogólnie pracę M. Błażejczyka trzeba stwierdzić, że stanowi ona twórczy wkład w naukę o przebudowie polskiego rolnictwa i kładzie podstawy pod dalszy jej rozwój. Tych walorów pracy nie obniżą — moim zdaniem — polemiki, które poglądy autora z pewnością wywołują wśród recenzentów bardziej szczegółowych tematyk. Przyjęte zwyczajowo skromne normy objętościowe recenzji

ogólnych (a taką jest recenzja niniejsza) nie pozwalają na rozwinięcie polemiki z poglądami autora w zbyt wielu kwestiach szczegółowych, tymczasem autor w swej sumiennie przygotowanej rozprawie naukowej zamknął bardzo obszerny materiał i każdej kwestii, zwłaszcza prawnej, poświęcił choć chwilę uwagi, a prawie każda z nich stanowi zachętę do dyskusji. Z teoretycznego punktu widzenia jest to więc pozycja bardzo ciekawa. Napisana zaś w sposób przejrzysty i zrozumiały, z pewnością zainteresuje szerokie koła czytelników, nie tylko prawników i ekonomistów-rolników i pracowników organów rolnych prezydiów rad narodowych, gdyż mówi o sprawach żywo obchodzących każdego, kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia rolnictwa dla gospodarki narodowej.

Książka nie stanowi opracowania tylko jakiegoś jednego problemu z zakresu ochrony gruntów, lecz jest usystematyzowanym zestawieniem problemów według określonego kryterium. I tak, rozdział I pracy jest zarysem społeczno-ekonomicznych przesłanek ochrony prawnej gruntów rolnych. Rozdział II poświęcono wyjaśnieniom terminologicznym, określeniu przedmiotu oraz treści ochrony gruntów, rozdział III — zapobieganiu pomniejszania zasobów rolniczego funduszu gruntowego, rozdział IV — ochronie gleb przed erozją, rozdział V — ochronie gleb przed zanieczyszczeniem substancjami przemysłowymi, rozdział VI — ochronie użytków rolnych w procesie rolniczej eksploatacji gruntów, rozdział VII — ochronie gruntów rolnych w procesie eksploatacji zasobów mineralnych ziem oraz rekultywacji gruntów zniszczonych, rozdział VIII — sankcjom prawnym za naruszenie reżimu ochronnego gruntów rolnych. Zakończenie rekapitulacyjne podsumowujące w sposób przejrzysty materiał zawarty w poszczególnych rozdziałach oraz streszczenia w języku rosyjskim i niemieckim zamykają pracę.

Punkt centralny pracy stanowią rozważania zawarte w rozdziałach III—IV, gdzie czytelnik natrafia na główne jurydyczne analizy i konfrontacje stanowisk, ułatwiające uchwycenie powiązań między interesem społecznym, interesem indywidualnym, polityką rolną a przepisem prawa. Zrozumiane jest, że najciekawsze są te partie rozdziałów, w których autor przedstawia własne stanowisko. Jednocześnie dają one czytelnikowi, zwłaszcza prawnikowi, ekonomiście rolnemu i pracownikowi organu administracji rolnej dużą satysfakcję przy zapoznawaniu się z określonym stanowiskiem autora. Do nich należy przede wszystkim rozdział IV, w którym autor ukazuje konstrukcję prawną przeciwoerozyjnego rejonu ochronnego, prawną reglamentację agrotechnicznych metod uprawy roli na gruntach podlegających erozji oraz prawno-organizacyjne formy zespołowej działalności ochronnej użytkowników gruntów erodowanych. Nie mniej zagadnień prawnych zawiera rozdział V, w którym autor ukazuje z kolei prawne pojęcia zanieczyszczenia gleby, charakter prawny normatywów określających dopuszczalne stężenie substancji zanieczyszczających oraz formy prawne ochrony gleb przed zanieczyszczeniem substancjami przemysłowymi.

Podobnych przypadków ciekawego przedstawienia problemów i bogactw materiałów jest w pracy oczywiście więcej.

Nie wydaje się celowe zbyt drobiazgowo prezentowanie tu całej zawartości pracy tego typu, zatem recenzent ma nadzieję, że spełni swe zadanie w stopniu zadowalającym, gdy przedstawi — bardzo zwięzłe — już tylko kilka zagadnień lub aspektów interesujących teoretyków i praktyków administracyjnych oraz ekonomistów z zakresu rolnictwa. Zresztą rozmiary niniejszej recenzji pozwalają ustosunkować się tylko do kilku wybranych kwestii. Otóż należy zgodzić się z autorem, gdyż dla potrzeb ulepszenia ochrony prawnej gruntów postuluje utworzenie nowej konstrukcji prawnej w odniesieniu do wszystkich zasobów gruntowych w kraju w postaci ogólnokrajowego rolniczego funduszu gruntowego, posiadającego w zakresie tej ochrony jednolity reżim prawny. Jednolitość ta nie zakłada bynajmniej

uniformizmu prawnych form stosowania przepisów ochronnych i sankcji prawnych związanych z normami ochronnymi, które mogą i powinny być zróżnicowane stosownie do rodzajów form własności gruntów wchodzących w skład rolniczego funduszu gruntowego (s. 66). Należy zaznaczyć, że konstrukcja prawna proponowana przez autora rolniczego funduszu gruntowego, wyodrębnionego prawnie na podstawie kryterium społeczno-gospodarczego przeznaczenia gruntu, znalazła już wyraz zarówno w doktrynie, jak też w prawie pozytywnym szeregu krajów socjalistycznych. Najwszechstronniejszą podbudowę teoretyczną dała tu czechosłowacka i radziecka literatura prawnicza (s. 67 i inne)<sup>1</sup>.

M. Błażejczyk nie uchylił się też od rozważania trudnego problemu charakteru prawnego normatywów określających dopuszczalne stężenie substancji przemysłowych zanieczyszczających gleby. Przekonywająco uzasadnił przy tym pogląd, że w odniesieniu do roszczeń cywilnoprawnych o odszkodowanie pieniężne za szkody wywołane w glebach i uprawach rolnych emisjami zanieczyszczającymi, nieprzekroczenie dopuszczalnych stężeń nie zwalnia przedsiębiorstwa przemysłowego od odszkodowania. Tym samym należy więc przyjąć, że w odniesieniu od tego rodzaju roszczeń ma zastosowanie z art. 144 k.c. konstrukcja „przeciętnej miary”, wynikającej ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia gruntu (s. 313—316).

Uważam za stosowne przed zakończeniem recenzji wrócić jeszcze raz do sprawy języka książki. M. Błażejczyk napisał swą pracę językiem dobrym literacko, czytelnym, komunikatywnym, o jasnych zdaniach. Niemniej zauważyć można kilka usterek o charakterze edytorsko-redakcyjnym, bowiem niektóre nazwy dzieł autorów obcych oraz nazwy aktów prawnych zostały wydrukowane wadliwie<sup>2</sup>.

Zalety przytoczone w niniejszej recenzji oraz inne, których nie sposób omówić z powodu szczupłości miejsca, czynią pracę tę atrakcyjną i przydatną dla teorii i praktyki, aktualną w związku z ciągłymi poczynaniami legistacyjnymi w sferze rolnictwa, ceną przede wszystkim z uwagi na zawarte w niej naukowe uogólnienia. Autor podjął temat trudny i odniósł niewątpliwie sukces.

Józef Paliwoda

### J. Gilas, *Tranzyt w prawie międzynarodowym*, Toruń 1967, Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 362

Prawno-międzynarodowa specyfika tranzytu zasługuje niewątpliwie na studium specjalistyczne, albowiem ten aspekt tranzytu poruszany był dotychczas raczej przypadkowo lub omawiany fragmentarycznie; w szczególowszych, nielicznych zre-

<sup>1</sup> Tamże szerzej piśmiennictwo i źródła.

<sup>2</sup> Dotyczy to m. in.:

1) Transkrypcji wyrazów ukraińskich, które oddaje się nieco inaczej niż wyrazy rosyjskie. Przede wszystkim *e* oddaje się zawsze przez *e*, a *u* zawsze przez *y*, *z* — przez *h*, a *r* przez *g*. Tymczasem w pracy prawie wszystkie wyrazy z języka ukraińskiego transkrybowano na język polski według systemu ścisłej transliteracji, właściwej przy oddawaniu alfabetem łacińskim wyrazów rosyjskich. Jako jeden z przykładów wadliwej transkrypcji wyrazów ukraińskich służyć może wycięcie szeregu aktów prawnych Ukraińskiej SRR przytoczone na s. 224 w przypisie 5b.

2) Braku dostatecznej konsekwencji w sposobie cytowania organów promulgacyjnych niektórych państw. Na przykład dziennik urzędowy Ludowej Republiki Bułgarii (a nie Bułgarskiej Republiki Ludowej, jak choćby na s. 174, przypis 132) nosi nazwę „Izwiestija na Prezydiuma na Narodnoto Sybranije”, a nie tylko sama „Izwiestija”, jak na s. 169, przypisy 121—122. Jeśli autor w odniesieniu do innych państw stosuje metodę podawania nazw dzienników urzędowych w pełnym brzmieniu, to trzeba ją stosować chyba konsekwentnie. Tym bardziej jest to wskazane w wymienionym przypadku, gdyż wyraz „Izwiestija” kojarzy się nam z codziennym pismem o takiej nazwie — organem Rady Najwyższej ZSRR.

sztą opracowaniach dominowała analiza zjawiska, której nie towarzyszyła synteza prawnego charakteru tranzytu; wreszcie, zróżnicowanie poglądów co do istoty prawnej tranzytu jest tak wielkie, że enuncjacje poszczególnych, nawet wybitnych autorów, nie mogą być ujmowane jako odzwierciedlające stanowisko doktryny prawa międzynarodowego w tym zakresie. Recenzowana praca, dzięki swym walorom naukowym, zdobędzie sobie niewątpliwie trwałą pozycję, choć oczywiście nie musi być ipso facto „ostatnim słowem” w tej dziedzinie. Przez wyczerpującą analizę zjawiska tranzytu na tle współczesnych zasad i norm prawa międzynarodowego, przez konfrontację teorii z praktyką tranzytu, przez konsekwentne stosowanie obranej metody badawczej autor dochodzi do konstrukcji wysoce pożytecznej i ciekawej dla czytelnika, nawet jeżeli w pewnych szczegółach ma odrębną wizję tego zjawiska prawnego.

Recenzowana praca składa się ze wstępu i siedmiu rozdziałów: I. Z historii norm tranzytowych; II. Prawo przejścia a tranzyt; III. Pojęcie transportu tranzytowego; IV. Podstawy prawne tranzytu; V. Zasady tranzytu; VI. Zagadnienia tranzytu w okresie konfliktu zbrojnego; VII. Prawna istota tranzytu. Bibliografia zawiera 383 pozycje, bez wliczania pewnych zbiorów dokumentów, na które autor powołuje się w tekście.

Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu, jest krajem tranzytowym o największym w skali światowej nasileniu przewozów towarowych. Struktura naszego handlu zagranicznego powoduje zarazem również, że Polska zajmuje podczas wojny miejsce jako kraj tranzytujący. Naturalne jest więc, że w zawieranych przez Polskę porozumieniach międzynarodowych w szerokim zakresie występuje reglamentacja zagadnień prawnych, ekonomicznych, administracyjnych i technicznych tranzytu. Z uwagi na złożoność problematyki, tranzytem zajmuje się szereg dyscyplin naukowych, w tym również prawniczych. Prawu międzynarodowemu publicznemu przypada tu rola szczególna i wiodąca; korzysta ono z pewnych rozwiązań proponowanych przez pozostałe dyscypliny, często jednak pozostaje w stosunku do nich w opozycji, albowiem wymaga tego ogólniejszy interes państwa (Wstęp).

W celu dokonania możliwie najpełniejszych, prawidłowych ocen i ustaleń trzeba prześledzić genezę i ewolucję tranzytu, zakresem badań objąć wszystkie jego rodzaje, bez względu na kryteria podziału: tranzyt lądowy, wodny i powietrzny, tranzyt zwykły i uprzywilejowany, tranzyt dla państw śródlądowych i enklaw, tranzyt wojskowy i cywilny, tranzyt w czasie pokoju i w razie konfliktu zbrojnego.

Od starożytności aż mniej więcej do w. XVII istniał właściwie tylko problem przejścia przez obce terytorium (zwłaszcza oddziałów zbrojnych). Każdorazowo problem ten był regulowany porozumieniem stron. Od w. XVIII pojawił się tranzyt jako specyficzny przewóz towarów. Reglamentacja tego tranzytu należała już wówczas do wewnętrznej kompetencji państwa tranzytowego. Od połowy w. XVIII poczęto w konwencjach dwustronnych precyzować umowne standardy tranzytowe. Po pierwszej wojnie światowej prace w tym kierunku zostały poszerzone: zawarto szereg umów wielostronnych. W konkluzji swych rozważań na temat historii prawa przejścia i tranzytu (rozd. I i II) autor ustala (s. 62), że prawo przejścia znajduje swą podstawę w zwyczaju międzynarodowym, natomiast tranzyt opiera się jedynie na umowie międzynarodowej.

Pozostałością prawa przejścia jest prawo nieszkodliwego przepływu przez morskie obszary państwa, tranzyt zaś jest zjawiskiem wielopostaciowym: występuje jako transport tranzytowy, ale per analogiam może być stosowany i do łączności radiowej, telewizyjnej, przelotu statków powietrznych przez obcą przestrzeń powietrzną bądź w celu wyjścia do przestrzeni pozaatmosferycznej, bądź też w celu lądowania (rozd. III). W jakiegokolwiek postaci tranzyt występuje, jego istotę prawną kształtuje z jednej strony zasada zwierzchnictwa terytorialnego i wynika-

jąca stąd wyłączność jurysdykcyjna państwa na własnym terytorium, z drugiej zaś strony celowość ułatwień komunikacyjnych, realizowanych umownie (rozd. IV). Autor, wielokrotnie podkreślając traktatowy charakter wolności tranzytu, sprzeciwia się koncepcjom upatrującym podstawę prawną tranzytu w ogólnych zasadach prawa (art. 38 pkt 1c statutu MTS). Źródłem prawa tranzytu jest umowa międzynarodowa, prawdą natomiast jest, że w ramach postanowień umownych wykształciły się szczegółowe zasady co do realizacji tranzytu, determinowane względami celowości (rozd. V). Te utylitarne cechy tranzytu zachowują swe znaczenie nie tylko w warunkach pokoju lecz w pewnym zakresie również podczas konfliktu zbrojnego. Z natury rzeczy jednak tranzyt w takich anormalnych warunkach podlega szczególnym ograniczeniom i kontroli, a w przypadku państwa neutralnego w żaden sposób nie powinien podważać zasad tej neutralności (rozd. VI).

Konkluzja prawna recenzowanej pracy zawarta jest w rozdziale VII poświęconym „prawnej istocie tranzytu”<sup>1</sup>. Autor obstając bezwarunkowo przy teorii umownego charakteru tranzytu, odrzuca koncepcję serwitutu międzynarodowego jako podstawy tego prawa. Tranzyt — konkluduje autor — jest zespołem przywilejów i immunitetów przyznawanych przez państwo tranzytowe dla wykonywania pewnego rodzaju transportu.

Na tle recenzowanej pracy nasuwają się pewne uwagi i wątpliwości.

Stwierdzenie, że „od najdawniejszych czasów przejście przez obce terytorium było możliwe na podstawie porozumienia zainteresowanych stron” (s. 11), jest samo w sobie słuszne, jednak rzecz polega na tym, czy zgoda taka była *conditio sine qua non* legalności przejścia. Za taką koncepcją zda się opowiadać autor, powołując pewne przykłady ze starożytności (s. 13) i wieków późniejszych (s. 16). Otóż nasuwa się wątpliwość, czy rzeczywiście umowy takie, jeżeli nawet były zawierane w niektórych przypadkach, stanowiły źródło prawa przejścia, czy też miały na celu reglamentację wykonywania tego prawa, tak aby nie było ono szkodliwe lub uciążliwe dla kraju przejścia. Charakterystyczne, że szereg autorów cytowanych przez J. Gilasa (np. Gentilis, Grocjusz) wypowiedziało się za istnieniem prawa przejścia bez specjalnej zgody kraju „przechodzonego”. R. Zouche z dezaprobatą wspomina przypadek, w którym wymagano specjalnej zgody na przejazd herolda. Wolność przejścia była uznawana nie tylko przez doktrynę; w cytowanej na s. 16 uchwale kantonów szwajcarskich dowodzone, że „od czasów niepamiętnych” nie odmawiano nieszkodliwego przejścia.

Wydaje się więc, że umowy albo inne porozumienia w sprawie przepuszczenia obcych wojsk przez terytorium państwa nie były do pewnego czasu źródłem tego prawa, lecz moderowały tylko wykonywanie tego prawa zmierzając do osłabienia jego szkodliwości. Dopiero w następnym okresie gdy państwa stały się szczególnie wrażliwe na wszelkie symptomy ograniczania ich suwerenności, prawo przejścia zostało przekreślone jako sprzeczne z tą suwerennością. Wobec takiej ewolucji poglądów na prawo przejścia, trudno a limine odrzucić zasadność stanowiska tych, którzy w prawie nieszkodliwego przepływu przez morze terytorialne dopatrują się reliktu dawnej swobody przejścia. Symptomatyczne, że w obu przypadkach wymagana była nieszkodliwość przebywania obcego terytorium.

Drugim zagadnieniem, które wydaje się kontrowersyjne w interesującej pracy J. Gilasa, jest tranzyt osób i towarów do enklaw. Podkreśla się w tym związku, że państwo tranzytowe nie może mieć narzuconego obowiązku udzielania takiego tranzytu, bo naruszałoby to jego suwerenność; we współczesnym prawie między-

<sup>1</sup> Treść tego rozdziału została zaprezentowana w formie artykułu pt. *Prawna istota tranzytu międzynarodowego* w *Państwie i Prawie*, nr 1 z 1968 r.

narodowym nie uznaje się serwitutów międzynarodowych, obowiązek udzielania tranzytu nie wynika z ogólnych zasad prawa; w tym stanie rzeczy — twierdzi się — tranzyt jest również w przypadku enklaw instytucją traktatową.

Wydaje się, że prawo tranzytu do enklaw nie musi być — jak to czyni wielu uczonych — rozwiązywane na podstawie koncepcji serwitutów. Raczej wynika ono z powszechnie uznanej ogólnej zasady prawa, tj. poszanowania suwerenności; zasadę tę należy jednak rozpatrywać nie tylko od strony suwerenności państwa tranzytowego, lecz i od strony władzy suwerennej nad enklawą.

Z faktu współistnienia państw suwerennych wynika konieczność takiego realizowania przez te państwa swych praw, aby zarazem nie została naruszona suwerenność innych państw. Jeżeli więc państwo okalające uznaje obcą władzę suwerenną w enklawie, to bez naruszania prawa międzynarodowego nie może jej likwidować lub jej sobie podporządkowywać. Skoro współczesne prawo międzynarodowe nie aprobejuje tzw. blokady pokojowej, to tym bardziej nie przyznaje państwu prawa „uduszenia” obcej władzy suwerennej w enklawie. Taka zaś byłaby konsekwencja prawna, gdyby państwo okalające mogło dopuszczać tranzyt do enklawy, **ale** nie miało w tym zakresie prawnego obowiązku<sup>2</sup>. Prawo tranzytu do enklawy jest konsekwencją prawa do istnienia obcej władzy suwerennej w tej enklawie. Trudno byłoby zgodzić się koncepcją, z której wynikałoby prawo państwa okalającego do likwidacji bytu państw enklawowych takich, jak Lesotho czy Swazi. Współistnienie różnych państw suwerennych w kraju okalającym i enklawie nakłada na obie władze suwerenne obowiązek miarkowania wykonywania swych praw. Instrumentem realizacji tej równowagi praw jest umowa międzynarodowa, moderująca wykonywanie prawa tranzytu, ale nie będąca źródłem tego prawa.

W aktach sporu portugalsko-indyjskiego o prawo przejścia (1960) znajdują się opracowania wykazujące, że w przypadku kilkudziesięciu enklaw prawo tranzytu uznawane było nie *ex conventione*; dotyczące zaś tranzytu do tych enklaw umowy regulują tylko sposób wykonywania tego prawa, nie są zaś źródłem samego prawa. Nadmienić jednak trzeba, że poza przypadkiem enklaw, prawo tranzytu wynika obecnie z umów międzynarodowych i w takim zakresie teza autora co do traktatowego charakteru tranzytu jest w pełni zasadna.

Recenzowana praca jest pisana językiem prostym, stylem zwartym, choć nie zawsze łatwym do odbioru; wymaga ciągłej uwagi czytelnika pragnącego prawidłowo odczytać wywody i koncepcje autora. Ale wysiłek ten opłaca się w pełni: zapoznajemy się z dziełem sumiennym, ścisłym, podbudowanym szeroko argumentacją prawną i rzetelnie sprawdzonymi dowodami.

Mieczysław Grzegorzczak

J. Symonides, *Zasada efektywności w prawie międzynarodowym*, Toruń 1967, Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 295

Przed blisko pięćdziesięciu laty francuski profesor Renard i niemiecki uczonec Hatschek podkreślali, że prawo międzynarodowe w wyższym stopniu niż prawo prywatne i państwowe liczy się ze swą bazą, tj. współistniejącymi państwami suwerennymi i skomplikowanym mechanizmem ich wzajemnych stosunków. W ostat-

<sup>2</sup> Oczywiście, ani do Berlina Zachodniego (wspomnianego w tym związku w pracy), ani do byłych enklaw portugalskich na obszarze Indii falde prawo tranzytu nie ma zastosowania. W pierwszym bowiem przypadku NRD nie uznaje Berlina Zachodniego jako obcego terytorium, tym bardziej że prawa zachodnich mocarstw okupacyjnych wygasły wobec likwidacji okupacji w tej formie na terenie Niemiec jako całości, w drugim zaś przypadku — wobec zniesienia w tym czasie władzy Portugalczyków w enklawach przez ruch wyzwoleńczy miejscowej ludności.

nich kilkadziesiąt latów pogłębiono tę myśl, zwracając uwagę na różne elementy powyższej relacji bazy i nadbudowy, decydujące o wysokim stopniu „realizmu” w prawie międzynarodowym. Podkreślano, że w pewnych warunkach tytuły prawne albo wzajemne prawa i obowiązki wynikają z samej sytuacji międzynarodowej. Innymi słowy, zwrócono uwagę na istnienie i mechanizm działania w prawie międzynarodowym zasady efektywności. Jej byt i walor są uwarunkowane istnieniem pewnych elementów dotyczących np. konsolidacji związku przyczynowego między poszczególnymi członami stanu faktycznego, (do którego nawiązuje norma prawna) albo też upływu czasu, zasięgu i trwałości pewnej sytuacji faktycznej itp.

W związku z zasadą efektywności obserwuje się w prawie międzynarodowym pomieszanie niektórych pojęć, a w szczególności: efektywności prawa, „rzeczywistej więzi” w pewnych stanach faktycznych, skuteczności oddziaływania norm prawnych. Dla ustalenia, czym jest zasada efektywności w prawie międzynarodowym, konieczna jest petryfikacja powyższych pojęć, a również określenie ich roli i wzajemnego stosunku. Na czym polega więc rzeczywistość więzi, skuteczność i efektywność? W świetle wstępnych uwag autora recenzowanej pracy problem powyższej triady przedstawia się następująco:

1) W stanie faktycznym, do którego nawiązuje norma prawno-międzynarodowa, powinien odzwierciedlać się rzeczywisty związek przyczynowo-skutkowy zjawisk mających znaczenie dla tej normy; powinna więc być wyeliminowana wszelka fikcyjność takiego związku.

2) Sytuacja międzynarodowa może być w pewnych przypadkach i przy spełnieniu pewnych warunków źródłem norm prawnych w stosunkach międzypaństwowych; na tym polega zasada efektywności w prawie międzynarodowym, dotycząca działania bazy na nadbudowę prawną.

3) Norma prawno-międzynarodowa ma rację bytu, jeżeli może być przestrzegana i jest zdolna wywoływać zamierzone skutki prawne, odpowiednio kwalifikując i kształtując stosunki międzynarodowe; na tym polega jej skuteczność.

Innymi słowy, eliminacja fikcyjności poszczególnych stanów faktycznych w stosunkach międzynarodowych sprzyja umacnianiu się sytuacji, które na zasadzie efektywności mogą prowadzić do powstawania skutecznych norm prawnych.

Przedmiotem recenzowanej pracy jest w szczególności zasada efektywności w prawie międzynarodowym. Autor stawia sobie szereg wstępnych pytań co do istoty i funkcji tej zasady. Czy efektywność prawa międzynarodowego różni się od zasady efektywności w prawie międzynarodowym? Jaki jest stosunek tej zasady do postulatu skuteczności prawa międzynarodowego? Czy wymóg rzeczywistości związku przyczynowego w obrębie stanu faktycznego jest powiązany z zasadą efektywności i w jakim sensie? Autor słusznie stanął na stanowisku, że wstępnym postulatem jest zdefiniowanie szeregu niezbędnych pojęć, a przynajmniej zakreślenie ich konturów; dopiero w dalszej kolejności można wyjaśniać zastosowanie i działanie na tym tle wybranej zasady efektywności. W pierwszej części znajdujemy więc ogólne rozważania teoretyczne na temat zasady efektywności w prawie międzynarodowym, w dalszych zaś partiach — materiał i wywody odnośnie do przejawów tej zasady w poszczególnych dziedzinach prawa międzynarodowego. Układ ten należy uznać za prawidłowy, a zarazem i fortunny: czytelnik, zaznajomiwszy się na wstępie z tezami autora, ma możliwość w toku studium ustosunkowywać się do dobieganych argumentów, sprawdzać prawidłowość założeń, wychwytywać ewentualne sprzeczności i ustosunkowywać się do powstałych wątpliwości.

Recenzowana praca składa się z czterech części zatytułowanych kolejno: I. Teoretyczne aspekty zasady efektywności; II. Efektywność jako podstawa podmiotowości oraz warunek uznania państwa i rządu; III. Efektywność jako podstawa

kompetencji terytorialnej państwa; IV. Efektywność jako podstawa kompetencji personalnej państwa.

Zasada efektywności — stwierdza autor — jest zasadą ogólną w rozumieniu art 38 ust. 1 lit. c Statutu MTS; z jednej strony uogólnia ona szereg norm, z drugiej zaś konkretyzuje się w poszczególnych przypadkach. Stwierdzając, że prawo międzynarodowe przyznaje efektywność sytuacji faktycznej pod pewnymi warunkami odnoszącymi się do sposobów jej powstawania oraz intensywności, autor kieruje się definicją R. Pinto, sprecyzowaną w wykładzie haskim w roku 1955 pod tytułem „La prescription en droit international”. Zasada efektywności jest postacią, w jakiej realizuje się w prawie międzynarodowym maksyma „ex factis ius oritur”: w pewnych warunkach z faktów wynikają konsekwencje prawne; praktyka międzynarodowa jest punktem wyjścia norm zwyczajowych, przedzierających się z kolei w prawo zwyczajowe.

Zasada efektywności towarzyszy narodzinom i śmierci państwa. Powstaje ono z chwilą, gdy skrytalizuje się efektywna władza państwowa wykonywana w stosunku do społeczności zamieszkującej na jakimś terytorium. Również odwrotnie — zniknięcie państwa następuje dopiero wtedy, gdy zostaje zlikwidowana efektywna władza najwyższa. Efektywność jest niezbędnym warunkiem uznania państwa i rządu i dlatego współczesne prawo międzynarodowe opowiada się za deklaracyjnym charakterem uznania. Z chwilą gdy po stronie państwa albo rządu zostaną spełnione wymogi efektywności, inne państwa mają zasadniczo obowiązek uznania go, aczkolwiek — jak na razie — nie jest to obowiązek prawny.

Zasada efektywności ma duże znaczenie gdy chodzi o nabycie tytułu do terytorium. Z efektywnego opanowania pewnego terytorium wynikają ważne skutki prawne, uzasadniające kompetencję terytorialną państwa, zarówno odnośnie do nabycia tytułu do tego obszaru, jak i granic terytorium państwowego, a wreszcie zasięgu terytorialnego, np. okupacji wojennej. W tej partii rozważań autora należy podkreślić ciekawe podejście do zasiedzenia w prawie międzynarodowym: autor aprobuje instytucję zasiedzenia w prawie międzynarodowym, aczkolwiek z niezbędnymi rezerwacjami, podkreśla natomiast, że powszechnie odrzuca się przedawnienie roszczeń. Zasady efektywności nie można ujmować oczywiście jako panaceum, sanującego skutki działań sprzecznych z prawem międzynarodowym (np. zawojowania).

Zasada efektywności odgrywa szczególną rolę w dziedzinie prawno-międzynarodowych skutków obywatelstwa osób. fizycznych i prawnych oraz przynależności państwowej statków morskich, powietrznych i kosmicznych. W tych przypadkach warunkiem wstępnym efektywności jest istnienie rzeczywistej więzi między daną osobą lub statkiem a pewnym krajem, o którego obywatelstwo lub przynależność chodzi.

Książka J. Symonidesa ma szereg zalet, które powinny być tutaj podkreślone. Konstrukcje prawne budowane przez autora są przemyślane i spoiste, a zarazem konfrontowane z poglądami wielu autorów; wystarczy w tym związku nadmienić, że bibliografia pracy przekracza 600 pozycji. Ponadto pewne ujęcia odbiegają od utartych rozwiązań i warte są rozważenia (np. aprobata zasiedzenia, negacja przedawnienia).

Referując zasadę efektywności i jej rolę w prawie międzynarodowym autor nie ograniczył się do przykładowego zilustrowania zastosowania tej zasady w praktyce, lecz starał się nakreślić jej funkcję i działanie w różnych dziedzinach prawa międzynarodowego. Wydaje się więc, że zamiarem autora było potraktowanie problemu wyczerpująco. W związku z tym nasunąć się może wątpliwość, czy recenzowana praca porusza rzeczywiście wszystkie aspekty zasady efektywności w prawie międzynarodowym. Chodzi przede wszystkim o kwestię efektywności wyro-

ków międzynarodowych. Czy słusznie postąpił MTS w r. 1963 orzekając w sprawie północnego Kamerunu, że skarga przeciwko Wielkiej Brytanii jest niedopuszczalna, albowiem wyrok byłby „bezzprzedmiotowy”? Czy w tym przypadku nie wchodzi w rachubę zasada efektywności? Jak dalece spodziewana nieefektywność (nieskuteczność?) wyroku uprawnia MTS do odmowy wydania orzeczenia?

Wydaje się, że aktowi uznania państwa lub rządu nie należy przypisywać charakteru czysto deklaratoryjnego. Autor opowiada się za teorią deklaratywną uznania i w zasadzie ma rację. Nie trzeba zapominać, że i dzisiaj uznanie pozostaje niezbędną przesłanką możliwości powstania wielu praw: dotyczy to w szczególności dwustronnych stosunków dyplomatycznych, wojskowych, a nawet niektórych porozumień handlowych o nachyleniu politycznym (np. układów lotniczych o międzynarodowej żegludze lotniczej z prawem lądowania dla celów handlowych). W tych ostatnich przypadkach uznanie jest *conditio sine qua non* i w tym zakresie ma ono charakter konstytutywny dla pewnej domeny wzajemnych praw i obowiązków.

Autor recenzowanej pracy słusznie podkreśla na wstępie, że zasada efektywności w prawie międzynarodowym jest tematem pasjonującym; trzeba przy tym dodać, że jest tematem trudnym. Sam ten fakt podwyższa wartość pracy i jej atrakcyjność, tym bardziej, że w literaturze polskiej jest ona jedyną monografią w tym zakresie. Studiowanie takich nie wyeksplowatowanych tematów jest zawsze ciekawe, a zarazem pożyteczne, zwłaszcza gdy — jak w tym przypadku — mamy do czynienia z pracą naukową w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Mieczysław Grzegorzczk

### R. Z a o r s k i, *Eksploatacja biologicznych zasobów morza w świetle prawa międzynarodowego*, Gdynia 1967, Wyd. Morskie, ss. 264.

Konwencje genewskie dotyczące prawa morza z dnia 29. IV. 1958 r., stanowiące pierwszą, choć nie kompletną kodyfikację tego działu prawa międzynarodowego, były inspiracją — w czasie przygotowywania ich projektów i po ich podpisaniu — do poważnego wzbogacenia literatury światowej w dziedzinie tego prawa. Na tle ogólnego wzrostu zainteresowania prawem morza w Polsce po drugiej wojnie światowej w okresie kodyfikacji tego prawa wydawano szczególnie liczne prace naukowe. Z większych opracowań systematycznych wymienić należy w szczególności opracowania: R. Bierzanka (*Morze otwarte ze stanowiska prawa międzynarodowego*, 1960), L. Ehrlicha (*Suwerenność a morze w prawie międzynarodowym*, 1961) i W. Góralczyka (*Szelf kontynentalny*, 1957, a ponadto *Szerokość morza terytorialnego i jego delimitacja*, 1964). Omawiana książka R. Zaorskiego należy do rzędu takich właśnie systematycznych opracowań i wypełnia, w stosunku do wymienionych wyżej pozycji, lukę w bibliografii polskiej. Szereg artykułów i większych opracowań ogłoszonych przez tego autora począwszy od r. 1957 (por. s. 263 recenzowanej książki) dotyczył eksploatacji zasobów żywych morza i stanowił zaповідź szerszego opracowania tego tematu.

Książka przedstawia pozytywne prawo międzynarodowe normujące stosunki między państwami w zakresie eksploatacji zasobów żywych morza (zarówno morza otwartego — które zresztą autor jednolicie nazywa morzem pełnym — morza terytorialnego, jak i szelfu). Tworzywem analitycznym, którym posłużył się autor, są przede wszystkim cztery konwencje genewskie z r. 1958 (łącznie z materiałami przygotowawczymi samej konferencji genewskiej, jak i Komisji Prawa Międzynarodowego), duża ilość konwencji partykularnych, a także aktów jednostronnych regulujących gospodarzenie zasobami żywymi morza i ich ochronę.

Szczegółowo informująca treść książki potraktowana została przez autora jako

statyczna ilustracja stanu prawnego uchwycona na tle długiego i dynamicznego (zwłaszcza obecnie) rozwoju stosunków międzynarodowych na morzu. Proces ten swoją genezą sięga pierwocin powstania współczesnego prawa morza i osiągnął obecnie stadium określane zarówno potrzebami współczesnych stosunków międzynarodowych, jak i żywymi nadal elementami pochodzącymi z dawniejszej tradycji. Szczególnie silnie akcentuje się też w doktrynie prawa morza działanie „sprzecznych prądów”, tj. ścieranie się zasad pochodzących z okresów dawniejszych z współcześnie obowiązującymi, nowymi zasadami współzycia międzynarodowego. Słusznie też, wydaje się, postąpił autor przedstawiając stan obowiązującego prawa w omawianym zakresie jako proces i to proces podporządkowany pewnym podstawowym zasadom. W dziedzinie prawa morza szczególnie silnie działają nadal dwie przeciwstawne zasady: zasada wolności morza otwartego i zasada suwerenności terytorialnej. Pierwsza z nich daje m. in. wszystkim państwom równe prawo do korzystania z zasobów, jakie kryje morze, druga zaś wyraża się w tendencji poszczególnych państw morskich do poszerzania swego zwierzchnictwa nad obszarami morskimi. Obok tych dwóch tradycyjnych zasad wprowadza autor do swych rozważań i podkreśla nadrzędne znaczenie obecnie fundamentalnej zasady pokojowego współistnienia. Pod wpływem właśnie tej ostatniej zasady zaznacza się we współczesnych unormowaniach tendencja do przenoszenia punktu ciężkości działania na morzu w zakresie eksploatacji jego zasobów z form indywidualnych na płaszczyznę coraz ściślejszej kooperacji międzynarodowej. Tendencja ta, zdaniem autora, wytycza kierunek stopniowego rozwoju prawa w omawianej dziedzinie. Zauważa też autor, że współczesne unormowanie zbliża się do form współdziałania zorganizowanego.

Omawiana książka składa się z sześciu rozdziałów: I. Rozwój eksploatacji biologicznych zasobów morza i współpracy międzynarodowej; II. Wyłączność i wolność rybołówstwa a ochrona biologiczna zasobów morza; III. Roszczenia państw nadbrzeżnych w dziedzinie rybołówstwa; IV. Zasada wolności rybołówstwa; V. Organizacja ochrony biologicznych zasobów morza; VI. Zasady współczesnego prawa międzynarodowego a eksploatacja biologicznych zasobów morza. Ogólnie biorąc, daje przejrzysty i zwarty wykład przedmiotu. Głęboką analizę instytucjonalną obszernego materiału klinicznego i własne wnioski, do jakich autor dochodzi, konfrontuje z bogato uwzględnionymi poglądami reprezentowanymi w literaturze światowej. Dołączony wykaz (s. 257—263) stanowi zestaw najbardziej reprezentatywnej bibliografii przedmiotu pracy.

Książka pochodzi od znanego specjalisty. Podobnie jak w poprzednich swoich publikacjach, tak i obecnie dał on wyraz swej wysokiej kompetencji w dziedzinie prawa morza, skojarzonej z wybitną wiedzą teoretyczną w zakresie prawa międzynarodowego.

*Marian Iwanejko*

*Etudes sur le droit polonais actuel*, Université de Grenoble, 1968, Paris-Mouton-La Haye, ss. 183

Wydział Prawa UAM w Poznaniu utrzymuje od kilku lat bezpośrednie kontakty z Wydziałem Prawa i Nauk Ekonomicznych w Grenoble. Naukowcy z Grenoble gościli kilkakrotnie w Polsce, pracownicy naukowci naszego Wydziału byli zapraszani do Francji. Odbywa się stała wymiana publikacji. W kwietniu 1968 r. w serii „Prawo obce i prawo porównawcze” została wydana w Grenoble książka pt. „Studia nad aktualnym prawem polskim”<sup>1</sup> K Jest to praca zbiorowa przygoto-

<sup>1</sup> Praca wydana została przez Centrum Badań Prawnych utworzone w 1964 r. na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych w Grenoble. Centrum to publikuje prace profesorów

wana przez profesorów Wydziału Prawa UAM pod redakcją prof. dra Adama Łopatki.

Książkę otwiera przedmowa pióra dziekana Wydziału Prawa i Nauk Ekonomicznych w Grenoble prof. dra J. Maillet i wstęp opracowany przez prof. dra M. Sczanieckiego, doktora honoris causa Uniwersytetu w Grenoble. Mając na uwadze, że książka przeznaczona jest dla czytelnika zagranicznego, M. Sczaniecki poświęcił wstęp na przedstawienie krótkiej historii Wydziału Prawa UAM oraz omówił strukturę Wydziału, przedstawiając pokrótce dorobek naukowy jego pracowników.

W pracy znajdujemy 10 artykułów: prof. dr Adam Łopatka, — „System partyjny w Polsce”; prof. dr Karol Marian Pospieszalski — „Zasady ustroju politycznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”; prof. dr Alfons Kłafkowski — „Granice Polski po drugiej wojnie światowej w systemie umów międzynarodowych”; prof. dr Marian Zimmermann — „Podstawowe instytucje polskiego kodeksu postępowania administracyjnego”; prof. dr Wiktor Jaśkiewicz — „Ochrona zdrowia i życia pracowników w prawie pracy Polski Ludowej”; prof. dr Zygmunt Konrad Nowakowski — Kodeks cywilny; prof. dr Zbigniew Radwański — „Uwagi na temat kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z 1964 r.”, prof. dr Witalis Ludwiczak — „Zmiany wprowadzone przez ustawę z 12 XI 1965 r. do prawa międzynarodowego prywatnego”; prof. dr Józef Górski — „Prawo morskie w Polsce”; Prof. dr Edmund Wengerek, „Zmiany wprowadzone w Polsce do procedury cywilnej przez kodeks procedury cywilnej z 1964 r.”

Założeniem pracy było przedstawienie podstawowych zasad ustrojowych PRL oraz najnowszych kodyfikacji. Tym też tłumaczy się brak opracowań między innymi z zakresu prawa karnego materialnego i procesowego. W poszczególnych artykułach omówione zostały główne zasady i instytucje danych gałęzi prawa. Ukazane zostały „główne linie i duch rozwiązań polskich”, jak pisze w przedmowie dziekan Maillet. Z natury rzeczy nie są to więc pogłębione studia nad jakąś wybraną instytucją prawną, bo też nie takie było zamierzenie autorów. Książka została wyraźnie zaadresowana do czytelnika zagranicznego i to zadecydowało tak o wyborze tematów, jak i o metodzie ich opracowania.

Byłam w Gronoble w kilka miesięcy od chwili ukazania się książki na półkach księgarskich i miałam tę miłą okazję zobaczenia, z jakim zainteresowaniem spotkała się wśród czytelników francuskich. Można więc chyba żywić nadzieję, że dla wielu z nich książka ta będzie stanowić zachętę do bliższego zapoznania się z naszą nauką prawa, zachętę dla pogłębionych studiów nad wybranymi instytucjami prawa polskiego.

Artykuły opracowane zostały niezwykle starannie i dzięki temu praca będzie niewątpliwie doskonałym ambasadorem polskiej nauki prawa za granicą. Fakt jej wydania należy przyjąć z gorącym aplauzem i słowami podziękowania pod adresem wydawcy.

Dotychczasowe serdeczne stosunki z Wydziałem Prawa i Nauk Ekonomicznych w Grenoble pozwalają żywić nadzieję, że kontakty naukowe będą kontynuowane, a niniejsza książka będzie zapowiedzią dalszej wymiany publikacji. Zainteresowanie, z jakim praca spotkała się we Francji, potwierdza jak bardzo pożądane są te kontakty i jak duży jest popyt za granicą na tego rodzaju publikacje. Na zakończenie trzeba dodać, że książka została bardzo starannie opracowana od strony edytorskiej i nadano jej miłą szatę graficzną.

Anna Michalska

francuskich i zagranicznych oraz prace doktorskie przygotowane w ramach sekcji „Prawo obce i porównawcze”, która działa w ramach Centrum. Praca *Etude sur le droit polonais actuel* jest pierwszą książką wydaną przez tę sekcję.

G. Wannagat, *Lehrbuch des Sozialversicherungsrechts*, Tübingen 1965, ss. 437

Recenzowana praca jest podręcznikiem prawa ubezpieczenia społecznego, przeznaczonym dla studentów i praktyków. Przedmiotem recenzji jest jedynie tom I pracy, stanowi on jednak pewną zamkniętą całość i zasługuje na uwagę. Autor traktuje prawo ubezpieczenia społecznego jako szczególną dyscyplinę prawniczą. Określa równocześnie związki łączące prawo ubezpieczenia społecznego z innymi działami prawa. Rozważania wzbogaca problematyką ekonomiczną i socjologiczną. Akcentuje przy tym rolę prawa ubezpieczenia społecznego jako narzędzia polityki społecznej.

Materiał pracy ujęty jest w szesnastu rozdziałach. Wykład rozpoczyna autor od zagadnień najbardziej ogólnych i stopniowo przechodzi do zagadnień bardziej szczegółowych. W trzech pierwszych rozdziałach zajmuje się pojęciem i historią ubezpieczenia społecznego, w dalszych sześciu ukazuje powiązania prawnej problematyki ubezpieczenia społecznego z problematyką ekonomiczną i socjologiczną oraz powiązania prawa ubezpieczenia społecznego z innymi działami prawa. Trzy następne rozdziały poświęcone są podstawowym pojęciom prawa ubezpieczenia społecznego, podstawowym znamionom stosunku ubezpieczenia społecznego i obowiązującym w tym przedmiocie normom prawnym. Kolejne trzy rozdziały dotyczą problematyki przystąpienia do ubezpieczenia społecznego pracowników i osób wykonujących wolne zawody. Pracę kończą rozważania dotyczące zagadnień międzynarodowego prawa ubezpieczenia społecznego.

Szczególnie ciekawe są rozważania ogólne dotyczące ustalenia natury prawnej poszczególnych form zabezpieczenia społecznego. Autor rozróżnia dwie zasadnicze formy zabezpieczenia społecznego: ubezpieczenie społeczne i pomoc społeczną. Rozróżnienia form zabezpieczenia społecznego dokonuje na podstawie kryterium źródła funduszu, z którego pokrywane są świadczenia. Kryterium to jest szeroko stosowane w doktrynie, także polskiej. Posłużenie się tylko jednym kryterium rozróżnienia form zabezpieczenia społecznego skłania autora do przyjęcia poglądu, że zaopatrzenie społeczne jest szczególnym rodzajem pomocy społecznej (s. 7). W doktrynie polskiej przeważa pogląd odmienny: ubezpieczenie społeczne, zaopatrzenie społeczne i opiekę społeczną traktuje się jako trzy różne formy zabezpieczenia społecznego. Spotyka się wprawdzie pogląd, że zaopatrzenie społeczne oparte jest na zasadzie pomocy społecznej, jednak pogląd ten jest odosobniony.

Istniejąca jeszcze stale dyskusyjność problemu kryterium rozróżnienia form zabezpieczenia społecznego i charakteru prawnego instytucji zabezpieczenia społecznego skłania recenzenta do bliższego ukazania rozważań autora w tym przedmiocie.

Szczególnie wnikliwe są jego rozważania dotyczące pojęcia i charakteru prawnego ubezpieczenia społecznego. Ubezpieczenie społeczne traktuje autor jako ubezpieczenie szczególnego rodzaju (s. 17). Przyjmuje jako zasadnicze znamię ubezpieczenia — pokrycie szkód z funduszu powstałego ze składek osób zagrożonych ryzykiem. Odrzuca jako nieistotną z prawnego punktu widzenia zasadę ekwiwalentności składek i świadczeń (s. 13). Przyjęte przez autora określenie istoty ubezpieczenia jest adekwatne zarówno dla ubezpieczenia gospodarczego, jak i ubezpieczenia społecznego. Autor poddaje przy tym krytyce poglądy traktujące ubezpieczenie społeczne jako pomoc społeczną oraz poglądy traktujące ubezpieczenie społeczne jako ubezpieczenie prywatne (s. 9 i n.).

Charakterystycznym rysem ubezpieczenia społecznego, odróżniającym ubezpieczenie społeczne od ubezpieczenia gospodarczego, jest wyrównanie społeczne, występujące obok wyrównania ryzyka; składki i świadczenia są rozłożone w ubezpieczeniu społecznym ze społecznego punktu widzenia (s. 17). Do dalszych charakterystycznych cech ubezpieczenia społecznego autor zalicza: przymus ubezpieczenia.

pomoc państwa, zasadę samorządności, występowanie w stosunku ubezpieczenia społecznego trzeciej strony, która bierze udział w ciężarach ubezpieczenia społecznego, a nie korzysta ze świadczeń ubezpieczeniowych (s. 17, 27). Świadczenia ubezpieczenia społecznego wypłacane są w przypadkach typowych, z góry określonych, w sposób abstrakcyjny (s. 31).

Niemieckie ubezpieczenie społeczne nie jest czystym ubezpieczeniem, zawiera obok elementów ubezpieczeniowych, elementy zaopatrzeniowe i opiekuńcze. Przyjęło ono szereg zasad zaopatrzeniowych, np. zasadę uniezależnienia prawa do świadczeń w ubezpieczeniu chorobowym od opłacenia składek, zasadę rozciągnięcia ubezpieczenia społecznego na przypadki, które istniały już w chwili przystąpienia do ubezpieczenia (s. 31). Zasadniczym celem ubezpieczenia społecznego, jest zdaniem autora, pomoc i służba pokojowi społecznemu (s. 27).

Drugą zasadniczą formą zabezpieczenia społecznego jest, według G. Wannagata, pomoc społeczna. Świadczenia pomocy społecznej pokrywane są — w przeciwieństwie do świadczeń ubezpieczenia społecznego — ze środków podatkowych (s. 18). Za istotne cechy pomocy społecznej uznaje indywidualny i subsydiarny charakter jej świadczeń (s. 17). Zasada subsydiarności polega na tym, że obowiązek świadczeń z tytułu pomocy społecznej uzupełnia jedynie szeroko rozbudowany system świadczeń. Świadczenie pomocy społecznej otrzymuje tylko ten, kto sam nie może sobie pomóc i nie może otrzymać pomocy z innej strony (s. 17). Zasada indywidualizacji świadczeń wyraża się w tym, że sposób, forma i ilość pomocy zależne są od sytuacji osobistej potrzebującego pomocy, od rodzaju jego potrzeb i stosunków miejscowych. Świadczenia pomocy społecznej umożliwić mają prowadzenie trybu życia odpowiadającego godności człowieka (s. 17).

Pomoc społeczna zajmuje się skutkiem, a nie przyczyną — bierze pod uwagę sytuację materialną potrzebującego pomocy, nie wnikając w to, czy położenie materialne potrzebującego pomocy jest przez niego zawinione (s. 18). Odróżnia pomoc społeczną w szerszym i węższym znaczeniu (s. 17). Pomoc społeczną w węższym znaczeniu charakteryzuje występowanie prawnego obowiązku pomocy, któremu odpowiada roszczenie prawne (s. 6). W rozumieniu szerokim nie uzależnia się pojęcia pomocy społecznej od istnienia roszczenia o udzielenie świadczenia. W doktrynie polskiej przeważa zapatrywanie odmienne; brak roszczenia prawnego uważa się za jedną z cech szczególnych pomocy społecznej. Pojawił się jednak ostatnio i w naszym piśmiennictwie pogląd, że pomoc społeczna gwarantuje prawo do świadczeń.

Przyjęciu poglądu, że pomoc społeczna zapewnia roszczenie o świadczenie sprzeciwia się zasada indywidualizacji świadczeń pomocy społecznej, która zakłada rezygnację z normatywnego określenia stanu faktycznego rodzącego prawo do świadczeń, jak i określenia normatywnego rodzaju i wysokości świadczeń. Prawo do żądania określonego świadczenia rodzi dopiero decyzja organu pomocy społecznej przyznająca prawo do świadczenia. Decyzja wydana zostaje z upoważnienia normatywnego, jednakże organ wydając decyzję nie stosuje normy prawnej, a przyznaje prawo do świadczenia na zasadzie swobodnego uznania, na podstawie oceny złożonego stanu faktycznego. Kontrola sądowa decyzji jest praktycznie niemożliwa, gdyż spór nie dotyczy prawa, lecz oceny stanu faktycznego, a ta sfera działania organów administracyjnych nie podlega kontroli sądowej.

Zaopatrzenie społeczne traktuje autor jako szczególną formę pomocy społecznej, z uwagi na to, że fundusz zaopatrzenia społecznego wywodzi się z ogólnych środków podatkowych (s. 17). Cechę szczególną zaopatrzenia społecznego stanowi normatywne określenie zarówno stanu faktycznego rodzącego prawo do świadczeń, jak i wysokości przysługujących świadczeń. W przypadkach ustawą przewidzianych przysługuje roszczenie o wypłatę świadczenia (s. 7).

Autor odróżnia zaopatrzenie specjalne od zaopatrzenia ogółu obywateli. Zaopa-

trzenie specjalne uzależnia nabycie prawa do świadczeń od wystąpienia określonych przyczyn, które wywołują potrzebę; przykładowo do zaopatrzenia specjalnego zalicza zaopatrzenie dla inwalidów wojennych i ich rodzin oraz zaopatrzenie dla przesiedleńców (s. 8). System zaopatrzenia obywateli przewiduje dla wszystkich prawo do świadczeń z ogólnych środków państwowych w określonych przypadkach, np wiek, choroba, wypadek niezależnie od istnienia potrzeby wsparcia (s. 8—9).

Klasyfikacja form zabezpieczenia społecznego jest u autora uproszczona, posłużeńie się jedynie kryterium źródła funduszu instytucji zabezpieczenia społecznego nie oddaje w pełni zasadniczych znamion prawnych poszczególnych form zabezpieczenia społecznego, prowadzi do nieuzasadnionego zatarcia różnic między zaopatrzeniem społecznym a pomocą społeczną. W przedmiocie analizy prawnej form zabezpieczenia społecznego kapitalne znaczenie ma kryterium zakresu gwarancji prawnej prawa do świadczeń. Dopiero łączne posłużenie się kryteriami źródła funduszu świadczeniowego i zakresu gwarancji prawnej praw do świadczeń pozwala przeprowadzić słuszną z prawnego punktu widzenia klasyfikację form zabezpieczenia społecznego. Posługując się wymienionymi kryteriami przyjąć należy istnienie trzech odrębnych form zabezpieczenia społecznego: ubezpieczenia społecznego, zaopatrzenia społecznego i pomocy społecznej.

W rozdziale II i III autor omawia historyczny rozwój ubezpieczeń społecznych. Wywód rozpoczyna ukazaniem instytucji społecznych poprzedzających rodziny ubezpieczenia społecznego, w czasach starożytnych, średniowieczu i w czasach nowożytnych. Koncentruje jednak uwagę na bismarckowskiej ordynacji ubezpieczeniowej i późniejszych reformach niemieckiego systemu ubezpieczenia społecznego. Wywód kończy przedstawieniem w wąskim zarysie systemu ubezpieczenia społecznego obowiązującego w NRD.

W rozdziale IV zajmuje się ekonomicznymi aspektami ubezpieczenia społecznego. Koncentruje uwagę na zagadnieniu źródła funduszu ubezpieczenia społecznego, na wzajemnej relacji składek i środków podatkowych w przedmiocie kształtowania poszczególnych funduszy ubezpieczenia społecznego. Akcentuje przy tym dominującą rolę składki ubezpieczeniowej. Posługuje się dla zobrazowania wywodów tabelami ukazującymi powyższe relacje. Rozważania kończy oceną znaczenia ubezpieczenia społecznego dla gospodarki narodowej, akcentując, że ubezpieczenie społeczne gwarantuje zabezpieczenie społeczne dla około 80% ludności i w konsekwencji zapewnia pokój społeczny.

W rozdziale V i VI przedstawia socjologiczne aspekty ubezpieczenia społecznego. Ukazuje znaczenie ubezpieczenia społecznego jako narzędzia polityki społecznej, akcentuje społeczno-etyczne zasady ubezpieczenia społecznego. Zajmuje się pojęciem i znaczeniem polityki społecznej oraz społecznym znaczeniem ubezpieczenia społecznego. Szczególnie obszernie omawia problem jednostki i zbiorowości.

W rozdziałach: VII, VIII i IX omawia źródła niemieckiego prawa ubezpieczenia społecznego oraz miejsce 'prawa ubezpieczenia społecznego w systemie prawa. Traktuje prawo ubezpieczenia społecznego jako szczególną dyscyplinę prawniczą. Ukazuje jednak powiązania prawa ubezpieczenia społecznego z prawem administracyjnym, cywilnym, prawem pracy, finansowym, karnym, zaopatrzeniem urzędniczym, prawem pomocy społecznej i z prawem państwowym.

W rozdziale X analizuje podstawowe pojęcia prawa ubezpieczenia społecznego, w tym w szczególności pracownika, pracodawcy i ryzyk ubezpieczenia społecznego. W rozdziale XI analizuje problem przymusu ubezpieczenia i wolności ubezpieczenia w ubezpieczeniu chorobowym, od nieszczęśliwych wypadków, na wypadek bezrobocia i w ubezpieczeniu rentowym.

W rozdziale XII omawia podstawowe konstrukcje prawa stosunku pracy, mające istotne znaczenie dla prawa ubezpieczenia społecznego. Zajmuje się zagadnieniami stosunku pracy i stosunku zatrudnienia, ustaleniem początku, przerw i końca stosunku zatrudnienia, niezdolnością do pracy, urlopami. W rozdziale XIII zajmuje się problemem przyczynowości w ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, analizuje w szczególności teorie ekwiwalentności, adekwatności i przyczynowości. W rozdziale XIV i XV omawia zagadnienia przystąpienia do ubezpieczenia społecznego pracowników i osób wykonujących wolne zawody. Pracę kończą rozważania w przedmiocie międzynarodowych źródeł prawa ubezpieczenia społecznego.

Wykład autora jest ciekawy, ujęty problemowo. Autor nie ogranicza się do przedstawienia przyjętych przez siebie ustaleń w przedmiocie poszczególnych zagadnień prawa ubezpieczenia społecznego; ukazuje w szerokim zakresie poglądy doktryny, poddaje je analizie i na tej kanwie rysuje rozwiązania, które uważa za słuszne. Symptomatyczne dla pracy jest poszukiwanie teoretycznych uogólnień, syntetyczne ujmowanie zagadnień w bardziej złożone problemy.

Wzorowy układ sprawia, że mimo bogactwa treści jest ona lekturą przejrzystą. Jakkolwiek stanowi w zasadzie wykład niemieckiego prawa ubezpieczenia społecznego, porusza wiele problemów o charakterze ogólnym, występujących w różnych systemach zabezpieczenia społecznego, w szczególności kapitalistycznych.

*Krzysztof Kolasinski*

#### A. Józefowicz, *Zagadnienia stagnacji w zatrudnieniu*, Warszawa 1967, PWE, ss. 303

We współczesnym państwie, niezależnie od ustroju społeczno-gospodarczego, zagadnienie odnowienia biologicznego i ekonomicznego będzie czołowym problemem analizy stanu dynamiki i struktury ludności w wieku produkcyjnym. Weźmy tu pod uwagę specyficzne warunki demograficzne Wielkiej Brytanii, gdzie jeszcze do lat czterdziestych bieżącego stulecia struktura ludności miała regresywny charakter, co w wielkim stopniu wpłynęło na późniejsze odnowienie siły roboczej przez reprodukcję. Objawy i przyczyny powstawania warunków wpływających na zahamowanie tempa wzrostu zatrudnienia są tematem książki Adama Józefowicza. Autor przebywając w Wielkiej Brytanii miał szeroki dostęp do niezbędnych źródeł dla przeprowadzenia szczegółowej analizy stanu ludności w wieku produkcyjnym, co w pełni wykorzystał, podając czytelnikowi wydanej książki bogaty zestaw materiału źródłowego.

Treścią książki (rozdział I. Wprowadzenie; II. Echa kryzysu rozrodczości; III. Brzemie strat biologicznych; IV. Migracje wymienne; V. Drogi gospodarczej aktywizacji rezerw ludzkich; VI. Efektywność zatrudnienia) jest wpływ modernizacji demograficznej towarzyszącej procesom uprzemysłowienia na aktualny układ struktury wieku ludności w czołówce krajów kapitalistycznych oraz stopień „podatności” rezerw siły roboczej na zatrudnienie najemne. Z kolei rola strat biologicznych starzejącego się społeczeństwa w kształtowaniu się przyrostu netto siły roboczej, znaczenie migracji zewnętrznych w kompensowaniu krajowego deficytu siły roboczej, bariery produktywizacji ekonomicznej ludności zawodowo biernej oraz efektywność zatrudnienia potencjalnej siły roboczej ze szczególnym uwzględnieniem rangi utajonego bezrobocia i przerostów zatrudnienia — oto problemy szczególnie eksponowane na początku pracy.

W rozdziale II autor rozważa przyczyny „starzenia się” ludności w wieku produkcyjnym; wykazuje tu, że w r. 1963 proporcja mieszkańców Wielkiej Brytanii w wieku 15—64 lat stanowiła 65%, co jest zjawiskiem dosyć powszechnym w kra-

jach zachodnich. W naszych warunkach demograficznych nie możemy oczywiście mówić o „cechach kryzysu rozrodczości”, ale tendencje procesu starzenia ludności widzimy już u progu XX stulecia, od którego proporcje ludność w wieku produkcyjnym i emerytalnym nieprzerwalnie stale wzrastają. Można tu jeszcze uzupełnić rozważania autora w II rozdziale przez dodanie dla porównania kształtowania się struktury ludności Polski według wieku w latach 1900—1960; w grupie dzieci do 14 lat widoczny jest spadek z 39,5% do 33,5%, w grupie 15—64 lat wzrost z 57,1% do 60,6%, w grupie 65 lat wzrost z 3,6% do 5,9% (E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*).

Należy podkreślić szczególnie duży wkład autora przy opracowaniu rozdziału IV, gdzie materiał źródłowy oparty jest na niezależnych rejestrach instytucji użytkujących takie dane dla każdorazowo właściwych celów administracyjnych. Należy tu jeszcze wyjaśnić, że w Wielkiej Brytanii istnieje całkowita swoboda przemieszczeń, które rejestruje jedynie co dziesięć lat spis powszechny. Również migracje międzynarodowe przy istniejącym w tym zakresie liberalizmie nie są dostatecznie skrupulatnie rejestrowane, natomiast statystyki migracji są tradycyjnie ograniczone do notowania wędrowek drogą morską poza kontynent europejski. Dla zilustrowania trudności zebrania materiałów źródłowych przez autora można podać choćby przykład chłonięcia nadwyżek ludnościowych Irlandii przez Wielką Brytanię. Irlandczycy nie są w statystykach traktowani jako cudzoziemcy, jedyne źródło do oszacowania ich liczebności daje statystyka przyjazdów powietrzem i morzem, która w latach 1946—1958 wykazała 349 tys. nadwyżki przejazdów. Statystyka ta obejmuje oczywiście również przejazdy Anglików udających się na urlop do Irlandii, a także licznych migrantów sezonowych i okresowych, stąd ogólne liczby przepływów były znacznie wyższe i wyniosły 9,9 mln przyjazdów i 9,6 mln wyjazdów z Anglii (L. Kosiński, *Obraz demograficzny Europy*, Warszawa 1966). Można tu jeszcze wspomnieć, (czego brak w pracy), że kraje socjalistyczne nie biorą w zasadzie udziału w ożywionym ruchu migracyjnym. Salda migracji są na\* ogół ujemne, jednakże są to liczby minimalne. Na większą skalę wystąpiły zjawiska migracyjne w Polsce, co wiązało się z wznowieniem akcji repatriacyjnej ze Związku Radzieckiego oraz umożliwieniem odpływu osób z rodzin rozłączonych wojną. Odpływ w r. 1960 wynosił 23,3 tys., a w 1964 r. — około 25 tys. (Rocznik Statystyczny 1965).

Reasumując uwagi o książce można stwierdzić, że autor z obszernej problematyki wzajemnych uwarunkowań między dynamiką ludności a wzrostem gospodarczym wybrał temat przyczyn i objawów stagnacji w zatrudnieniu. Swoje założenia ujęte w rozdziale I autor konsekwentnie realizował w pozostałych rozdziałach. Każde z poruszonych zagadnień jest wszechstronnie analizowane przez autora pod względem stanu *ex post* i jego wpływu na stan obecny oraz przyczyn i czynników wpływających na stan końcowy, także wpływu rozważanego problemu na stagnację w zatrudnieniu. Należy tu jeszcze dodać, że jest to jedna z niewielu pozycji w literaturze polskiej o tej tematyce i że jest to pozycja udana, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę choćby ogrom materiału źródłowego zebranego w książce. Zarówno bardzo częste ilustrowanie zagadnień tablicami, jak również bibliografia pomogą czytelnikowi bardziej wnikliwie zbadać rozpatrywany problem na terenie Wielkiej Brytanii.

Mirosław Arczyński

E. Rosset, *Ludzie starzy. Studium demograficzne*, Warszawa 1967, PWE, ss. 468

Starzenie się i starość demograficzna społeczeństwa są objawami postępu w jego rozwoju. Starzenie się jest procesem polegającym na wzroście proporcji lu-

dzi starych; starość zaś wynikiem statycznym tego procesu, określanym udziałem ludzi starych w populacji. Postępowy aspekt starzenia się i starości demograficznej polega na bliskim związku tych zjawisk z przedłużaniem się życia ludzkiego, a więc z przyrostem największego dobra materialnego człowieka. Zjawiska te z natury rzeczy wysoce pozytywne, stwarzają jednak problemy demograficzne, społeczne, ekonomiczne, kulturalne i moralne od których rozwiązania zależeć będzie dalszy postęp w społeczeństwie.

W Polsce starzenie się i starość demograficzna, czynniki, skutki oraz problemy związane z tymi zjawiskami są przedmiotem wieloletnich studiów prof. E. Rosseta. Studia te przyniosły w plonie obok mniejszych prac, dwa dzieła: o procesie starzenia się ludności<sup>1</sup> oraz omawianą tutaj publikację o ludziach starych. W pierwszej z tych prac punkt ciężkości rozważań spoczywał na czynnikach, procesie starzenia się i metodologii badań. W drugiej, omawianej tutaj, autor skoncentrował uwagę głównie na starości demograficznej i powstających w związku z nią problemach.

Praca składa się z sześciu części, a każda zawiera kilka rozdziałów. Pierwsza część dotyczy liczebności i struktury populacji ludzi starych. Wychodząc od definicji pojęć starzenia się i starości demograficznej oraz od klasyfikacji wieku, autor omówił liczebność ludzi starych, ich rozmieszczenie przestrzenne w Polsce oraz strukturę według płci, wieku, stanu cywilnego i wykształcenia. W drugiej części autor omówił aktywność zawodową i źródła utrzymania ludzi starych, głównie w Polsce. Część trzecia traktuje o ludziach starych jako mierniku starości demograficznej. Szeroko przedyskutowano tutaj: pojęcia, miary i skale starości; starość demograficzną w zasięgu światowym i krajowym; zróżnicowania procesu starzenia według płci, w mieście i na wsi oraz w ujęciu regionalnym; wreszcie perspektywy starzenia się różnych społeczeństw w świecie. W części czwartej przedstawiono problemy starzejących się społeczeństw. Między innymi autor eksponował takie problemy ekonomiczne, jak: obciążenie społeczeństwa ludźmi starymi, renty starcze, przydatność pracowników w starszym wieku, starość demograficzna jako źródło konserwatyzmu, starzenie się a struktura konsumpcji, zadania gospodarki komunalnej, miasta emerytów. Omówiono tutaj również takie problemy demograficzne, jak związek starzenia się z rozrodczością, poziomem umieralności i natężeniem migracji. W części piątej autor przedstawił na podstawie tablic wymieralności liczebność dożywających wieku starczego i trwanie życia ludzi starych. Wreszcie część szósta dotyczy różnych aspektów sędziwej starości między innymi liczebności sędziwych starców, ich struktury według płci, wieku, stanu cywilnego i miejsca zamieszkania, a także liczby dożywających sędziwej starości oraz dalszego trwania życia ludzi sędziwych.

Każda część rozpoczyna się rozdziałem metodologicznym. Autor definiuje w niej pojęcia, przedstawia kryteria i skale przeprowadzonej klasyfikacji, prezentuje formuły i demograficzną treść stosowanych miar. Potem dopiero następuje analiza ilościowa i jakościowa badanej rzeczywistości, która pokazywana jest czytelnikowi w rozmaitych perspektywach. Najpierw czytelnik widzi ją w perspektywie przestrzeni. Autor dysponuje materiałem źródłowym z wszystkich kontynentów i z większości krajów świata. Przez kraje kapitalistyczne i socjalistyczne czytelnik zbliża się do Polski, wnikając w jej mniej i więcej zawiłe sprawy. Z kolei czytelnik śledzi tę rzeczywistość z perspektywy historycznej. Autor cofa się co najmniej o sto lat, pokazuje szczegółowo najnowszą przeszłość i odsłania zarys przyszłości. Wreszcie rzeczywistość pokazana jest czytelnikowi w kontekście determinant, skutków i narastających problemów. Ta różnorodność ujęć umożliwia czytelnikowi ogólne i szczegółowe, wielostronne i specjalne zapoznanie się

<sup>1</sup> E. Rosset, *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, Warszawa 1959.

Tabela 1

## Proces starzenia się ludności Wielkopolski w latach 1858—1910

Rok	Razem	Miasto	Wieś
I. Odsetki osób w wieku 61 lat i więcej w stosunku do ogólnej liczby ludności			
1858	4,3	5,0	4,0
1871	5,0	.	.
1880	6,2	7,0	5,9
1890	6,5	7,3	6,2
1900	7,1	7,2	7,0
1910	7,4	7,6	7,2
II. Na jednego dziadka przypadało wnuków (liczba osób w wieku do 14 lat przypadająca na osobę w wieku 61 lat i więcej)			
1858	8,8	6,8	9,6
1871	7,9	.	.
1880	6,4	5,0	7,0
1890	6,0	4,6	6,7
1900	5,7	4,8	6,2
1910	5,5	4,5	6,0

Źródło: Szczegółowa specyfikacja i omówienie źródeł: S. Borowski, *Gospodarcze podłoże zmian ludnościowych w Wielkopolsce w latach 1807-1914*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 1964, t. XXV, s. 73-98.

Tabela 2

## Odsetki osób w wieku 60 lat i więcej wśród całej ludności na Śląsku, w Wielkopolsce, na Pomorzu Zachodnim, w Gdańskim i Olsztyńskim

Rok	1858	1871	1880	1890	1900	1910
Odsetki	5,3	6,4	7,4	8,4	8,4	8,5

Źródło: Zob. tabelę 1.

z omawianą problematyką. Czytelnik nie czuje się zmuszony do aprobaty stanowiska autora; wręcz przeciwnie — pobudza się w pracy uwagę czytelnika, ostrza się jego zmysł krytycyzmu, skłania do refleksji.

Przedmiotem refleksji może być najpierw rodowód procesu starzenia się i starości demograficznej, zwłaszcza w Polsce. W recenzowanej pracy początek tego procesu ustala się na przełom XIX i XX w. (s. 23). Jednak jeżeli chodzi o czasy poprzedzające ten przypuszczalny przełom, autor dysponuje tylko wyrwanymi faktami: z 1848 r. dla Królestwa Polskiego, z 1869 r. dla Galicji, z 1897 r. znów dla Królestwa Polskiego. Nie jest to wystarczająca podstawa do ocen. Gdy weźmiemy dłuższą serię czasową dla jednego i tego samego regionu, na przykład dla dziewiętnastowiecznych ziem polskich pod panowaniem niemieckim, stanowiących około  $\frac{3}{5}$  obecnego obszaru Polski, okaże się, że proces starzenia rozpoczął się na początku drugiej połowy XIX w. Istotnie, każdy następny spis, uwidoczniony w tabelach 1 i 2, wykazuje coraz wyższe odsetki osób w wieku starczym oraz coraz mniej wnuków przypadających na jednego dziadka.

Początek starzenia się trzeba oczywiście łączyć z jego determinantami. Prof. Rosset upatruje je w odchodzeniu od płodności naturalnej, czego początek na ziemiach polskich miałby przypadać na przełom XIX i XX w. Oczywiście rodowód starzenia się demograficznego na ziemiach polskich jest bardziej złożony. Składają się nań wszystkie główne czynniki wymieniane przez prof. Rosseta w innym miejscu i w innym kontekście, a mianowicie: spadek poziomu umiærności, płodności i wzrost emigracji zewnętrznej.

Załamanie się wysokiego poziomu umieralności i stopniowy jej spadek przypada w Królestwie Polskim i w Galicji wysoce prawdopodobnie po ostatniej wielkiej zarazie w latach 1866/67, natomiast na pozostałych ziemiach polskich z całą pewnością bezpośrednio po wojnie prusko-francuskiej w 1871 r. Wkrótce potem rozpoczął się znacznie powolniejszy spadek rodności i płodności. Poczynając od lat sześćdziesiątych, w coraz większej mierze ludność w wieku rozrodczym na ziemiach polskich była uszczuplana przez emigrację do krajów zachodnioeuropejskich i do Ameryki. Te trzy czynniki, w kolejności tutaj wyszczególnione, najpóźniej w latach siedemdziesiątych wywoływały widoczny proces starzenia się demograficznego<sup>2</sup>. Oznaczałoby to, że nie pozostajemy zbyt w tyle co do początku starzenia demograficznego w porównaniu z niektórymi krajami zachodnimi.

W tym samym czasie rozpoczął się proces starzenia ludności w wieku produkcyjnym od 15—60 lat. Dla Wielkopolski mamy na to oczywiste dowody (tab. 3).

Tabela 3

Starzenie się ludności w wieku produkcyjnym w Wielkopolsce w latach 1880—1910

Rok	Spośród ogółu osób w wieku 15—59 lat przypadało procentowo na podgrupy		
	15—29 lat	30—44 lat	45—59 lat
1880	47,9	32,3	19,8
1890	47,6	30,3	22,1
1900	46,4	31,4	22,2
1910	46,6	31,4	22,0

Źródło: Zob. tabelę 1.

Z pewnością to samo zjawisko występowało na Pomorzu, na całej jego szerokości, od dolnej Odry aż do dolnego Niemna. Wysoce prawdopodobnie to samo miało miejsce na Śląsku, chociaż ruchy migracyjne mogły również wpływać odmładzająco na siłę roboczą w tym regionie. Przypuszczać należy, że początki starzenia się ludności w wieku produkcyjnym w Królestwie Polskim i w Galicji przypadają również na koniec lat siedemdziesiątych i początek osiemdziesiątych.

Sprawa ludzi starych przy pracy, tak plastycznie przedstawiona przez prof. Rosseta, zasługuje z różnych stron na uwagę. W najbardziej ogólnym zarysie tendencja wycofywania się ludzi starych z procesu produkcyjnego jest następująca: ludzie starzy utrzymujący się z rolnictwa wycofują się później z procesu produkcyjnego aniżeli spoza rolnictwa; wcześniej w krajach rozwiniętych, z dobrze zorganizowanym zabezpieczeniem społecznym, aniżeli w krajach zapóźnionych w rozwoju; wreszcie, wcześniej tam, gdzie dostatek lub nadmiar siły roboczej, aniżeli tam, gdzie jej niedobór.

Warto tutaj zauważyć, że w rolnictwie polskim około połowy XIX w. częste były przypadki oddawania dzieciom gospodarstw przez rodziców wkrótce po czterdziestce. Ustanawiano w związku z tym mniej lub więcej niszczące dożycia oraz spłaty dla pozostałych dzieci. Od połowy ubiegłego stulecia aż do chwili obecnej obserwuje się w rolnictwie indywidualnym coraz późniejsze wycofywanie się ludzi starych z pracy zawodowej.

Uwagi godna i słuszna jest argumentacja prof. Rosseta na rzecz walorów pracy ludzi starych. Być może, ilość pracy wykonywanej przez osoby starzejące

<sup>2</sup> Szczegółowo o tym S. Borowski, *Gospodarcze podłoże ...* op. cit. tenże, *Emigration from the Polish Territories under German Rule, 1815—1914*. *Studia Historiae Oeconomicae*, t. 2, s. 151—183; tenże, *Demographic Development and Malthusian Problem in the Polish Territories under German Rule, 1807—1914*, ibidem, t. III.

się zmniejsza się. Na ogół jednak jej jakość wzrasta. Dlatego też mechaniczne przecinanie aktywności zawodowej ludzi, którzy osiągnęli wiek emerytalny, z punktu widzenia interesu społecznego jest oczywistym marnotrawstwem.

W Polsce narasta problem zabezpieczenia materialnego i wszelakiego rodzaju opieki nad ludźmi starymi. Do niedawna jeszcze rozpowszechnionym sposobem zabezpieczenia materialnego było dożywocie. Ludzie nie posiadający własności całe życie oszczędzali, by mieć na starość choćby najmniejszy skrawek ziemi i domek. W okresie dominacji dożywocia ludzie starzy ustalali dla siebie wymiar świadczeń. Od wielu dziesiątków lat obserwuje się jednak stałe ograniczanie dyspozycji ludzi starych na rzecz czynnika społecznego. Ile na tym ludzie starzy zyskują, ile tracą?

Wymagania w stosunku do opieki społecznej wzrastają. Powstaje zagadnienie masowej i efektywnej opieki. Doniosłą rolę powinna tutaj spełniać gospodarka komunalna.

Przyrostowi ludności towarzyszą wielkie aglomeracje miejskie. O ich ujemnych stronach i o bezskuteczności polityki deglomeracyjnej nie trzeba się rozwódzić. A przecież masy ludzi w starszym wieku, którzy wycofali się z życia zawodowego, chętnie wyprowadziłyby się z centrów przemysłowych i metropolii do mniejszych, nieprzemysłowych miast, o zdrowym klimacie, gdyby w nowym miejscu pobytu zabezpieczono im minimum wygody. W niektórych krajach proces ten odbywa się samoczynnie. Racjonalna polityka osadnicza, urbanizacyjna i komunalna mogłaby rozwiązać szereg problemów gnębiących ludzi starych oraz mieszkańców przeludnionych miast przemysłowych i metropolii.

Godny większej uwagi jest jeszcze inny problem, przedstawiany w formie dylematu: czy powinniśmy być krajem dziadków czy wnuków. Przed rozstrzygnięciem tego problemu należy rozważyć, czy rzeczywiście istnieje taki dylemat, czy proces starzenia demograficznego jest konkurencyjny dla intensywnego przyrostu naturalnego. Doświadczenie historyczne uczy, że procesowi starzenia demograficznego towarzyszy na ogół spadek płodności. Przy braku zakłóceń w poziomie umieralności i rodności społeczeństwa zacierają na ogół do ustabilizowanego rozwoju o małym przyroście (prawo Lotki). Związek przyczynowo-skutkowy między tymi dwoma procesami istnieje jednak w niepełnym zakresie. Chodzi tu również o zjawiska współwystępujące w odwrotnym porządku.

Nie brak też symptomów dodatniej współzależności między procesem starzenia się a przyrostem naturalnym. W ankiecie przeprowadzonej przez Zakład Statystyki Ekonomicznej przy WSE w Poznaniu 16 000 kobiet respondentek odpowiadało na pytania: a) jaka liczba dzieci w rodzinie jest idealna, b) jaka liczba dzieci właściwa w obecnych warunkach, c) pod jakimi warunkami liczba dzieci podana w punkcie b mogłaby być powiększona? Otóż wśród odpowiedzi na trzecie pytanie nie brak było takich jak: „gdyby żyła babcia” lub „gdyby żyli dziadkowie”.

Nie ulega wątpliwości, że w warunkach postępującego starzenia demograficznego muszą być zachowane proporcje ludności zapewniające rozszerzoną reprodukcję. Taką reprodukcję po różnych wahaniach i doświadczeniach postawiły jako cel swojej polityki ludnościowej wszystkie kraje najbardziej zaawansowane w procesie starzenia, zwłaszcza Francja.

Poza problemami demograficznymi i społeczno-ekonomicznymi proces starzenia się ludności stwarza ważne problemy moralne i kulturalne. Zabezpieczenie warunków materialnych, niesienie ulgi w cierpieniu fizycznym i psychicznym, ochrona przed samotnością, pamięć i uznanie zasług ludzi starych — są obowiązkami moralnymi najwyższej rangi dla młodszego pokolenia. Powinny one też stanowić nieodłączne składniki humanizmu socjalistycznego.

Uwzględniając wszystkie te aspekty procesu starzenia się i starości demograficznej prof. Rosset stworzył swoimi pracami solidne zręby polskiej demogerontologii. Dzięki jego wysiłkowi w tej gałęzi wiedzy dotrzymujemy kroku innym krajom o wysokim rozwoju nauk demograficznych.

Stanisław Borowski

I. Kudrycka, *Ekonometryczne badania popytu na dobra trwałego użytku*, Warszawa 1966, Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, z. 41, ss. 95

Jednym z silniej wyodrębniających się kierunków prac badawczych Instytutu Handlu Wewnętrznego są badania rynkowe, wśród których coraz więcej miejsca poświęca się analizie spożycia i popytu na dobra trwałego użytku. Szczególne trudności metodologiczne nasuwają badania w zakresie prognoz popytu na wybrane artykuły konsumpcyjne. Dopatrywać się ich należy z jednej strony w niedoskonałości metod i technik badawczych oraz w znacznie większym zakresie w niedostatecznych informacjach źródłowych o poziomie i strukturze spożycia oraz preferencjach potrzeb konsumenta.

Badania preferencji potrzeb konsumenta prowadzone są przez nieliczne instytucje resortu handlu oraz zakłady naukowe wyższych szkół ekonomicznych w kraju. W większości przypadków znajdują się one we wstępnej fazie rozwoju. Do zagadnień, które mogą zainteresować każdego ekonomistę zajmującego się problematyką analizy rynku, należą badania podjęte przez zespół pracowników Instytutu Handlu Wewnętrznego. Wyniki tych badań w postaci przyczynków albo obszernych doniesień naukowych zamieszczane są w publikacjach tegoż Instytutu<sup>1</sup>. Na uwagę zasługuje praca I. Kudryckiej, stanowiąca kontynuację dotychczasowych badań Instytutu Handlu Wewnętrznego<sup>2</sup>. Praca prezentuje wyniki aktualnego stanu dociekań, mających na celu wykorzystanie metod statystycznych dla określenia popytu na telewizory w Polsce. Autorka na tle dotychczas prowadzonych badań przedstawiła w formie roboczej wyniki predykcji popytu. Ponadto wskazuje na trudności związane z zebraniem właściwych materiałów źródłowych.

Recenzowana praca składa się z trzech rozdziałów poświęconych wybranym modelom popytu na dobra trwałego użytku. Rozdział I autorka poświęciła problematyce tendencji wzrostu stanu posiadania telewizorów w Polsce. Zapoznaje nas kolejno z metodą i techniką wyznaczenia logistycznej tendencji rozwojowej oraz jej interpretacją przystosowaną do badań popytu na dobra trwałego użytku<sup>3</sup>. Podstawę badań stanowią kwartalne informacje dotyczące liczby zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców w Polsce w latach 1957—1965. Wartości parametrów funkcji logistycznej oszacowano posługując się metodą Hotellinga. Wyznaczona logistyczna linia tendencji stanu posiadania telewizorów w badanym okresie świadczy o właściwym doborze tej funkcji. Zdaniem autorki, fakt logistycznego ujęcia tej tendencji nie daje większych podstaw do przeprowadzenia ekstrapolacji popytu na dobra trwałego użytku, ponieważ na poziom nasycenia kraju telewizorami wpływ mają różne czynniki (zmiany zasięgu telewizyjnych stacji nadawczych i retransmisyjnych, zmiany cen oraz

<sup>1</sup> Zob. Roczniki IHW oraz dwumiesięcznik „Handel Wewnętrzny”.

<sup>2</sup> Zob. I. Kudrycka, *Modele popytu na dobra trwałego użytku*, Biblioteka IHW, Warszawa 1965.

<sup>3</sup> Rozdział I oparty jest głównie na pracy A. D. Baina, *The Growth of Television Ownership in the United Kingdom, a Longnormal Model*, Cambridge 1964.

zmiany techniczne w konstrukcji telewizorów, tj. zwiększenie ekranu, przystosowanie do odbioru kilku programów oraz programów kolorowych).

Rozdział II poświęcony został problematyce predykcji stanu posiadania telewizorów w Polsce na podstawie jednorównaniowego modelu analizy regresji<sup>4</sup>. Autorka zapoznaje czytelnika z podstawami teoretycznymi modelu oraz charakterystyką jego parametrów. Liczbę zarejestrowanych telewizorów w Polsce (zmienna zależna) autorka objaśnia następującymi wielkościami: warunki sprzedaży ratalnej, zasięg terytorialny stacji nadawczych i przekaźnikowych, odległość od punktu nasycenia krzywej logistycznej stanu posiadania telewizorów oraz czynniki sezonowe (zmiennie niezależne). Cenę, ze względu na jej sztywność w badanym okresie wyeliminowano. Materiały źródłowe zmiennej zależnej stanowiły informacje kwartalne o liczbie zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców w Polsce w latach 1957—1965. W zakresie informacji dotyczących zmian zasięgu telewizji wstępnie wykorzystano informacje dotyczące zmiany liczby stacji nadawczych, uwzględniając także przypadki zwiększenia ich mocy. Fakt ten, zdaniem autorki, poddyktowany jest trudnościami uzyskania odpowiednich informacji dotyczących obszaru i liczby ludności objętej zasięgiem telewizji w Polsce. Z kolei wprowadza trzy warianty czynników sezonowych określające nabycie telewizora w poszczególnych kwartałach. Następnie, w drugiej wersji modelu, w miejsce informacji dotyczących liczby stacji nadawczych wprowadza informacje dotyczące odległości od poziomu nasycenia trendu logistycznego stanu posiadania telewizorów w Polsce. Wartości parametrów modelu oszacowano posługując się metodą najmniejszych kwadratów. Jako zmienną objaśniającą modelu przyjęto ilość stacji nadawczych, co dało zupełnie negatywne wyniki, i dlatego analizę tego wariantu modelu pominięto. W wyniku obliczeń otrzymano stosunkowo dość dużą wartość współczynnika korelacji wielorakiej, co świadczy o silnym wpływie czynników niezależnych na kształtowanie liczby zarejestrowanych telewizorów. Z kolei, znając wartości parametrów modelu, autorka dokonuje predykcji liczby zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców dla kwartałów lat 1965 i 1966.

Rozdział III autorka poświęciła problematyce modelowej kolejności zakupu dóbr trwałego użytku. W początkowej części rozdziału analizuje założenia tego modelu, którego autorem jest F. G. Pyatt<sup>5</sup>. Podstawowe przesłanki tego modelu wyrażają się w tym, że sprzedaż pewnej ilości określonego dobra trwałego w krótkim okresie czasu automatycznie wyklucza możliwości sprzedania odpowiednio dużych ilości innych dóbr trwałych. Ponadto istnieją prawidłowości w procesie gromadzenia dóbr trwałych przez gospodarstwo domowe oraz możliwości wykorzystania ich dla celów predykcji popytu. Charakterystykę czynników warunkujących decyzje gospodarstwa domowego o zakupie dóbr trwałych i o wyborze określonego dobra trwałego spośród wielu dostępnych na rynku autorka przeprowadza posługując się szczegółową analizą czynników zawartych w schemacie blokowym. W modelu przyjęto założenie, iż gospodarstwo domowe nie kupuje jednocześnie lub w krótkim okresie czasu dwóch dóbr oraz nie zakupuje drugiego egzemplarza tego samego dobra. W celu uzyskania niezbędnych materiałów źródłowych autorka skorzystała z wyników ankiety przeprowadzonej przez Katedrę Ekonomiki Handlu Wewnętrznego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu w zakresie kolejności gromadzenia dóbr trwałego użytku przez 434

<sup>4</sup> Podstawy metodologiczne tego modelu omówione są w pracy Z. Pawłowskiego, *Wstęp do statystyki matematycznej*, Warszawa 1965.

<sup>5</sup> Rozdział III oparty jest na metodologii modelu F. G. Pyatt, *Priority Patterns and the Demand for Household Durable Goods*, Cambridge 1964.

gospodarstwa domowe w powiatach konińskim, kolskim, tureckim w 1964 r. Liczebność badanej próby jest bardzo mała, stąd materiał źródłowy w niniejszym modelu ma charakter przykładowy. Opierając się na tych materiałach źródłowych autorka bada zależność między grupą dochodu a preferencjami wyboru oraz czy istnieją różnice w kolejności gromadzenia tych dóbr trwałych w różnych grupach społeczno-zawodowych. Dobra trwale podzielone zostały na dwie grupy: dobra ułatwiające pracę w gospodarstwie domowym (pralka, lodówka, odkurzacz) oraz dobra służące rozrywce (radioodbiornik, telewizor, adapter, magnetofon). Na podstawie powyższych informacji preferencje wyboru gospodarstwa domowego określono za pomocą prawdopodobieństw warunkowych, że gospodarstwo domowe dokonując kolejnego zakupu kupi dobro  $i$ -te pod warunkiem posiadania określonego zbioru dóbr  $S$ . Informacje te stanowią podstawę konstrukcji macierzy preferencji wyboru. Następnie zbudowano macierz wyboru opierając się na obliczonym prawdopodobieństwie, że dobro  $i$ -te będzie  $j$ -tym dobrem w procesie gromadzenia dóbr. Uwzględniając kryterium podziału gospodarstw domowych na grupy nabywające dobra w jednakowej kolejności, autorka szacuje elementy macierzy wyboru, co z kolei pozwoliło określić decyzje o kolejności wydatków na dobra trwale. W celu określenia podaży dóbr trwałych obliczono wartości wektorów rynku potencjalnego. Jednak wektory rynku potencjalnego, nie dają podstaw do predykcji popytu na dobra trwale danej grupy, stąd predykowaną liczbę nabywców określono na podstawie tendencji logarytmicznej liczby nabywców tych dóbr. Następnie mnożąc oszacowaną liczbę nabywców dóbr trwałych przez wektor rynku potencjalnego uzyskano przewidywaną sprzedaż dla poszczególnych dóbr każdej grupy.

Praca zaopatrzona jest w aneks zawierający tablice materiałów źródłowych oraz macierzowych, ponadto w bibliografię i streszczenie.

Recenzowana praca jest opracowaniem problemowym, jednakże brak bogatszej literatury z zakresu tego typu badań ogranicza możliwości ustosunkowania się do niektórych zagadnień. Pod względem konstrukcji praca nie nasuwa żadnych uwag. Stanowi ona niewątpliwie fragment większej pracy sukcesywnie publikowanej. Należy przypuszczać, iż dotychczas wydane fragmenty, jak również te, które w dalszej kolejności się ukazały, stanowią podstawę do monograficznego opracowania problematyki modelowej popytu na wybrane dobra trwałego użytku w Polsce.

Poważne zastrzeżenia nasuwa recenzowana praca pod względem poznawczym. Dyskusyjna jest wartość materiałów źródłowych przyjętych przez autorkę do predykcji popytu na telewizory w Polsce.

Z rozdziału I recenzowanej pracy dowiadujemy się, iż w celu wyeliminowania wpływu zmian liczby ludności autorka przeliczyła kwartalne liczby zarejestrowanych telewizorów ogółem w Polsce na liczby zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców. Przy wyznaczaniu funkcji logistycznej opiera się natomiast na kwartalnych informacjach stanu zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców w Polsce w latach 1957—1965. Powoduje to szereg nieporozumień w interpretacji wyników analizy<sup>6</sup>. Dalsze zastrzeżenia budzi fakt utożsamiania przez autorkę pojęcia stanu teleabonentów z pojęciem stanu zarejestrowanych telewizorów. Wydaje się iż przyjęta przez autorkę interpretacja tych pojęć jest niesłuszna, bowiem zmiany w zakresie stanu zarejestrowanych telewizorów niekoniecznie muszą powodować równoznaczne zmiany stanu teleabonentów. Ponadto poważne wątpliwości nasuwają materiały źródłowe pozbawione not

<sup>8</sup> Liczbę zarejestrowanych telewizorów stanowi łańcuchowy przyrost absolutny telewizorów, który może być obliczony jako różnica z dwóch kolejnych stanów zarejestrowanych telewizorów.

statystycznych<sup>7</sup>. W rezultacie nie wiadomo, czy informacje stanów teleabonentów dotyczą tylko ludności, czy także przedsiębiorstw, instytucji i organizacji społeczno-politycznych.

Wydaje się, iż przyjęte w analizie modelowej informacje dotyczące kwartalnych stanów zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców w Polsce jako substytut realnych informacji dotyczących ilości sprzedaży detalicznej handlu uspołecznionego telewizorów w Polsce obciążone są dość dużym błędem. Błąd ten kształtują następujące czynniki: istnieje pewna różnica w czasie od momentu nabycia do momentu zarejestrowania telewizora, ponadto rejestracja telewizora może mieć miejsce wskutek nabycia na czarnym rynku, pewna część gospodarstw domowych może użytkować nabyte w handlu telewizory nie rejestrując ich, ponadto pewna część teleabonentów może w miejsce zużytych telewizorów nabyć nowe, co nie wpłynie na zmianę ich realnego stanu, a świadczy o popycie. Z drugiej strony zakres tego błędu zwiększa akceptowany rachunkowy błąd aproksymacji logistycznej tendencji rozwojowej.

Pewne wątpliwości budzą także informacje dotyczące przewidywanych liczb zarejestrowanych telewizorów w Polsce, a będące wynikiem przeliczenia przewidywanych liczb zarejestrowanych telewizorów na 1000 mieszkańców przez kwartalne stany ludności Polski okresu predykowanego<sup>8</sup>. Wydaje się, iż źródło tych zastrzeżeń tkwi w braku informacji dotyczących stanów ludności Polski, bowiem nie wiadomo, czy stany te autorka oszacowała albo zaczerpnęła z innych źródeł statystycznych, czy też posłużyła się aktualnymi stanami ludności Polski.

Reasumując można stwierdzić, iż predykcja popytu na telewizory oparta na powyższych materiałach źródłowych posiada wątpliwą wartość poznawczą.

Pomijając fakt miernej wartości materiałów źródłowych wydaje się, iż istnieją realne możliwości predykcji popytu na telewizory na podstawie wyznaczonego trendu logistycznego. Wymienione przez autorkę czynniki ograniczające predykcję w większości kryją za sobą konieczność dokonania większych nakładów inwestycyjnych i to: w zakresie wzrostu stanu i zasięgu telewizyjnych stacji nadawczych i przekaźnikowych, wprowadzenia kilku programów oraz zmian technicznych w konstrukcji telewizorów (możliwości odbioru kilku programów oraz odbioru telewizji kolorowej). Jak wiadomo, realizacja tego typu inwestycji jest z reguły określona w planach wieloletnich, stąd w krótkich okresach czasu czynniki te nie powinny wpłynąć istotnie na zmianę logistycznego tempa wzrostu stanu posiadania telewizorów znajdującego się w fazie nasycenia w Polsce. W długich okresach czasu natomiast problem predykcji wymagałby przede wszystkim oszacowania stopnia, w jakim poszczególne czynniki techniczne są w stanie wpłynąć na poziom stanu posiadania telewizorów w Polsce. Ponadto należałoby uwzględnić także terminy realizacji poszczególnych inwestycji telewizyjnych itd. Jak wykazały doświadczenia instytucji badawczych państw kapitalistycznych, funkcja logistyczna może oddać duże usługi, lecz wymaga dużej ostrożności w stosowaniu, gdy dysponujemy niedostatecznie zweryfikowanym materiałem empirycznym.

Przedstawione uwagi mają charakter dyskusyjny, ponieważ wprowadzenie nowych metod matematyczno-statystycznych związane jest zawsze z wieloma problemami natury technicznej, jak i organizacyjnej, które osłabiają niekiedy zamierzone efekty autora. Jest faktem bezspornym, że wiarygodność stojącego do dyspozycji materiału empirycznego pozostaje najczęściej w badaniach modelowych tego typu w odwrotnej proporcji do proponowanych metod. Intencją autorki było raczej wskazanie na użyteczność tych metod aniżeli uzyskanie wyników czysto

<sup>7</sup> Zob. recenzowaną pracę — aneks, tabl. I.

<sup>8</sup> Zob. recenzowaną pracę — s. 32, tabl. 2.

poznawczych, gdyż te wymagają weryfikacji ze względu na przyjęty do obliczeń materiał empiryczny. Celowe jest, ażeby w obecnym stadium badań większy wysiłek został położony nie w kierunku poszukiwania bardziej efektywnych modeli popytu, lecz w większym stopniu na możliwości zebrania odpowiedniego reprezentatywnego i wiarygodnego materiału empirycznego dotyczącego dóbr trwałego użytku.

Na uznanie zasługuje fakt poszukiwania rozwiązań w zakresie predykcji popytu za pomocą miar korelacji. Jak wskazują wyniki badań, fakt ten pozwolił autorce na identyfikację czynników kształtujących popyt na dobra trwałego użytku, a tym samym na określenie składnika systematycznego determinującego rozwój stanu posiadania telewizorów w Polsce.

Jerzy Muzalewski

Z. Dudziński, *Współzależność między rozwojem łączności a rozwojem gospodarki narodowej (Próba dowodu statystyczno-matematycznego)*, Prace Instytutu Łączności, r. XII, 1966, z. 4 (40), ss. 48

Rozwój usług łączności, których celem jest zaspokojenie potrzeb społeczno-gospodarczych, wiąże się ściśle z całą gospodarką narodową. Wynika to z konieczności zapewnienia zgodności rozwoju łączności, jako gałęzi gospodarki, z całokształtem rozwoju gospodarki narodowej. Zależność ta jest jednoznacznie określona w planowaniu usług łączności. Ze względu na trudności ścisłego określenia przyszłego zapotrzebowania, ustalono kilka wariantów wskaźników charakteryzujących zapotrzebowanie, między innymi współzależność między liczbą poszczególnych usług łączności a wielkością dochodu narodowego. W tym celu podjęto starania zmierzające do zastosowania metod statystycznych, które stanowią ważne narzędzie określania perspektywistycznego zapotrzebowania na „usługi łączności”.

Autor opierając się na metodach statystycznych, podjął próbę określenia współzależności między dochodami z usług pocztowo-telekomunikacyjnych a dochodem narodowym w Polsce. Węzłowym problemem pracy jest próba potwierdzenia współzależności w tym zakresie. Na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie reprezentowania odpowiednich metod badań w zakresie analizy współzależności. Badania przeprowadzone na materiale statystycznym z lat 1959—1964, przyjmując: 1 dla ilustracji rozwoju łączności — dochody z usług pocztowo-telekomunikacyjnych; 2 dla ilustracji rozwoju gospodarki narodowej — dochód narodowy.

Zasadniczą część pracy autor poświęcił badaniu korelacji, regresji i weryfikacji hipotez, dokonał przekształceń matematycznych na podstawie materiału empirycznego. Przedstawiono wykresy i tablice, które zawierają dokładny opis matematyczny. Zbadano ścisłość związku przy zastosowaniu takich mierników, jak współczynnik korelacji i współczynnik korelacji rang. Wyznaczono przedział ufności oraz zbadano istotność współczynników korelacji. Z kolei wyznaczono linię regresji i obliczono współczynnik regresji. Ponadto wyznaczono przedziały ufności parametrów regresji i linii regresji. Przeprowadzono ekstrapolację linii regresji. Dla potwierdzenia zależności między badanymi wielkościami autor stosuje wnioskowanie statystyczne poprzez weryfikację hipotez.

Poza stwierdzeniem istnienia korelacji potrzebna jest rzeczowa analiza zjawisk, która w sposób ścisły powiąże badanie metodami ilościowymi z analizą jakościową. Temu zagadnieniu autor poświęca końcową część pracy, w której odwołuje się do ekonomiki łączności.

Pierwzoplanowe miejsce w opracowaniu zajmują metody statystyczno-matema-

tyczne. Autor w tym przedmiocie wykazał dużą znajomość zagadnienia. Wykorzystanie metod prezentowanych przez autora wymaga znajomości wyższej matematyki. Pewnym niedosytem jest brak ustosunkowania się do dotychczasowych osiągnięć w zakresie stosowania metod matematycznych w łączności. Autor w szerokim zakresie opiera się na faktach znanych, dość szczegółowo opisanych w literaturze. W tym kontekście wysiłek autora został skierowany na adoptowanie, w odniesieniu do ekonomiki łączności, znanych metod statystyczno-matematycznych.

W pracy nie ujęto obliczeń związanych ze sprowadzeniem do porównywalności danych liczbowych dotyczących dochodów z usług pocztowo-telekomunikacyjnych. Uznał ten problem za wykraczający poza przedmiot pracy, sprowadzając go do techniki badania statystycznego na podstawie posiadanego materiału statystycznego. Takie podejście jest na pewno dyskusyjne, ale świadczy o inwencji autora.

Pewne wątpliwości nasuwają poszczególne sformułowania, którymi autor posługuje się w części wstępnej pracy. Zaznacza, że dokonał pewnych uproszczeń, ograniczając ilość stosowanych pojęć i oznaczeń. Jednak trudno się zgodzić z pewnymi określeniami autora. Na s. 18 pisze: „Statystyka rejestruje pewne fakty gospodarcze w sposób możliwie obiektywny i «beznamiętny», natomiast, aby dokonać oceny, czy te fakty były prawidłowe, należałoby zaangażować inne dyscypliny nauk ekonomiczno-społecznych”. Takie określenie statystyki jest niepełne. Statystyka nie tylko rejestruje — jeśli można użyć takiego określenia — ale przede wszystkim przedstawia wyniki badań w postaci tablic i wykresów oraz analizuje je. Zresztą autor posługuje się jedną z metod analizy statystycznej, analizą współzależności. Odnosi się wrażenie, niewątpliwie wbrew intencji autora, że nastąpiło utożsamienie statystyk z materiałem statystycznym.

Autor stwierdza, że „wśród ekonomistów łączności istnieje głębokie (choć na ogół intuicyjne) przekonanie o występowaniu współzależności między rozwojem łączności a rozwojem gospodarki narodowej”. Stwierdzenie to pozostawia bez uzasadnienia, co powoduje pewną niejasność i brak przekonania o istnieniu tej współzależności. Należy domniemywać, że chodzi tutaj o prace planistyczne, które są wykonywane w ramach resortu w ścisłym związku z gospodarką narodową.

Można zauważyć, że tytuły niektórych rozdziałów są zbyt pretensjonalne w stosunku do zawartej treści. Dotyczy to w szczególności rozdziału II — „Materiał statystyczny”, i rozdział VI — „Związek przyczynowy między rozwojem łączności a rozwojem gospodarki narodowej”. W pierwszym przypadku autor ogranicza się do przedstawienia danych statystycznych w formie tablicy, dając przy tym krótkie wyjaśnienie, natomiast w drugim przypadku opracowanie rozdziału sprowadza w przeważającej mierze do wypisania cytatów z ekonomiki łączności oraz porównania dynamiki dochodu narodowego i dynamiki dochodów z usług pocztowo-telekomunikacyjnych w formie tablicy.

Mimo drobnych i drugorzędnych mankamentów, praca jest wartościowa i nowatorska w tym sensie, że nikt dotąd nie przeprowadził dowodu statystyczno-matematycznego określającego zależność między rozwojem łączności a gospodarką narodową. Autor od początku do końca pracy konsekwentnie realizuje postawiony sobie cel zaprezentowania metod badania, uzyskując wyniki, które potwierdzają postawione przez autora hipotezy.

Chociaż pod względem objętości praca nie należy do największych, to jednak wkład pracy autora, ze względu na charakter przeprowadzonego badania, należy uznać za bardzo duży.

Stanowi cenną pozycję w ekonomice łączności i jako taka przyczyni się niewątpliwie do większego zainteresowania metodami statystyki matematycznej w łączności.

G. Rehlein, H. Wager, *Podstawy ekonomiki transportu i łączności*, Warszawa 1967, Wyd. Komunikacji i Łączności, ss. 226

Wśród wielu publikacji książkowych dotyczących teorii i praktyki gospodarczej, jakie ukazują się u nas w ostatnich latach, stosunkowo nieliczne poświęcono — zresztą nie tylko w naszym kraju — ekonomikom transportu i łączności. Problematyka ujęta jest w nich raczej wycinkowo; w szczególności dotyczy to ekonomiki łączności. Z tego względu tym bardziej na uwagę zasługuje tłumaczona książka profesorów Wyższej Szkoły Komunikacji im. Fryderyka Lista w Dreźnie, stanowiąca odzwierciedlenie tekstu niemieckiego, zawartego w drugim wydaniu z 1964 r. (Transpress VEB Verlag für Verkehrswesen w Berlinie) i traktująca o ogólnych zagadnieniach ekonomiki transportu i łączności.

Znaczny wzrost zapotrzebowania wszystkich dziedzin życia w naszym kraju na usługi transportu i łączności oraz wprowadzone nowe metody zarządzania, zobowiązujące do respektowania wymogów rachunku ekonomicznego, ogromnie podniosły rangę ekonomik transportu i łączności. W tej sytuacji umożliwienie czytelnikom w kraju zapoznania się z dorobkiem i poglądami ekonomistów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej ułatwi porównanie problemów występujących w obu krajach i sposób ich rozwiązania.

Naukowcy niemieccy postawili sobie za cel zapoznanie czytelnika z marksistowsko-leninowską ekonomiką transportu i łączności i przekazać mu ogólne teoretyczne i praktyczne problemy jednolitego systemu komunikacyjnego. Natomiast szczegółowe przedstawienie jakiejś jednej gałęzi transportu, np. kolei, transportu samochodowego, żeglugi lub transportu powietrznego, pozostawili specjalnym podręcznikom. Tak więc książkę autorów można traktować jako naukową pomoc dla wykładowcy wprowadzającego do studiów ekonomii jakiejś gałęzi transportu.

W sześciu rozdziałach według logicznej kolejności omówione zostały poszczególne zespoły zagadnień związanych z tematem pracy. W rozdziale I przy omawianiu przedmiotu i zadań ekonomiki transportu i łączności podkreślono wzrastające znaczenie ekonomik branżowych dla budowy socjalizmu. Ekonomika gałęzi gospodarki lub przedsiębiorstwa jest przydatna dla nauki i praktyki w dwójakiej formie: po pierwsze — jako zbiór konkretnych danych zawierających materiał liczbowy, a więc jako ścisłe odbicie ekonomicznej rzeczywistości danej gałęzi gospodarki lub przedsiębiorstwa, jest jakby migawkowym ujęciem istniejącego stanu i jego właściwą analizą; po drugie — jako dziedzina nauki ekonomii, a więc jako dyscyplina nauczania, znajdująca swoje odbicie w odpowiednich podręcznikach. Obie formy, mimo różnych zadań i odmiennej treści, są ze sobą ściśle powiązane, wzajemnie się warunkują i uzupełniają.

Z podanej przez autorów definicji wynika, że przedmiotem badań ekonomiki transportu i łączności jako nauki ekonomicznej są stosunki między ludźmi powstające w procesie produkcyjnym w tej branży, a nie techniczna strona produkcji, technologia i organizacja tej branży. Jest ona zatem jakby kontynuacją i zastosowaniem ekonomii politycznej w tej gałęzi produkcji materialnej.

Z kolei określone zostało miejsce ekonomiki transportu i łączności w systemie nauk, jej stosunek do ekonomii politycznej, związek z innymi naukami, wspólne cechy transportu i łączności oraz różnice wymagające oddzielnego traktowania tych gałęzi. Stąd podział na dwie główne dyscypliny nauki: ekonomikę transportu i ekonomikę łączności. Następnie przedstawiono działy występujące w tych ekonomikach, wzajemne ich powiązanie, oraz zauważono, że istnieje wiele różnorodnych problemów jeszcze nie zbadanych i wymagających długiej i wytężonej pracy wielu ekonomistów, zarówno teoretyków, jak i praktyków.

Autorzy wykazując wyższość marksistowsko-leninowskiej ekonomiki transportu

i łączności, stawiającej sobie za cel możliwie wszechstronne poznanie obiektywnych praw ekonomicznych i ich wykorzystanie w interesie rozwoju społecznego, przeciwstawili jej burżuazyjną naukę o komunikacji.

W rozdziale II przedstawione zostały istotne cechy transportu i łączności, różniące się od cech innych gałęzi produkcji materialnej. Autorzy zwrócili uwagę na ujemne skutki schematyzmu i formalizmu jako wynik lekceważenia i niedoceniaenia tych odrębności oraz podkreślili inną krańcowość, interpretowaną jako pewnego rodzaju „ideologia specyfiki”, polegająca na lekceważeniu i zaprzeczaniu możliwości zastosowania i przenoszenia doświadczeń na inne gałęzie, a więc prowadząca do zaprzeczania działania praw ekonomicznych w danej gałęzi produkcji. Stwierdzono, że uzasadnienie odrębności transportu i łączności znajduje się przy analizie ich zadań produkcyjnych i ich produktu. Ogólnie biorąc, zadaniem transportu i łączności jest przemieszczanie ładunków, ludzi i wiadomości (zawiadomienia, listy, telegramy). To ogólne zadanie polegające na przemieszczaniu jest jednak zróżnicowane i w zależności od rodzaju przemieszczanego przedmiotu może być odpowiednio podzielone na przewozy ładunków, osób i przekazywanie wiadomości, które z kolei, mimo ich wspólnoty, różnią się między sobą rozmaitymi cechami. W przeciwieństwie do innych gałęzi produkcji materialnej, gdzie produkt (towar) jest wartością użytkową odmienną od procesu produkcyjnego, łatwo uchwytną, określoną i wymierną, w transporcie i łączności nie powstaje żadna nowa, odmienna od elementów procesu produkcyjnego wartość użytkowa, żaden nowy przedmiot. Produktem tegoż procesu produkcyjnego jest przemieszczanie ładunków, osób i wiadomości.

Następnie wykazano odrębne cechy charakteryzujące elementy procesu pracy w transporcie i łączności, jakimi są: sama praca, jej przedmiot i środki oraz omówiono wpływ warunków naturalnych, a więc geograficznych, geologicznych i klimatycznych na proces produkcyjny.

W rozdziale III naświetlono rozwój transportu i łączności. Autorzy słusznie zaznaczają, że oszacowanie społecznej roli tych gałęzi gospodarki w danym okresie jest możliwe tylko w ujęciu historycznym, jednocześnie wychodząc z założenia, że transport i łączność są warunkiem egzystencji każdego sposobu produkcji. Ta konieczność wynika z oddzielenia produkcji od konsumpcji (w innym miejscu produkcja, w innym konsumpcja). W krótkim zarysie naświetlono drogę, jaką od prymitywnych początków do dzisiejszej nowoczesnej formy przeszły transport i łączność w toku rozwoju ludzkości, i wykazano, że rozwój ten zaliczyć należy do największych osiągnięć ludzkości.

Na podstawie licznych i jaskrawych przykładów scharakteryzowano służebną rolę instytucji transportu i łączności w ustroju kapitalistycznym dla aparatu klasy panującej. Równocześnie scharakteryzowano jakościowo zupełnie różną pozycję transportu i łączności w socjalizmie, które to gałęzie aktywnie pełnią poważne funkcje polityczne, ogólnogospodarcze, a ponadto przyczyniają się do kulturalnego rozwoju kraju. Autorzy zauważają, że zbyt często jeszcze mówi się ogólnie o rozwoju gospodarki narodowej i publikuje wszelkiego rodzaju wydawnictwa, w których przemysł i rolnictwo traktowane są jako odrębne sfery produkcji materialnej, a nie zajmuje się stanowiska co do transportu i łączności; w naszym kraju zjawisko to można również zauważyć. Dzieje się tak, chociaż transport i łączność są samodzielną, czwartą sferą produkcji materialnej (obok przemysłu wydobywczego, przemysłu przetwórczego i rolnictwa). Ostatnie trzy rozdziały autorzy poświęcili omówieniu pozycji transportu o łączności w społecznym procesie reprodukcji, znaczeniu tych gałęzi gospodarki dla rozwoju socjalistycznej gospodarki światowej, a poza tym przedstawili tendencje rozwojowe transportu i łączności oraz ich ekonomik.

Recenzowana książka świadczy o osiągnięciach transportu i łączności oraz ekonomik tych gałęzi w NRD. Wartość jej byłaby jeszcze wyższa, gdyby w większym zakresie uwzględniono materiał statystyczny dotyczący poszczególnych gałęzi gospodarki. Niemniej stanowi cenną pozycję w dotychczasowej literaturze fachowej i niewątpliwie spotka się z dużym uznaniem wśród czytelników zainteresowanych zwiększeniem znajomości teoretycznych zagadnień ekonomiki transportu i łączności w naszym kraju.

Zdzisław Karpiniński

J. Jaśkiewiczowa, Z. Jaśkiewicz, *Polski system finansów publicznych*, Warszawa 1966, PWE, ss. 210

W recenzowanej tu pracy autorzy wyczerpali w rzeczywistości całość problematyki finansów w gospodarce socjalistycznej, nie pominęli w niej bowiem nawet systemu bankowo-kredytowego i finansów przedsiębiorstw państwowych, jakie zazwyczaj wyłączane są z pojęciowego zasięgu finansów publicznych. Zwięzłość autorów — rzadki objaw w naszym piśmiennictwie finansowym — jest przy tym tak znaczna, że na niespełna 200 stronicach tekstu swej książki przedstawiają oni poszczególne instytucje systemu finansowego w ich rozwoju — od stanu, jaki wykształcił się w okresie międzywojennym, do ich aktualnego stanu w Polsce Ludowej. Nawet przy ograniczaniu się głównie do problematyki organizacyjnej systemu finansowego konieczne było dokonanie wielu uproszczeń w odniesieniu do aktualnego stanu tego systemu. Nie uniknęli też autorzy niejednokrotnie dysproporcji między zasięgiem opisywanego systemu przedwojennego w stosunku do charakterystyki systemu aktualnego (w skrajnych przypadkach — jak np. w odniesieniu do kredytu publicznego i systemu pieniężnego — ok. 50% treści odnosi się do okresu przedwojennego). Zasługą autorów jest niemniej przyciągnięcie uwagi szerszego kręgu czytelników — w tym także studiującej młodzieży — do mało u nas znanej problematyki systemu finansowego okresu międzywojennego. Recenzowana praca okazała się stąd w swym swoistym-ujęciu bardzo pouczająca, a dodatkowym jej walorem jest piękny język, co sprawia, że czyta się ją z pożytkiem i zarazem z przyjemnością.

Nasuwa się niemniej pytanie, czy nie lepiej byłoby zatytułować tę pracę — zgodnie z właściwym jej przedmiotem — „Zarys rozwoju i organizacji polskiego systemu finansowego”. Za tego rodzaju zmianą tematu przemawia zarówno całkowite pominięcie w niej ogólniejszych rozważań o pojęciach i sposobie funkcjonowania poszczególnych instytucji finansowych (zdając sobie z tego sprawę, autorzy odsyłają czytelnika w słowie wstępnym do wcześniejszej swej pracy — *Zarys nauki finansów publicznych*, Sopot 1964)<sup>1</sup> jak i rozpatrywanie w niej de facto na równi wszelkich członów systemu finansowego państwa.

Na treść recenzowanej pracy składają się następujące rozdziały: I. System budżetowy w Polsce (ss. 50); II. Polski system podatkowy (ss. 55)? III. Kredyt publiczny w Polsce (ss. 10); IV. System bankowo-kredytowy finansów publicznych w Polsce (ss. 33); V. Cechy publiczno-finansowe w ubezpieczeniach w Polsce (ss. 12); VI. Elementy finansów publicznych w systemie finansów przedsiębiorstw państwowych w Polsce Ludowej (ss. 25); VII. Organizacja administracji finansowej w Polsce (ss. 10). Finanse publiczne we właściwym tego słowa znaczeniu — tzn. system budżetowo-podatkowy, kredyt publiczny, ubezpieczenia i administracja

<sup>1</sup> Recenzowana książka nie jest drugim tomem poprzedniej pracy, jeśliby się zaś nawet ją traktowało jako dopełnienie poprzedniej — może wydawać się dziwne, że książka wydana przez PWE ma stanowić dopełnienie skryptu uczelnianego.

finansowa — obejmują łącznie około 60% treści całej pracy, pozostałe 40% jej treści poświęcone zostało bankom i kredytowi oraz finansom przedsiębiorstw państwowych.

Interesującym zagadnieniem wydaje się tu przede wszystkim wyjaśnienie, na czym polega publiczno-finansowe kryterium, które stało się więzią łączącą w jedną całość poszczególne człony systemu finansowego państwa, i to łącznie z finansami przedsiębiorstw państwowych, jakie są najczęściej wyłączone z zasięgu finansów publicznych. Autorzy bliżej tego zagadnienia nie rozważają niestety, tym większa zaś szkoda, że mogłoby się to przyczynić do wyjaśnienia i uzasadnienia kwestionowanej niejednokrotnie u nas celowości odnoszenia — w jakimkolwiek zresztą zakresie — pojęcia finansów publicznych do finansów państwa socjalistycznego<sup>2</sup>.

W zasadzie autorzy wyprowadzają istotę i zakres finansów publicznych z dokonywanego przez związki publicznoprawne przesuwania w formie pieniężnej wartości między podmiotami danej społeczności, w celu zaspokojenia ich potrzeb kolektywnych (s. 5). Występują tu zatem dwa kryteria: przesunięć dokonywanych przez związki publicznoprawne oraz celu tych przesunięć, jakim jest zaspokojenie potrzeb kolektywnych. Żadne z obu tych kryteriów nie zostało w recenzowanej pracy bliżej wyjaśnione, a ponieważ pierwsze obejmuje element wyjaśnianego pojęcia (związek publicznoprawny), może być ono należycie zrozumiane dopiero po wyjaśnieniu drugiego. Zasadnicze znaczenie zdaje się stąd mieć tylko to drugie kryterium.

Przez potrzeby kolektywne czyli zbiorowe trzeba chyba rozumieć potrzeby zaspokajane zasadniczo nieodpłatnie przez państwo, tzn. niezależnie od wysokości dochodów poszczególnych członków społeczeństwa oraz niezależnie od ceny usług, które te potrzeby zaspokajają (są to więc potrzeby zaspokajane poza mechanizmem rynkowym). Tak wąskie pojęcie finansów publicznych z pewnością nie odpowiada faktycznemu zasięgowi budżetu socjalistycznego, który w bardzo szerokiej mierze obejmuje redystrybucję środków między przedsiębiorstwami państwowymi na cele reprodukcyjne (mogłaby ona zresztą następować również dobrze poza budżetem). W praktyce gospodarkę budżetową włącza się powszechnie w całości do finansów publicznych. Odnosi się to najczęściej także do gospodarki funduszej typu parabudżetowego (*parafiscalité*). W odniesieniu do systemów pozabudżetowych wydaje się jednak wskazane możliwie konsekwentne trzymanie się ścisłego określenia finansów publicznych — w znaczeniu finansowania przez państwo potrzeb zbiorowych społeczeństwa — inaczej utożsamiałoby się po prostu finanse publiczne z całością systemu finansowego państwa socjalistycznego.

Należy chyba przyjąć, że nie było to intencją autorów recenzowanej pracy (w przeciwnym razie nie byłoby w ogóle celowe posługiwanie się pojęciem finansów publicznych). Nie wyjaśnili oni jednak, w jakim sensie cechy finansów publicznych występują w systemie bankowo-kredytowym oraz w systemie finansowym przedsiębiorstw. Faktycznie rozpatrują dosyć wszechstronnie oba te systemy, wydaje się przy tym, że system bankowo-kredytowy obejmują w całości zasięgiem finansów publicznych (nie zostało to zresztą jasno postawione), natomiast w gospodarce finansowej przedsiębiorstw dopatrują się jedynie elementów finansów publicznych (zostało to *expressis verbis* wyrażone w tytule odnośnego rozdziału).

Korzystam z tej okazji dla trochę szerszego przedyskutowania najbardziej chyba spornego zagadnienia, jakim są właśnie elementy finansów publicznych tkwiące w systemie finansowym przedsiębiorstw państwowych. Autorzy omawiają w rozdziale poświęconym systemowi finansowemu przedsiębiorstw trzy problemy: scen-

<sup>2</sup> Przez samo posługiwanie się tym pojęciem autorzy wypowiadają się niemniej faktycznie przeciwko poglądom kwestionującym potrzebę lub nawet i właściwość wyodrębnienia sfery prawa publicznego w ustawodawstwie państwa socjalistycznego.

tralizowaną redystrybucję funduszków przedsiębiorstw, zdecentralizowaną (wewnętrzna) redystrybucję tych funduszków oraz system cen. Najmniej wątpliwe jest zaliczanie do finansów publicznych redystrybucji przy pośrednictwie budżetu środków finansowych między przedsiębiorstwami, jednak właściwym miejscem dla rozważania tej problematyki są raczej ramy systemu budżetowo-podatkowego aniżeli systemu finansowego przedsiębiorstw. To ostatnie w praktyce prowadzi (co znajdujemy właśnie w recenzowanej pracy) do zaliczania do finansów publicznych także redystrybucji wewnętrznej, polegającej na przekazywaniu zysku oraz amortyzacji na cele rozwoju przedsiębiorstw. Uniknąć tego można tylko przez odniesienie do pozabudżetowych członów systemu finansowego — zgodnie z poczynionym na wstępie zastrzeżeniem — ścisłego określenia finansów publicznych.

Najwyraźniej autorzy uwypuklają elementy finansów publicznych tkwiące w systemie cen, mianowicie, gdy stwierdzają, że rodzaje i konstrukcja cen warunkują przesuwanie wartości między samymi przedsiębiorstwami oraz między przedsiębiorstwami a budżetem państwa (s. 187). Można jednak w związku z tym kwestionować omawianie cen obok redystrybucji środków finansowych przedsiębiorstw (skoro są one narzędziem tej redystrybucji) i tym samym również omawianie ich poza systemem budżetowo-podatkowym (jeśli bowiem ceny są narzędziem przesuwania wartości między przedsiębiorstwami a budżetem, stają się one wprost elementem systemu budżetowo-podatkowego państwa).

Nie znaczy to, abym w ogóle negował możliwość rozpatrywania w ramach systemu finansowego przedsiębiorstw elementów finansów publicznych. Trzymając się jednak przy tym ścisłego znaczenia finansów publicznych, ograniczyłbym te elementy do samego tylko wykorzystywania zysku przedsiębiorstw na cele zaspokojenia potrzeb zbiorowych załogi (na równi z tym można by nawet traktować finansowanie potrzeb zbiorowych załogi w ciężar kosztu własnego przedsiębiorstw). Do problematyki finansów publicznych należałoby w praktyce zaliczać gospodarkę funduszem zakładowym w całości — a więc finansowanie z tego funduszu zarówno spożycia zbiorowego, jak i spożycia indywidualnego załogi przedsiębiorstw — a to ze względu na faktycznie scentralizowany tryb jego tworzenia i wykorzystywania (kwestionowałbym tym samym rozpatrywanie gospodarki funduszem zakładowym na płaszczyźnie redystrybucji „wewnętrznej” przedsiębiorstw). Stanowisko to ma oczywiście charakter dyskusyjny.

Na marginesie rozpatrywanego tu problemu można by wysunąć znacznie więcej niemiękkich dyskusyjnych uwag. Interesujące może być w szczególności występowanie elementów finansów publicznych w systemie finansowym zjednoczeń. Mimo de facto dosyć wszechstronnego zajęcia się gospodarką finansową przedsiębiorstw, autorzy całkiem pominieli analogiczną problematykę zjednoczeń, w której niejedni najwyraźniej dopatrują się elementów redystrybucji „parabudżetowej”. Redystrybucję tę należałoby zresztą rozpatrywać w charakterze uzupełniającego elementu systemu budżetowo-podatkowego, a nie finansów publicznych tkwiących w systemie finansowym przedsiębiorstw (gdzie wypada posługiwać się ścisłym określeniem finansów publicznych).

Główną uwagę chciałbym w dalszym ciągu poświęcić rozdziałom traktującym o finansach publicznych we właściwym tego słowa znaczeniu, a przede wszystkim systemowi budżetowemu. Scharakteryzowanie tego systemu na tle porównawczym z okresem międzywojennym na 50 stronach książki na pewno nie byłoby możliwe, gdyby autorzy nie byli wybitnymi znawcami tej problematyki, tym bardziej że ustosunkowują się oni przy tym czasem jeszcze do toczonych w tym zakresie dyskusji. Można by tu wyrazić tylko żal, że tego ostatniego, dyskusyjnego elementu jest w recenzowanej pracy za mało (a można by te rozważania poszerzyć, nawet bez powiększenia rozmiarów pracy, skracając przydługie i nie zawsze — jak się

wydaje — uzasadnione przypisy, ale to już inna sprawa, do której jeszcze w tej recenzji powrócę).

Do zagadnień dyskusyjnych, zaliczyłbym w tym rozdziale przede wszystkim kwestię „hierarchiczności” poszczególnych ogniw systemu budżetowego. Autorzy piszą w recenzowanej pracy o ich hierarchiczności jako o sprawie oczywistej (por. s. 9, 10, 42 i inne), tymczasem należałoby to traktować raczej jako tezę, która wymaga uzasadnienia. Budżety jednostkowe rozmaitego stopnia są zasadniczo równorzędne. O hierarchicznej ich strukturze nie może chyba świadczyć równoważenie budżetów terenowych za pomocą środków wyrównawczych, tym bardziej zresztą, że przesunięcia te mogą być dwukierunkowe. Nadrzędność budżetów wyższego stopnia nie wynika także z dyrektywności budżetów zbiorczych (sami autorzy ją zresztą kwestionują — s. 10). Na budżety terenowe przenosi się tu chyba po prostu hierarchiczność właściwą poszczególnym szczeblom władzy, co nie wydaje się właściwe.

Dalszą dyskusyjną kwestią jest równowaga budżetu państwa. Autorzy recenzowanej pracy kwestionują poglądy, w których przywiązuje się większe znaczenie do równowagi systemu finansowego państwa aniżeli do równowagi budżetowej, nawet w przypadku gdy dla zrównoważenia sytuacji finansowej przedsiębiorstw powiększa się udzielane przez bank kredyty, ze stosownym ograniczeniem dotacji budżetowych (s. 17). Przywiązywanie przez autorów głównego znaczenia do równowagi budżetowej, która — ich zdaniem — jest zawsze wyrazem równowagi w całej gospodarce, opiera się z jednej strony na analizie definitywnego podziału dochodu narodowego — w odróżnieniu od „przejściowej” redystrybucji zasobów państwowych (co nie jest dla mnie zupełnie jasne), a z drugiej strony na stwierdzeniu, że ewentualne zastępowanie kredytem bankowym finansowania budżetowego wiąże się z lokatami w banku nadwyżek budżetowych z lat ubiegłych, które są głównym źródłem akcji kredytowej (s. 17—20). W rozumowaniu tym jest pewne niedomówienie i chyba także luka myślowa. Za niedomówienie uważałbym faktyczne opieranie przez autorów równowagi budżetowej na nadwyżkach budżetowych z lat ubiegłych, a więc milczące przechodzenie od równowagi rocznej do równowagi urzędywistnianej w wieloletnim okresie, przy czym im w dłuższym okresie czasu występuje odkładanie w banku nadwyżek budżetowych, tym pewniej zdaje się to zabezpieczać równowagę budżetową lat następnych. Trudno uznać za właściwe tego rodzaju utożsamianie problematyki równowagi bieżącej z równowagą wieloletnią budżetu. Luką w rozumowaniu autorów wydaje mi się zaś pominięcie przy tym oczywistego chyba faktu, że rozwój akcji kredytowej może opierać się nie tylko na lokatach budżetowych w banku, lecz także na kreacji pieniądza — a w każdym razie ma to miejsce w przypadku gdy rozwój akcji kredytowej związany jest z przenoszeniem pewnych zadań budżetowych do finansowania kredytowego. Nie da się chyba zaprzeczyć, że w tym przypadku równowaga budżetowa będzie zachowana tylko pozornie, przy braku równowagi całego systemu finansowego.

Pewne uwagi dyskusyjne może wreszcie budzić sposób rozumienia przez autorów recenzowanej pracy zasady zupełności budżetu. Przede wszystkim nasuwa się tu pytanie, czy tworzenie pozabudżetowych funduszy celowych jest wyłomem od zasady zupełności — jak to formułują autorzy, czy od zasady jedności budżetu — jak to się dużo częściej przyjmuje w piśmiennictwie finansowym. W przypadku funduszy powiązanych finansowo z budżetem nie ma naruszenia zasady zupełności, mimo oczywistego naruszenia zasady jedności budżetu. Jedyne w przypadku funduszy w ogóle nie powiązanych z budżetem można by uznać, że nastąpiło naruszenie nie tylko zasady jedności, lecz także zasady zupełności budżetu, są to jednak przypadki dosyć rzadkie.

Rozważania prowadzone na temat zasady zupełności pobudzają do innych

jeszcze refleksji. Autorzy zdają się utożsamiać powiązanie z budżetem ogółu jednostek państwowych z powiązaniem z budżetem ogółu jednostek objętych narodowym planem gospodarczym lub nawet także ogółu jednostek zaspokajających potrzeby kolektywne (s. 22). Są to jednak chyba raczej trzy rozmaite sposoby ujęcia zasady zupełności i można by się zastanawiać, który z nich jest w warunkach gospodarki socjalistycznej najwłaściwszy.

Poza uwagami dyskusyjnymi nasuwają się w odniesieniu do rozpatrywanego tu rozdziału recenzowanej pracy także pewne uwagi redakcyjne. I tak, § 3 tego rozdziału, o klasyfikacji budżetowej, wydaje się nieproporcjonalnie rozbudowany w stosunku do innych paragrafów i przy tym przeładowany zupełnie nieistotnymi szczegółami (zarówno w odniesieniu do klasyfikacji przedwojennej, jak i powojennej). Autorzy piszą w § 4 szczególnie szeroko na temat środków specjalnych jednostek budżetowych, a zakładom budżetowym poświęcają dosłownie sześć wierszy (s. 30). Trudno się przy tym zgodzić z określaniem środków specjalnych jako funduszy celowych (s. 28—29), gdyż istotną cechą gospodarki funduszowej jest pozostawianie nadwyżek do wykorzystania w roku następnym, a tego nie ma w przypadku środków specjalnych. Przedsiębiorstwa budżetowe rozpatrują autorzy w taki sposób, jak by to nie była instytucja już dosyć dawno zlikwidowana w naszym systemie finansowym (s. 30). Nie jest także ścisła uwaga o wyłącznie podmiotowym kryterium rozgraniczenia podatków na centralne i terenowe (s. 31—32), są bowiem podatki, jakie przedsiębiorstwa zarządzane centralnie płacą na rzecz budżetów terenowych (podatek od nieruchomości).

Problematyka podatkowa została wyłączona do oddzielnego rozdziału recenzowanej pracy, podczas gdy problematyka wydatkowa objęta jest rozdziałem o systemie budżetowym. Celowość tego wydaje się oczywista, jeśli się zważy, że szersze rozważanie systemu wydatków budżetowych pociągnęłoby za sobą potrzebę dalej idącego wkraczania w problematykę planowania gospodarczego, podczas gdy system podatków rozpatrywać można w płaszczyźnie wyłącznie finansowej, i czyni się to powszechnie tak szeroko, że praktycznie system ten wykracza poza ramy jednego z działów problematyki budżetowej.

Rozdział poświęcony podatkom obejmuje też na 55 stronach druku — jest to więc rozdział nawet obszerniejszy od poprzedniego — prawdziwe bogactwo informacji o rozwoju i aktualnym stanie systemu podatkowego w Polsce. Stanowi on świetny przewodnik po zawiłościach naszego systemu podatkowego, dając zarazem rozwojową jego interpretację. Inna kwestia, że pominięcie przy tym pewnych niepodatkowych form dochodów budżetowych z gospodarki państwowej pozbawiło omawianą w tym rozdziale problematykę najbardziej dyskusyjnych elementów (ułatwiając jednak zwartą jego konstrukcję i przejrzystą systematykę).

Za łącznym rozpatrywaniem dochodów podatkowych i niepodatkowych z gospodarki uspołecznionej zdają się przemawiać przede wszystkim względy natury praktycznej, a więc nierozdzielania analizy tych dochodów, przy dużym stosunkowo znaczeniu finansowym dochodów pozapodatkowych. Prowadzi to autorów do rozpatrywania w tym rozdziale wpłat z zysku przedsiębiorstw państwowych na równi z opodatkowaniem dochodów spółdzielni. Nie ujęli oni jednak przy tym niektórych innych, pozapodatkowych rozliczeń gospodarki uspołecznionej z budżetem, pomijając zwłaszcza problematykę swoistej substytucji poszczególnego rodzaju dochodów budżetowych — jak np. podatku obrotowego oraz różnic budżetowych, a z drugiej strony także swoistej komplementarności określonych dochodów i wydatków budżetowych — jak np. podatku obrotowego z dotacjami przedmiotowymi.

Pominięcie różnic budżetowych nie wdaje mi się słusznym uproszczeniem problematyki dochodów budżetowych z gospodarki uspołecznionej, a to głównie

ze względu na to, że mimo zgodnej na ogół opinii o celowości całkowitego ich wyeliminowania na korzyść podatku obrotowego albo dotacji przedmiotowych, nie ma po prostu praktycznej możliwości uczynienia tego w aktualnym układzie cen. Wiąże się z tym wiele kwestii dyskusyjnych, o istotnym znaczeniu w systemie finansowym państwa (i to kwestii, które niewątpliwie należą do problematyki finansów publicznych).

Postulat omawiania w ramach sytemu podatkowego również określonych wydatków budżetowych — jak ujemne różnice budżetowe czy dotacje przedmiotowe — może łatwo wydawać się szokujący, „czyste” rozwiązania podatkowe dawno się już jednak przeżyły (wyrazem tego może być na przykład dosyć na Zachodzie rozpowszechnione rozpatrywanie łącznie z opodatkowaniem ludności — zasiłków rodzinnych itp.). Aktualne warunki życia gospodarczego wymagają nowoczesnych rozwiązań, które w treści znacznie odbiegają od swych wzorców klasycznych, nawet mimo zachowania tradycyjnej terminologii podatkowej.

Powyższe uwagi, a raczej refleksje, jakie nasuwa lektura omawianego tu rozdziału, mają niewątpliwie charakter dyskusyjny. W wielu innych pracach rozpatruje się problematykę podatkową w układzie podobnym do zaprezentowanego w recenzowanej pracy. Rozdział ten zaliczam zresztą do najcelniejszych partii recenzowanej pracy.

System ubezpieczeń omawiany jest w ogromnym skrócie. Na 12 stronach zawarto najbardziej niezbędne informacje nie tylko o ubezpieczeniach gospodarczych, lecz także społecznych. To ostatnie stanowi zresztą jedną z osobliwych cech recenzowanej pracy, obecnie omawia się bowiem najczęściej ubezpieczenia społeczne łącznie z dochodami i wydatkami budżetowymi, wyodrębniając w postaci oddzielnego członu systemu finansowego jedynie ubezpieczenia gospodarcze. Ma to oczywiście zresztą uzasadnienie, jako że składki ubezpieczenia społecznego utraciły u nas swój dawny celowy charakter, stając się ogólnym dochodem budżetowym.

Do odmiennego ujęcia tego zagadnienia prowadzi autorów rozwojowe podejście do każdego z omawianych kolejno członów systemu finansowego, a historycznie biorąc — ubezpieczenia społeczne stanowiły do niedawna wyodrębniony człon tego systemu (podtrzymywane są zresztą jeszcze nadal tego pozory przez wyodrębnianie dochodów i wydatków ubezpieczenia społecznego w oddzielnych częściach budżetu). Pewną odrębność — nie tyle zresztą finansową, ile problemową — zachowały niewątpliwie dotąd wydatki ubezpieczenia społecznego. Wyodrębnia się też je czasem w postaci oddzielnego członu gospodarki budżetowej — jako składnik tzw. zabezpieczenia społecznego (co jest szerszym ich ujęciem od samego tylko ubezpieczenia społecznego).

Omawiając w końcowym rozdziale recenzowanej pracy organizację administracji finansowej w Polsce, autorzy dzielą ją na cztery człony: wyodrębnioną państwową administrację finansową, administrację bankową i administrację ubezpieczeniową, rozpatrując w tym ostatnim zakresie oddzielnie administrację ubezpieczeń gospodarczych i ubezpieczeń społecznych. Należy stąd wnosić, że w zasięgu tych właśnie członów systemu finansowego autorzy dopatrują się występowania związków publicznoprawnych (zgodnie z przyjętą na wstępie definicją finansów publicznych). Nie ustosunkowują się oni jednak z tego punktu widzenia do funkcjonowania organów administracji finansowej, ograniczając się i tu do przedstawienia jedynie ich struktury organizacyjnej na tle rozwojowym. Wracam na zakończenie do tej kwestii jedynie ze względu na uwypuklony w tytule całej pracy, jak i w tytułach kolejnych jej rozdziałów, publiczno-finansowy charakter poszczególnych członów systemu finansowego państwa, co nie znajduje właściwego — moim zdaniem — odzwierciedlenia w treści książki. Pomijając jednak ten aspekt

traktuję recenzowaną pracę po prostu jako pracę o rozwoju i organizacji poszczególnych instytucji polskiego systemu finansowego, o swoistym tylko sprofilowaniu, w pełni przy tym doceniając — zwłaszcza dla użytku dydaktycznego — jej zwięzłą i zarazem systematyczną ekspozycję.

Szczególną wartość nadaje temu dziełu — jak o tym była już powyżej mowa — rozwojowy charakter ekspozycji. Nie można jednak — właśnie ze względu na to — nie wytknąć małej częstokroć dokładności w określaniu lat, do jakich odnoszą się omawiane przemiany systemu finansowego. Zbyt często spotyka się w poszczególnych rozdziałach orientacyjne tylko określenia czasu w postaci: „stosunkowo wcześniej”, „początkowo”, „później”, „od dawna” itd., co niewątpliwie czyni lekturę książki „gładszą”, niepotrzebnie jednak obniża jej wartość poznawczą.

Pewnej wzmianki wymagają wreszcie przypisy oraz powołania na akty prawne. Autorzy podają w przypisach obszerną literaturę przedmiotu (akty prawne powoływane są wyłącznie w tekście), zamieszczają także niejednokrotnie nawet bardzo długie cytaty z wybranych dzieł. W sumie cytaty te rozmiarem sięgają chyba trzeciej części tekstu recenzowanej pracy. Co więcej, autorzy nigdzie — z obawy przed wypaczeniem myśli powoływanych autorów, jak to sami *expresses verbis* na wstępie wyjaśniają — nie referują ich poglądów własnymi słowy. W rezultacie jednak, i to mimo znacznej częstokroć długości przytaczanych cytatów, trudno z nich uzyskać jasne wyobrażenie o poglądach, jakie na poszczególne tematy wyrażają dani autorzy (czasem zresztą nie wiadomo dobrze, jaki związek mają przytaczane w przypisach cytaty z tekstem pracy). Przy najlepszej nawet chęci niełatwo można tak dobrać cytaty, aby wyrażały one w pełni poglądy wyrażających je osób. Wydaje mi się też oczywiste, że poglądy innych osób można streścić tylko własnymi słowy, przy czym od umiejętności właściwego ich streszczenia zależy, czy nie będą one wypaczały myśli tych osób (wiadomo mi skądinąd, że autorzy recenzowanej pracy tę umiejętność posiadają).

Powoływanie się na akty prawne jest w recenzowanej pracy dosyć nierównomierne. W pewnych partiach pracy nie powołuje się nawet podstawowych aktów prawnych, nadmiernym uproszczeniem jest chyba także częste pomijanie zmian wprowadzonych do poszczególnych aktów. Nie można tu wreszcie nie wytknąć fatalnej wprost korekty, której uwadze uszła ogromna ilość błędów w datach powoływanych aktów prawnych oraz w numerach i pozycjach Dziennika Ustaw czy Monitora Polskiego, gdzie są one ogłaszane. Pod tym względem nie najlepiej popisało się Wydawnictwo.

Usterki, o których tu na końcu mowa, mogą być łatwo usunięte w nowym wydaniu książki Jadwigi Jaśkiewiczowej i Zbigniewa Jaśkiewicza, a można — jak się wydaje — przewidywać nawet więcej jej wydań. Książka ta powinna bowiem służyć studentom w charakterze zastępczego podręcznika finansów, może ona służyć także dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych licznej rzeszy pracowników aparatu finansowego państwa.

Janusz Wierzbicki

W. Kieżun, *Dyrektor. Z problematyki zarządzania instytucją (na przykładzie banku)*, Warszawa 1968, K. i W. ss. 397

W serii prac wydawanych przez Bibliotekę Nauki o Pracy ukazała się ostatnio nowa, cenna pozycja. Autor książki postawił sobie za cel zbadanie obowiązków dyrektora banku, zanalizowanie relacji zachodzących między tymi obowiązkami;

a także warunków umożliwiających realizację nałożonych na dyrektora zadań. Mimo że rozważania autora dotyczą jednej instytucji, tj. Narodowego Banku Polskiego, to jednak sam warsztat badawczy oraz wnioski ogólne można odnieść do innych instytucji i jednostek organizacyjnych działających w socjalizmie.

Praca, poza wstępem oraz zakończeniem, składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy z nich, pt. „Ogólna charakterystyka oddziału banku” ma za zadanie zobrazować czytelnikowi, na czym polega specyfika pracy Narodowego Banku Polskiego oraz jak kształtuje się struktura organizacyjna badanej instytucji. Rozdział II, zatytułowany „Samoobserwacja dnia pracy dyrektora oddziału”, prezentuje sposób podejścia autora do przedmiotu badań, tj. organizację i przebieg samoobserwacji ciągłej dnia pracy dyrektora oddziału, charakterystykę metody oraz wyników badań. Należy dodać, że opis badań własnych autor poprzedził obszernym omówieniem dotychczasowego dorobku w zakresie analizy wykorzystania czasu pracy kierowników na podstawie literatury polskiej i zagranicznej.

W rozdziale III autor sprecyzował cztery podstawowe funkcje dyrektora oddziału banku, do których zaliczył funkcję kierownika i organizatora pracy, realizatora polityki pieniężnokredytowej, działacza gospodarczego oraz opiekuna i wychowawcy. Powyższe podstawowe funkcje są przedmiotem szczegółowych rozważań w kolejnych rozdziałach pracy. Najwięcej miejsca poświęca autor organizatorskiej i kierowniczej funkcji dyrektora oddziału, którą przedstawia w rozdziale IV. W rozdziale tym zbadano w świetle literatury i obowiązujących aktów normatywnych zadania i uprawnienia dyrektora banku w zakresie podstawowej działalności organizatorskiej, następnie scharakteryzowano zagadnienie planowania długofalowego i okresowego oraz udziału dyrektora w pracach planistycznych. W dalszym ciągu w rozdziale tym autor analizuje faktyczny zakres uprawnień dyrektora na tle formalnego zakresu uprawnień i obowiązków, organizację i technikę pobudzania do pracy, strukturę i technikę informacji wewnętrznej w oddziale, metody koordynacji działalności oraz kontrolę pracy.

W rozdziale V przedstawiono rolę i zadania dyrektora oddziału banku w zakresie realizacji polityki pieniężno-kredytowej. W rozdziale tym omówiono również organizację podejmowania decyzji kredytowych. Rozdział VI poświęcono na zbadanie problemu współpracy dyrektora z instytucjami i organizacjami gospodarczymi, dając zarazem próbę oceny zaabsorbowania jego czasu pracy funkcją działania gospodarczego. Wreszcie w rozdziale VII przedstawiono opiekuńczą i wychowawczą funkcję dyrektora banku. W rozdziale tym zanalizowano elementy materialnego środowiska pracy, zagadnienie kształtowania dobrej atmosfery pracy oraz problem wpływu funkcji opiekuńczej na poziom pracy.

Każdy rozdział książki, z wyjątkiem pierwszego i trzeciego, zawiera podsumowanie w postaci wniosków. Oprócz tego autor w zakończeniu przedstawił wnioski ogólne. Praca zawiera też załączniki, w których udokumentowano reprezentatywność przeprowadzonych badań oraz przedstawiono schemat analizy wyników samoobserwacji dnia pracy dyrektorów oddziałów, wykaz czynności oraz wykaz obowiązków i uprawnień dyrektora banku. Książkę zamyka spis literatury, obejmujący blisko 200 pozycji bibliograficznych.

W krótkiej recenzji trudno omówić wszystkie problemy, jakie nasuwają się w trakcie studiowania tego interesującego dzieła. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na istotne walory pracy. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim to, że na początku książki ustalono aparat pojęciowy. Przyjęta terminologia stosowana jest konsekwentnie w całej pracy, co pozwala na jednoznaczne interpretowanie wywodów autora. Ważnym osiągnięciem autora jest także konfrontacja wyników własnych badań z ustaleniami teorii. Ten walor pracy zasługuje na szczególną ekspozycję z tego powodu, że autor piastując stanowisko dyrektora IX Oddziału

Miejskiego Narodowego Banku Polskiego w Warszawie zdołał uniknąć wąskiego, praktycystycznego spojrzenia na problem.

Metody badawcze scharakteryzowane i wykorzystane przez W. Kieżuna mogą być przydatne w pracach nad innymi rodzajami przedsiębiorstw i instytucji. Autor poprzez swoją pracę przypomniał i wskazał, że istnieje olbrzymie, nie zbadane jeszcze pole, dotyczące funkcjonowania instytucji w ustroju socjalistycznym. Należy też podkreślić, że autor trafnie ocenia rolę dyrektora banku jako działacza gospodarczego, nadając jej nawet rangę jednej z funkcji. Słusznie też postuluje większe wyeksponowanie tej funkcji.

Przy czytaniu pracy fascynuje ogrom badań empirycznych. Wyniki tych badań przedstawione zostały w 47 tablicach rozmieszczonych w tekście. Warto jednak pamiętać, że tablice nie odzwierciedlają wielkich nakładów pracy, jakie autor musiał włożyć przy zbieraniu i opracowywaniu materiału.

Z uwag krytycznych wskazać można na układ pracy. Wydaje się bowiem, że rozdział II narusza w pewnym sensie konstrukcyjną zwartość pracy i przerywa logiczny tok myślowy zapoczątkowany w rozdziale I. Jest również dyskusyjne, czy zachodziła konieczność charakterystyki — w świetle literatury — badań w zakresie wykorzystania czasu kierowników, w tak szerokiej skali, jak to czyni autor w rozdziale II. Uwagi powyższe w niczym nie pomniejszają walorów pracy. Należy więc oczekiwać, że ta wartościowa pozycja cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem naukowców i praktyków zajmujących się organizacją pracy.

Kazimierz Zimniewicz

J. P i a s n y, *Miejsce konsumpcji w teorii gospodarki socjalistycznej*, Zeszyty Naukowe WSE, seria II, z. 40, Poznań 1967, ss. 124

Praca J. Piasnego poświęcona jest jednemu z najważniejszych i — powiedziałbym — najdrażliwszych zagadnień metodologicznych współczesnej ekonomii politycznej socjalizmu. Podjęcie tej problematyki jest godne najwyższego uznania, szczególnie dlatego, że dotychczas istnieje jeszcze stosunkowo duża dysproporcja między deklaracją tzw. podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu a miejscem, jakie poświęca się problemom spożycia w badaniach i wykładach ekonomii politycznej. Tymczasem socjalizm jest pierwszym ustrojem w rozwoju społeczeństwa, w którym naturalny cel produkcji — zaspokojenie różnorodnych potrzeb społeczeństwa — staje się jednocześnie bezpośrednim celem działalności gospodarczej. Dążenie do maksymalnego zaspokojenia potrzeb urasta nawet do roli podstawowego prawa, wyrażającego, istotę i treść socjalistycznych stosunków produkcji<sup>1</sup>

Zapewnienie zgodności między bezpośrednim i naturalnym celem produkcji nie stanowi jednak panaceum na trudności gospodarowania w socjalizmie. Ludzkie potrzeby są bowiem niezwykle różnorodne i w przyszłości bliżej nieznanne, stale zmieniają się, ciągle rosną, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Maksymalne zaspokojenie potrzeb społeczeństwa wymaga w tych warunkach wielu zabiegów ekonomicznych i technicznych, które najczęściej nie mogą być realizowane łatwo i bezkonfliktowo. Produkcja zaś jest wynikiem różnorodnych i współzależnych czynników, które nie zawsze mogą być uruchamiane swo-

<sup>1</sup> W szczegółowej definicji J. Stalina podstawowe prawo socjalizmu, które określa cel produkcji i środki jego realizacji brzmi następująco: „Zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki” (J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, s. 44).

bodnie i we właściwych proporcjach. Równocześnie zaś akumulacja, stanowiąca podstawowy warunek wzrostu wytwórczości, ogranicza zawsze wzrost bieżącego spożycia. W tym stanie rzeczy powstaje przede wszystkim konieczność ścisłego sprecyzowania samego pojęcia „maksymalne zaspokojenie potrzeb” oraz określenia charakteru i struktury potrzeb możliwych w danych warunkach do zaspokojenia.

Zagadnieniom tym przez stosunkowo długi okres czasu poświęcano bardzo mało miejsca w teorii ekonomii politycznej socjalizmu. Co więcej, jak słusznie zauważa autor recenzowanej pracy, można było nawet mówić o swego rodzaju sprzeczności między określeniem podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu a określeniem przedmiotu badań ekonomii politycznej. Do przedmiotu tego włączano bowiem przede wszystkim społeczne prawa produkcji i podziału, pozostawiając poza sferą zainteresowań społeczne prawa rządzące procesami konsumpcji<sup>2</sup>. Faktycznie dopiero w ostatnich latach pojawiło się szereg opracowań poświęconych analizie czynników maksymalizujących spożycie na krótką i długą metę, poruszających problemy spożycia z punktu widzenia szeroko pojętej stopy życiowej, majątku narodowego itd. Z tego punktu widzenia można uważać generalnie, że praca J. Piasnego jest reakcją na dość długie niedocenianie roli konsumpcji w teorii ekonomii politycznej socjalizmu. Poza tym praca ta powstała z głębokiego przekonania autora, co odczytać można w wielu miejscach pracy, że konsumpcję należy traktować jako ogromnie ważny i aktywny czynnik wzrostu gospodarczego, gdyż jest ona „produkcją” najważniejszego, najbardziej dynamicznego elementu sił wytwórczych — siły roboczej.

J. Piasny jest bezsprzecznie znawcą problematyki łączącej się ze spożyciem ludności w warunkach gospodarki socjalistycznej. Problematyką tą zajmuje się bowiem od wielu lat, co znalazło wyraz w szeregu jego wcześniejszych publikacjach<sup>3</sup>. O ile jednak poprzednie publikacje dotyczyły węższych zagadnień, przede wszystkim spożycia ludności wiejskiej, to recenzowana praca jest już w pełni poświęcona ogólnoteoretycznym problemom konsumpcji w gospodarce socjalistycznej. Nie wyczerpuje ona jednak wszystkich zagadnień społecznej konsumpcji w socjalizmie. Autor skupia głównie uwagę na „przedstawieniu problematyki konsumpcji z punktu widzenia jej miejsca i roli w teorii ekonomii politycznej socjalizmu” i równocześnie usiłuje „określić znaczenie problematyki zjawisk i prawidłowości w dziedzinie konsumpcji w całokształcie funkcjonowania gospodarki narodowej” (s. 10). W tym też względzie opracowanie to stanowi śmiałą próbę teoretycznych ujęć najważniejszych powiązań i zależności między konsumpcją a czynnikami określającymi wzrost gospodarczy.

Całość rozważań zawarto w trzech kolejnych rozdziałach. Rozdział I, obejmujący główną część pracy, zawiera charakterystykę konsumpcji zwanej spożyciem ostatecznym, przez które autor rozumie „zużywanie różnorodnych dóbr i usług w celu zaspokojenia potrzeb ludności” (s. 5). Precyzując poszczególne rodzaje konsumpcji, przedstawiono je w powiązaniu z podstawowymi zmiennymi, określającymi spożycie w sferze podziału, takimi jak dochód narodowy, dochody ludności, potrzeby społeczne, popyt, oszczędności oraz stopa życiowa. W sposób przejrzysty

<sup>2</sup> Por. np. określenie przedmiotu ekonomii politycznej przez O. Langego, *Ekonomia polityczna*, t. I, Warszawa 1961, s. 17—18.

<sup>3</sup> Patrz: *Bibliografia piśmiennictwa polskiego za lata 1945—1960 z zakresu badania popytu, analizy konsumpcji i programowania spożycia artykułów żywnościowych*, opracowane wspólnie z J. Dietlem, J. Kramerem i Z. Krasieńskim. Późniejsze swoje opracowania drukował w Rocznikach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Ruchu Prawniczym Ekonomicznym i Socjologicznym, Przeglądzie Zachodnim, Zeszytach Naukowych WSE w Poznaniu i in. Opracowania tam zamieszczone dotyczyły głównie konsumpcji w regionach. Całościowe opracowanie monograficzne poświęcone zostało spożyciu ludności wiejskiej na tle przemian społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej w latach 1948—1953 i opublikowane zostało w Zeszytach Naukowych WSE w Poznaniu w r. 1961.

i zrozumiwały wyjaśniono tu podstawowe kategorie łączące się z konsumpcją społeczną, porządkując nie zawsze jednoznacznie ujmowane w literaturze ekonomicznej pojęcia. Ponadto autor stara się ocenić różne formy konsumpcji z punktu widzenia optymalizacji podziału dochodu narodowego i efektywności społecznej różnych rodzajów i struktur konsumpcji.

Rozdział II poświęcony został z kolei analizie roli konsumpcji w procesie realizowanej w praktyce gospodarki socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej. Przedstawiono podstawowe proporcje wartościowe i rzeczowe, jakie muszą być uwzględnione w gospodarce narodowej, aby realizacja podstawowego celu produkcji socjalistycznej była w określonych warunkach możliwie najkorzystniejsza. Konsumpcję rozważono w aspekcie warunków wzrostu działu I i II, warunków równowagi ogólnej i równowag cząstkowych oraz kapitałoszczędnego i kapitałochłonnego wzrostu gospodarczego. Problemy te przeanalizowano przy tym przede wszystkim z punktu widzenia możliwości rozwiązywania sprzeczności między maksymalizacją konsumpcji społecznej w krótkich i długich okresach czasu.

Wreszcie rozdział III zawiera analizę wpływu podstawowych, tzw. zewnętrznych i strukturalnych czynników ograniczających możliwości zarówno wzrostu poziomu spożycia społecznego, jak też i poprawy jego struktury. Według zapowiedzi samego autora, „rozważania zawarte w tym rozdziale mają na celu pokazanie związków między konsumpcją społeczną jako naczelnym celem gospodarki socjalistycznej a czynnikami, które ten cel mogą w różnych warunkach przybliżać lub oddalać” (s. 10). Główną uwagę poświęcono tu zależnościom między konsumpcją a strukturą i efektywnością nakładów inwestycyjnych, kształtowaniem się zapasów i rezerw, rozwojem produkcji rolnej i wreszcie poziomem militaryzacji gospodarki narodowej.

Tak zarysowana w skrócie konstrukcja pracy jest interesująca i logicznie wewnętrznie zgodna. Pozwoliła ona autorowi przedstawić problemy łączące się z realizacją celu produkcji w socjalizmie w sposób możliwie wszechstronny i całościowy.

We wstępie autor zastrzega, że nie miał zamiaru tworzyć nowego przyczynku do teorii spożycia, lecz jedynie zaprezentować w syntetycznej formie dorobek nauk ekonomicznych w tej dziedzinie. W istocie bogaty zestaw literatury wykorzystanej dla realizacji tego zadania zasługuje na szczególną uwagę. Autor zaprezentował solidną erudycję, która pozwoliła mu na właściwą prezentację szeregu różnych punktów widzenia. In plus zaliczyć należy jeszcze to, że autor wykroczył poza zakreślone przez siebie ramy. W rezultacie praca nie koncentruje się na referowaniu cudzych, mniej lub bardziej znanych poglądów, lecz na formułowaniu i uzasadnianiu własnych wniosków i sądów teoretycznych.

Podnosząc walory omawianej pracy nie sposób jednak pominąć szeregu wątpliwości, jakie ona nasuwa. Wątpliwości zaś nasuwać może już choćby postulowany przez autora miernik dobrobytu społecznego, określanej jako „globalna wielkość spożycia z dochodu narodowego powiększona o amortyzację nieprodukcyjnego majątku trwałego, przypadająca przeciętnie na jednego mieszkańca w ciągu roku obrachunkowego” (s. 55).

Bezspornie nie sposób weryfikować decyzji ekonomicznych z punktu widzenia realizacji celu gospodarki socjalistycznej, nie mając tego celu możliwie ściśle sprecyzowanego. Konieczna nawet kwantyfikacja celu pozwala bowiem dopiero odpowiedzieć na pytanie, które z wielu czynników decydujących o stopniu zaspokojenia potrzeb należy maksymalizować, w jakiej kolejności i do jakiego punktu, aby uzyskać największy efekt całkowity<sup>4</sup>. Na pewno owej kwantyfikacji

<sup>4</sup> Por. J. G. Zieliński, *Rachunek ekonomiczny w socjalizmie*, Warszawa 1961, s. 96-100.

celu nie zabezpiecza pojęcie dochodu narodowego, traktowanego jako suma wartości nowo wytworzonych w dobrach materialnych. Rozszerzenie funduszu konsumpcji z dochodu narodowego o amortyzację majątku nieprodukcyjnego stworzyło jednak wielkość, która wykraczając poza uznawane przez autora tradycyjne marksowskie pojęcie dochodu narodowego, przysparza nie lada kłopot samemu autorowi w praktycznym posługiwaniu się nią. Być może jednak, iż wątpliwości co do przydatności postulowanego miernika nie wystąpiłyby, gdyby wywody autora w tym względzie były znacznie szerzej uzasadnione.

Ten ostatni zarzut wysunąć można zresztą także do szeregu innych wysuwanych w pracy wniosków i sądów teoretycznych. Wynika to zaś stąd, że w stosunkowo małej objętościowo pracy postawiono zbyt wiele problemów do rozwiązania. Prezentuje się bowiem w niej z jednej strony dorobek nauk ekonomicznych w zakresie teorii spożycia, z drugiej zaś występujące w skali gospodarki narodowej prawidłowości w dziedzinie konsumpcji społecznej w powiązaniu ze wzrostem gospodarczym, dochodem narodowym, akumulacją, inwestycjami itd. W tym stanie rzeczy niektóre rozważania musiały mieć niejednokrotnie charakter zbyt ogólny — nie wyjaśniają do końca podnoszonych problemów, ale inspirują do dalszych szczegółowych badań. Recenzowana praca z tego ostatniego punktu widzenia jest jednak niezmiernie interesująca, ponieważ wysuwa się w niej szereg zagadnień, które autor z konieczności mógł tylko eksponować, a często jedynie zasygnalizować. Daje on zresztą temu wyraz w uwagach końcowych, stwierdzając, że „rozprawa nie wyczerpuje wybranych i przedstawionych problemów konsumpcji, stanowi tylko przyczynek do dalszych rozważań i badań nad czynnikami określającymi poziom i strukturę spożycia dziś i w przyszłości” (s. 113).

W tym miejscu warto podkreślić, że praca J. Piasnego pozwala na nowo oraz znacznie szerzej i głębiej niż to miało miejsce w dotychczasowej literaturze ekonomicznej spojrzeć na miejsce i rolę konsumpcji w gospodarce socjalistycznej. Praca ta jednocześnie w wielu miejscach prowokuje do ogólnoteoretycznych refleksji, co zaliczyć należy do jej istotnych zalet. Można więc żywić nadzieję, że przyszłe badania nad problematyką poruszaną przez J. Piasnego przyczynią się do ustalenia elementów modelu konsumpcji społeczeństwa socjalistycznego i będą mogły być zastosowane z pożytkiem do planowania gospodarczego.

Kazimierz Oryl

*Wages and Labour Mobility*, t. I i II, Paris 1965 i 1967, OECD, ss. 258 + 160

Praca należy do serii studiów ekonomicznych Organizacji Współpracy Ekonomicznej i Rozwoju (OECD). Stanowi ona dwutomowe sprawozdanie ekspertów z krajów członkowskich działających jako zespół roboczy Komitetu Polityki Ekonomicznej OECD. Przewodniczącym zespołu był Pieter de Wolff, profesor ekonometrii i ówczesny dyrektor Centralnego Biura Planowania w Hadze.

Podstawę źródłową stanowi obfity materiał statystyczny zebrany i przeanalizowany na zlecenie zespołu przez Wydział Statystyki OECD. Dane za okresy do piętnastu lat uzyskano z dziesięciu krajów, a mianowicie z Francji, Włoch, NRF, Belgii, Holandii, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji, Kanady i USA. Przeważają materiały z tego ostatniego kraju. Dotyczą one głównie płac, liczebności, koncentracji i ruchu zatrudnionych, w mniejszym zakresie produkcji i zysków. Materiały zawierają ujęcia makro. Odzwierciedlają one w różnym zakresie i z różną szczegółowością sytuację na krajowych rynkach siły roboczej w latach 1948 do 1962. Jak wiadomo, jest to okres powojennego pełnego zatrudnienia lub sytuacji zbliżonej do pełnego zatrudnienia. Z tego materiału wyliczono rozmaite współ-

czynniki korelacji i asocjacji, głównie między zmianami płac i zatrudnienia, rzadziej między płacami i zatrudnieniem z jednej strony a innymi zmiennymi z drugiej. Wyniki w formie opisowej i danych analitycznych przedstawiono w pierwszym tomie. Drugi tom zawiera źródłowe dane statystyczne. Opisowa część analizy składa się z sześciu rozdziałów i podsumowania.

W rozdziale na temat zmian w strukturze płac stwierdza się, że w ciągu lat pięćdziesiątych relacje płac zdradzały wyraźną stabilizację. Były wprawdzie zmiany w rozpiętości struktury, zwłaszcza w Ameryce Północnej, oraz wewnątrz struktury, jednakże zmienność ta była bardzo mała i powolna w porównaniu z wielką amplitudą fluktuacji w zatrudnieniu. Przez cały badany okres, jak wskazano w drugim rozdziale, poświęconym zmianom w strukturze zatrudnienia, fluktuacje modyfikowały podział zatrudnionych między sektory i gałęzie. Pewne ruchy w zatrudnieniu są wysoce charakterystyczne, np. odpływ z rolnictwa, wzrost w sektorze usług. W niektórych przemyśłach nastąpił poważny przyrost zatrudnienia w innych spadek. Wszystko to nie znajdowało jednak odzwierciedlenia w ruchu płac.

Kolejny rozdział traktuje o rozmiarach i osobliwościach ruchu międzyzakładowego. Ogólne przepływy siły roboczej były wielokrotnie większe od przyrostu względnie spadku zatrudnienia. Współczynniki obrotu siły roboczej między poszczególnymi przemysłami były bardzo wysokie i na ogół skorelowane z poziomem płac. Prawdopodobieństwo, że dana osoba zmieni zakład pracy, zależało od wieku, płci, stażu pracy, wielkości zakładu pracy, poziomu płac, uprawnień emerytalnych, poziomu kwalifikacji itd. Bardzo mało wiadomo o współzależności między tymi zmiennymi. Te ruchy siły roboczej często nie powodowały żadnych zmian w strukturze zatrudnienia; pracownicy w dużej mierze nie zmieniali przy tej okazji gałęzi przemysłu i zawodu.

Zwolnienia pracowników były następstwem rozmaitych przyczyn. Tam gdzie następowały one z woli pracownika, chodziło na ogół o poprawę warunków. W USA na przykład 35% wszystkich zwolnień w latach 1955—1961 zostało spowodowanych próbami pracowników poprawienia sobie warunków pracy i płacy. O motywach wyboru zakładu pracy przez przyjmowanych pracowników niewiele wiadomo. Zwłaszcza młodzi ludzie rozpoczynali pracę, aby „spróbować”, nie zaciągając uprzednio dostępnych informacji. W związku z ruchem międzyzakładowym pracownicy pozostający w zakładzie, a była ich ogromna większość, awansowali, tak że napływający nowi pracownicy zajmowali niższe pozycje w hierarchii płac i stanowisk.

Dalszy rozdział dotyczy wyboru pracy przez pracowników młodych i nie zatrudnionych. Większość nowo występujących w szeregi siły roboczej przyjmowało pierwszą zaoferowaną im pracę. Wzrost wykształcenia tych nowowystępujących przyczynia się obecnie do bardziej rozważnych decyzji. Niewiele lepsza była sytuacja wśród nie zatrudnionych, którzy już pracowali zawodowo.

Następny rozdział traktuje o zmienności różnic w płacach i redystrybucji siły roboczej między poszczególne przemysły. Autorzy opracowania nie podzielają dość rozpowszechnionej opinii, jakoby brak związku korelacyjnego między zmianami płac i zatrudnienia wskazywał na zahamowania lub brak zahamowań na rynku pracy. Stwierdzają oni pewne uczulenie rynku na zmienność płac i jeżeli chodzi o przemysł, jest ono większe wśród pracowników fizycznych aniżeli umysłowych. To uczulenie jest większe w warunkach pełnego zatrudnienia aniżeli w przypadku istniejącego bezrobocia. W każdym razie płace odgrywają niewielką rolę przy przepływach między przemysłami. Nowi pracodawcy są w stanie przeprowadzić dostateczną rekrutację spośród osób zaczynających pracę zawodową oraz osób w danym czasie nie pracujących. Nieomal to samo dotyczy ruchu międzyzawodowego. Głównie w USA i Kanadzie część nowo wstępujących w szeregi

siły roboczej dokonuje wyboru zawodu mając na uwadze perspektywy płac w przyszłości.

Jak między poszczególnymi przemysłami nie było widać większego związku zmienności płac i przesunięć siły roboczej, tak też nie zaobserwowano rozwoju zatrudnienia w regionach jako następstwa ruchu płac. Tym niemniej istnieje dodatnia współzależność ruchu płac i ruchu migracyjnego. Ludność przesuwa się do regionów o relatywnie wysokim poziomie płac i dochodów. Trzeba jednak pamiętać, że tylko część migrantów to osoby zawodowo czynne.

Omówiona praca zasługuje na większą uwagę, zarówno ze względu na zastosowane metody, jak i na osiągnięte wyniki. Trzeba przede wszystkim pamiętać, że tego rodzaju badania trafiają w krajach kapitalistycznych na poważne trudności w uzyskaniu danych liczbowych, z uwagi na ogromne zróżnicowanie ewidencji zakładów pracy oraz tajemnice przedsiębiorstw, toteż autorzy nie pokusili się na analizę mikro.

Badania związku między ruchem płac i zatrudnionych natrafiają w każdym systemie gospodarczym na poważne trudności. W pierwszej kolejności w rachubę wchodzi tutaj inne pozapłacowe determinenty ruchu. Wyniki badań zależą od samego ujęcia płac, np. od tego, czy przyjmuje się jako zmienną: płacę średnią czy medianę; płacę z wybranego miesiąca, średnią roczną, czy płacę poprzedzającą ustawowy termin wypowiedzenia; różnicę między płacą zakładu a średnią dla gałęzi, różnicę między średnią dla gałęzi a średnią dla działu gospodarki; różnicę między średnią w regionie a średnią ogólnokrajową. Wreszcie tego rodzaju badania dają najlepsze wyniki, kiedy się je przeprowadza w skali mikro. Tylko w tej skali możliwe jest wiązanie płac z innymi zmiennymi, o charakterze ekonomicznym, społecznym i demograficznym. Recenzujący we własnych badaniach obok płac przyjmował jako zmienne lata wykształcenia szkolnego, lata pracy w zakładzie, odległość miejsca pracy i miejsca zamieszkania oraz stan rodzinny pracowników. Uzyskano wówczas ujemne i istotne, całkowite i częściowe współczynniki korelacji między płacami a zwolnieniami i obrotem siły roboczej; nieistotne zaś współczynniki o różnych znakach, kiedy za zmienną objaśnianą przyjęto przyrost i spadek liczby zatrudnionych. Stwierdzono również silne powiązania ruchu międzyzakładowego z migracjami, a tych ostatnich z poziomem dochodu i konsumpcji w regionach<sup>1</sup>. Wyniki badań na polskim materiale empirycznym okazują się w wielu wypadkach zbieżne z tymi, które uzyskano dla dziesięciu krajów uwzględnionych w omówionym opracowaniu.

Stanisław Borowski

J. B o š n j o v i ć, *Preobražaj ekonomске strukture radne snage i stanovništva B i H*, Sarajewo 1966, Izdanje Ekonomskog Instituta Univerziteta ss. 222.

Autor jest specjalistą w dziedzinie statystyki i demografii. Pracuje w Katedrze Statystyki na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu w Sarajewie oraz w Instytucie Ekonomicznym przy tejże uczelni. Omawiana tutaj książka jest syntezą jego pracy doktorskiej, wysoko ocenionej przez komisję profesorów w składzie: M. Macura — statystyk i demograf wysoko ceniony w kraju oraz bardzo aktywny w międzynarodowych organizacjach naukowych, L. Lučić — statystyk i demograf na uniwersytecie w Sarajewie, oraz K. Hrelja.

Według tytułu praca ma charakter regionalny. Autor jednak, omawiając problem swej pracy w odniesieniu do Bośni i Hercegowiny, stale go konfrontuje

<sup>1</sup> Por. S. Borowski, *Współzależność ruchu siły roboczej poziomu dochodu narodowego i spożycia w ujęciu regionalnym*, Poznańskie Roczniki Ekonomiczne, t. XXI.

z sytuacją w całej Jugosławii, a przez bogatą literaturę wskazuje na analogie i różnice za granicą. Problem ten sprowadza się do trzech pytań: jakie to były elementy przemian ekonomiczno-strukturalnych wśród ludności i siły roboczej w Bośni i Hercegowinie, które dokonały się pod wpływem rozwoju ekonomicznego w latach 1948—1960; jakie czynniki wpływały na te przemiany; jakich zmian należy oczekiwać do końca 1970 r.

Wybór Bośni i Hercegowiny dla tego typu badań ma nie tylko znaczenie empiryczno-poznawcze, lecz także metodologiczne i teoretyczne. Chodzi tu bowiem o region, w którym wiążą się intensywny ruch naturalny ludności, silne rolnictwo i ekspansywny rozwój gospodarczy. Wyniki polityki ekonomicznej i badań naukowych w tej republice mogą być z powodzeniem wykorzystane na innych obszarach rozwijających się, głównie pozaeuropejskich.

W części pierwszej omówiono różne aspekty kształtowania się liczebności siły roboczej. Proces ten odbywa się pod wpływem czynników demograficznych i społecznych. Wśród demograficznych na czoło wysuwa się przyrost naturalny oraz struktura ludności według płci, wieku, stanu cywilnego i rodzinnego. Do czynników społecznych należą przede wszystkim: udział kobiet w życiu ekonomicznym, liczba gospodyń domowych, czas trwania nauki szkolnej, system emerytalny itp. Z kolei podział siły roboczej między poszczególne działy i gałęzie aktywności zależy od czynników ekonomicznych, takich jak: struktura gospodarki i przemysłu, struktura zatrudnienia, wielkość i struktura inwestycji, nakłady inwestycyjne na głowę zatrudnionego, wydajność pracy, warunki rozwojowe rynku wewnętrznego, poziom i rozwój eksportu, poziom aktywności zawodowej całkowitej i cząstkowej.

Część druga zawiera studium porównawcze Bośni i Hercegowiny oraz całej Jugosławii w zakresie kształtowania się siły roboczej, jej podstawowych cech i charakterystyk całej ludności. Niektóre elementy z tych porównań zasługują na większą uwagę. Po intensywnym wzroście siły roboczej w latach 1948—1952 nastąpił szybki jej spadek, i to większy w Bośni i Hercegowinie aniżeli w całej Jugosławii. Rozwój siły roboczej, szczególnie w Bośni i Hercegowinie, jest tamowany przez wielką liczbę kobiet pozostających na utrzymaniu.

Udział procentowy ludności zawodowo czynnej wśród całej ludności w latach 1953 i 1961 przedstawia tabela (według s. 66):

Rok	Bośnia i Hercegowina			Jugosławia		
	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety
1953	42,4	58,9	26,9	46,3	62,9	30,6
1961	39,2	54,7	24,4	45,0	59,5	31,0

Uwagi godne są skrajne roczniki siły roboczej. Dzieci w wieku 14 lat i poniżej stanowią w 1953 r. w Bośni i Hercegowinie 7,4% siły roboczej, a osoby w wieku ponad 59 lub 64 lat — 4,2% i 4,8% (s. 60).

Podział siły roboczej przedstawiony został wzorem statystyk zachodnich na sektory (I — rolnictwo, rybołówstwo, leśnictwo; II — kopalnictwo, przemysł i inne; III — handel i inne usługi) i gałęzie gospodarki. Odsetki ludności w tych sektorach obrazują wyraźnie ogromny postęp i wyrównanie się ekonomiczne republik jugosłowiańskich (por. tabelę, według s. 102):

Rok	Bośnia i Hercegowina			Jugosławia		
	I	II	III	I	II	III
1931	83,2	7,3	9,5	76,6	11,0	12,4
1948	75,1	11,7	13,2	68,0	14,9	18,1
1953	63,1	16,8	20,1	60,7	16,7	22,6
1961	53,1	23,7	23,2	50,7	23,4	25,9

W inwestycjach Bośni i Hercegowiny przemysł miał znacznie większy udział aniżeli w całej Jugosławii. Ważne jest i to, że w Bośni i Hercegowinie nakłady inwestycyjne w przeliczeniu na jedno miejsce pracy były stale wyższe niż w całym kraju. Na przykład w latach 1953—1956 nakłady te w całej gospodarce republiki były 2,7 raza, w całym przemyśle 1,7 raza, a w przemyśle kluczowym 1,5 raza wyższe aniżeli przeciętne ogólnokrajowe. W latach następnych uprzywilejowanie Bośni i Hercegowiny uległo zmniejszeniu.

Wszystkie te przemiany tracą jednak na tempie i takąż tendencję spadkową przewiduje się do końca bieżącej dekady. Aktywność zawodowa w Bośni i Hercegowinie wzrosnąć zaledwie do 39,9%, a w całej Jugosławii — do 46,9%.

Problematyka siły roboczej — analiza jej rozwoju i prognozy kształtowania się jej w przyszłości są przedmiotem żywych zainteresowań regionalnych ośrodków naukowych oraz Centrum Studiów Demograficznych w Instytucie Nauk Społecznych w Belgradzie<sup>1</sup>. Opracowanie J. Bosnjovica stanowi interesujące, oryginalne i z punktu widzenia naukowego pełnowartościowe ogniwo tego kierunku studiów.

Stanisław Borowski

A. Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1967, PWN, „Omega”, ss. 184

Recenzowany tomik, wydany w nakładzie 25 tys. egzemplarzy z przeznaczeniem dla masowego odbiorcy tzw. kultury popularnej, będzie prawdopodobnie dla wielu czytelników jedynym źródłem informacji o socjologii wielkiego miasta. Wychodząc z tej przesłanki należy postawić najpierw pytanie, w jakim zakresie zapoznaje on z socjologiczną teorią miasta (szczególnie wielkiego, metropolitalnego), a następnie — jakie szersze horyzonty poznawcze i jakie praktyczne zastosowania wiedzy o wielkim mieście rozciąga przed czytelnikiem.

We wstępie autor bardzo trafnie scharakteryzował swą pracę. „Niniejsza książka — pisze — zawiera tylko część problematyki zaliczanej przy różnych okazjach do socjologii miasta, a jej dobór musiał być dokonany przez autora w sposób arbitralny. Zrezygnowałem z kompletności i systematyczności wykładu na rzecz kilku wybranych zagadnień, zwłaszcza takich, które w pracach z socjologii miasta są u nas niedoceniane. Z tym wiąże się kompozycja pracy, która składa się ze studiów raczej samodzielnych” (s. 6). Do tej autocharakterystyki dodać trzeba jednak następujące uzupełnienie: arbitralność wyboru tematyki niektórych studiów, a może tylko sposób ujęcia pewnych tematów zaprowadziły autora niekiedy — przynajmniej w odczuciu recenzenta — poza uznawane granice socjologii miasta (np. rozdz. VI, częściowo rozdz. III i V). W pracy popularyzatorskiej należało chyba bardziej zadbać o przedstawienie czytelnikowi zbioru podstawowych, powszechnie akceptowanych twierdzeń o mieście jako społeczności terytorialnej, w szczególności sposób powiązanej z makrostrukturą i makroprocesami społeczeństwa, a przez to — historycznie zmiennej tak pod względem swej społecznej budowy, jak i spełnianych funkcji. Zasługiwało też na wnikliwszą analizę zagadnienie metropolitalności pewnych wielkich miast, skoro już nazwa „metropolia” pojawia się w tekście obok nazwy „wielkie miasto”. Rezygnując świadomie z systematycznego wykładu i skupiając swą uwagę na „niedocenianych” zagadnieniach, Wallis sam ulokował swą książkę poza ramami dobrej popularyzacji socjologii, jakiej przykładem może być tomik J. Szczepańskiego — *Zagadnienia socjologii współczesnej* — (seria Omega, nr 26), czy B. Gałęskiego — *Socjologia wsi* (seria Omega, nr 63).

<sup>1</sup> Zob. artykuł dyrektora tego Centrum, dra D. Breznika w *Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym* z 1968 r. (nr 2) oraz opracowanie książkowe: D. Breznik, *Kretanje struktura i projekcije stanovništva*, Beograd 1968.

Rzec by się chciało, że książka Wallisa jest nierówna. Ciekawe, choć może niezbyt ambitne rozważania nad ekologią wielkiego miasta (rozdz. II, VIII i X) zostają podsumowane w końcowym studium (rozdz. XI), które zawiera zgola frapujące rozmyślenia — nie tylko ekologiczne — nad przyszłością wielkich miast. Można się z autorem zgodzić lub nie, czy osiedle, jako tzw. jednostka sąsiedzka, byłoby optymalną jednostką ekologiczną przyszłych wielkich miast; można dyskutować, czy dla urbanistów i polityków społecznych korzystniejsze z tych lub innych względów byłoby ograniczenie się do regulacji procesów przestrzenno-społecznych w metropoliach, czy też raczej tworzenie tzw. miast-galaktyk. W rozdziale tym autor obnażył przysłowiowy „lwi pazur”, gdy m. in. wyliczył trudności, jakie piętrzą się na drodze planowej regulacji rozwoju miast w społeczeństwie socjalistycznym, a następnie zaproponował rozwiązanie problemu w postaci stworzenia nowych kierunków i form działania samorządu miejskiego, który miałby się stać mechanizmem sprzęgającym spontaniczne procesy rozwojowe z konsekwentną myślą planistyczną (s. 169—170).

Podobnego poziomu dojrzałości, co rozmyślenia zawarte w rozdziale XI, nie osiągają — bardzo skądinąd ciekawe — uwagi o typie kontaktów międzyludzkich na tle swoistych cech czasu wielkomiejskiego (rozdz. IV), uwagi o hierarchii, dysstansie i zależnościach (rozdz. V), czy o nazwach i nazewnictwie w mieście (rozdz. VI). Wywody w rozdziałach V i VI wydają się nie do końca „przetrawione” socjologicznie, czyli nazbyt impresyjne, zaś pojawienie się pewnych akcentów socjotechnicznych w rozdziałach IV i V (m. in. porad dotyczących tzw. małej dyplomacji, s. 97—100), wywołuje wręcz zaskoczenie.

Są jednak w książce Wallisa inne doniosłe zagadnienia, których sposób rozpatrzenia nie w pełni zadowala. W rozdziale I pt. „Poznanie miasta” autor chyba niesłusznie sprowadził na jedną płaszczyznę — społecznej doniosłości — różne formy świadomości społecznej, w których odzwierciedla się miasto: wiedzę naukową, myśl polityczną, refleksję publicystyczną, intuicyjno-uczuciową „wiedzę” poetów czy malarzy, wreszcie „samowiedzę” mieszkańców miast. Pisał: „[...] poznanie miasta wnoszone przez sztukę i publicystykę, a następnie popularyzowane przez środki masowego przekazu — ze względu na szybką reakcję na nowe zjawiska, jak i na wielomilionowe audytorium — ma nie mniejszą doniosłość społeczną od prac naukowo-badawczych” (s. 29). Na ową doniosłość zgoda, lecz zabrakło niezbędnego rozróżnienia wartości poznawczej każdej z tych form świadomości, zabrakło zwłaszcza zwrócenia uwagi na wysoce ograniczoną prawdziwość poznania pozanaukowego. Masowy czytelnik nie został poinformowany ani ostrzeżony o tym, iż wiedza o mieście, gromadzona przez publicystykę czy wnoszona przez sztukę, nie ma szans uchronienia się przed takimi niebezpieczeństwami, jak mitologizacja miasta czy tworzenie jego stereotypu, w związku z czym bezkrytyczne popularyzowanie tej wiedzy przez masowe środki przekazu — jakkolwiek z określonego punktu widzenia społecznie doniosłe, bo stwarzające nowe fakty społeczne — może stać się niekiedy szkodliwe! Wszak poznanie — poznaniu nie równe.

W rozdziale IX podjął Wallis rozważania nad definicją miasta. Słusznie na ogół podważył tam zasadność dwu tradycyjnie praktykowanych w socjologii sposobów definiowania miasta: 1) poprzez enumerację jego rzekomo swoistych, unikalnych cech, takich jak: zróżnicowanie zawodowe i społeczna heterogeniczność ludności, przewaga grup wtórnych nad pierwotnymi, przewaga kontaktów rzeczowych nad osobistymi, odmienne od wsi rysy demograficzne oraz zróżnicowanie zabudowy terenu; 2) poprzez sprowadzanie istoty miasta do maksymalnego natężenia wymienionych cech, uważanych poza tym za wspólne zarówno miastom, jak osadom i wsiom (s. 135—137). Zaproponował trzeci, własny sposób definiowania miasta, zastrzegając się zresztą, że „nie jest to jeszcze definicja miasta, lecz jedy-

nie dyskusyjna próba zbliżenia się do niej" (s. 148). Próba okazała się rzeczywiście dyskusyjna. Sposób Wallisa miałby polegać na wskazaniu w definicji takich cech miasta, które odzwierciedlają jego społeczno-przestrzenną strukturę. Zdaniem autora, do cech takich należą: 1) prestiżowo-funkcjonalne zróżnicowanie architektury (szczegółowo omawia to w rozdziale II); 2) podział miejskiego obszaru na centrum i otaczające je obszary peryferyjne; 3) silne zróżnicowanie przestrzeni miejskiej, pojmowanej w makro- i mikroskali jako wartość społeczna; 4) ponadlokalne funkcje miasta w stosunku do określonego terytorium (s. 138—148). Te cztery cechy mają odróżniać miasto od wsi, osady czy zurbanizowanej przestrzeni podmiejskiej. Swoistymi komponentami „przestrzeni społecznej” w mieście stają się przy tym: jej przeznaczenie czy instytucjonalny charakter, własność formalna i nieformalna, kształt oraz oprawa architektoniczno-plastyczna (s. 146—147).

Przytoczona propozycja definiowania miasta różni się od definicji skrytykowanych przez autora głównie tym, że przesuwa centrum uwagi z socjopsychologicznych cech miasta na jego cechy społeczno-przestrzenne. Inaczej mówiąc, na miejsce metodologicznego podejścia „szkół” Parka, Burgessa czy zwłaszcza Wirtha, Wallis preferuje podejście typu ekologicznego, zbliżone w pewnym stopniu do stanowiska F. Znanieckiego z okresu jego słynnych *Socjologicznych podstaw ekologii ludzkiej*. Takie zaś stanowisko wzbudza szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim kwestionować można sam charakter zaproponowanej próbnej definicji miasta, jako znowu definicji enumeracyjnej, a przy tym znowu łączącej cechy niejednorodne — przestrzenne, społeczne, kulturowe i inne (np. funkcje ponadlokalne miasta, także ekonomiczne, w stosunku do określonego terytorium). Trudno się również zgodzić z wyeksponowaniem w definicji typu socjologicznego cech przestrzennych czy przestrzenno-społecznych miasta; sam autor przyznał w przypisie na s. 182, że ściśle socjologiczny charakter ma jedynie zwrócenie uwagi na zróżnicowanie przestrzeni jako społecznej wartości. O czterech podanych przez Wallisa rzekomo swoistych czy unikalnych cechach miasta można zasadnie powiedzieć, że są wspólne także wielu osadom i wsiom, jakkolwiek poza miastami występują w mniejszym natężeniu. Wreszcie, przedstawiona propozycja posiada wszelkie cechy koncepcji statyczno-abstrakcyjnej (ahistorycznej).

Wydaje się więc, że w najwartościowszej swej warstwie — teoretycznej, składającej najtrudniejszej dla masowego odbiorcy — książka Wallisa przynosi poglądy dyskusyjne dla specjalistów, a zarazem niekoniecznie najbardziej nadające się do popularyzacji. Na obronę autora przypomnieć jednak trzeba, że od szeregu lat socjologia miasta na całym świecie znajduje się w impasie: jej niegdyś odkrywcze i fascynujące, z subtelnej intuicji zrodzone konstrukcje teoretyczne, nie wytrzymują dziś na ogół próby czasu. Najprawdopodobniej trzeba będzie w przyszłości oprzeć zręby tej dziedziny wiedzy na zupełnie nowych podstawach.

W recenzjach z prac popularnonaukowych zwyczajem każde oceniać zalety stylu i języka. Książka Wallisa napisana jest ładnie i interesująco, potrafi przykuć uwagę. To jej największa zaleta.

Zbigniew A. Żechoiński

A. Sokołowska, *Stosunek młodzieży do jej perspektyw życiowych na podstawie badań dzielnicy Ochota w Warszawie*, Warszawa 1967, PWN, ss. 239

Badania, których rezultatem jest recenzowana praca, były nastawione na ujawnienie faktycznego stanu perspektyw życiowych młodzieży zamieszkującej warszawską dzielnicę — Ochotę na tle współczesnych, społeczno-ekonomicznych warunków

życia oraz wyjaśnienie przyczyn niedostatecznego wykorzystania szans w przypadku niepowodzeń życiowych. Recenzowana książka obejmuje: dwustronnicowe uwagi skierowane do czytelnika, rozważania teoretyczne (s. 9—67), opis przebiegu badań (s. 67—105) oraz szczegółową analizę wyników badań (s. 105—219). Pracę uzupełniają załączniki i bibliografia (s. 219—237).

W rozważaniach teoretycznych — prócz sformułowania ogólnego celu pracy — autorka uzasadnia potrzebę prowadzenia rzetelnych, systematycznych badań nad aspiracjami i perspektywami życiowymi młodzieży, której przyszłość nigdy nie będzie obojętną dla starszych pokoleń. Dla racjonalnego kierowania losami młodzieży nie wystarcza tedy zdrowy rozsądek bądź refleksje wyprowadzone z mniej lub bardziej upoważniających do nich badań empirycznych — jak powiada A. Sokołowska — zbyt fragmentarycznych i rozproszonych w literaturze pedagogicznej oraz psychologicznej.

Część pierwsza książki zawiera także omówienie niektórych pozycji podejmujących problemy aspiracji i perspektyw życiowych młodzieży. Cytowanie przez autorkę prac o charakterze ogólnym bądź monograficznym, czy też problemowym — zarówno polskich, jak i obcych — miało na celu między innymi zdefiniowanie przedmiotu rozważań. A. Sokołowska analizuje koncepcje pedagogów, psychologów i socjologów, konfrontuje i ocenia słuszność ich wywodów, prowadzi polemikę, wreszcie proponuje własne rozwiązania, które miejscami budzą niepokoje, niekoniecznie jednak mające sens pejoratywny. Niepokoje dotyczą przede wszystkim formułowania „perspektyw życiowych” jako „widoków na przyszłość z pozycji obiektywnych warunków życia i subiektywnych elementów osobowości jednostki” (s. 13), „planów życiowych”, które „na ogół wynikają z perspektyw, w toku realizacji są w oparciu o nie modyfikowane lub porzucane” (s. 13) oraz „aspiracji” ujmowanych w szerszym znaczeniu, tj. „ogółu pragnień i dążeń dotyczących osobistej przyszłości jednostki” (s. 14, przypis). Już zestawienie tych sformułowań budzi wątpliwości co do poprawności logicznej podstawowych pojęć pracy. W wyniku gruntownej analizy pracy można stwierdzić, iż wyżej wymienione braki bynajmniej nie podważają generalnych tez pracy.

W omawianej części książki autorka wskazuje także na genezę rozstrzyganych przez siebie problemów, sięgającą przedwojennych badań nad Ochotą Anny Oderfeldówny, których wyniki opublikowano w r. 1937 w książce pod tytułem *Młódzież przedmieścia*. Jednakże, ze względu na różnice w zakresach podnoszonych problemów oraz metodach stosowanych do ich rozstrzygania, a także odmienny dobór populacji badanej, porównaniu w pracach dwóch autorek może podlegać — jak określa A. Sokołowska — jedynie „ogólna społeczno-bytowa sytuacja młodzieży”, czyli tzw. „warunki startu” życiowego. Trzeba tu nadmienić, że „warunki startu” pojmowane są jako przestrzenne, techniczne, ekonomiczne, administracyjne i społeczno-kulturowe elementy struktury ekologicznej środowiska, w którym człowiek wychowuje się, oraz jako status społeczno-ekonomiczny. Zamysł porównania Ochoty wczoraj i dziś (przedmieścia, które z siedliska lumpenproletariatu, izolowanego od innych warstw społecznych, pod wpływem szybkiej industrializacji i urbanizacji stało się dzielnicą w pełni wyposażoną pod względem gospodarczym i kulturowym, pozostającą bez istotnych różnic w relacji do centrum stolicy) posłużył A. Sokołowskiej do weryfikacji jednej z trzech założonych przez nią hipotez roboczych. Hipoteza sformułowana jest następująco: „Ogólna poprawa warunków ekonomiczno-społecznych nie przesądza sama przez się o stosunku jednostki do jej perspektyw życiowych, gdyż działa nie samoczynnie, lecz w kontekście innych czynników”. Hipoteza następna zakłada, iż stosunek ten zależy od warunków życia w środowisku, od układu stosunków jednostki z jej bezpośrednim otoczeniem, od osobistej postawy życiowej i poczucia sukcesu życiowego. Natomiast hipoteza trze-

cia uczuła twórczo na fakt, iż mobilizacja młodzieży do kształtowania własnej przyszłości w znacznym stopniu zależna jest od celowej i przychylniej pomocy wychowawczej. Hipoteza ta stanowi ważny sygnał dla praktyki społecznej.

Przedmiotem drugiej części pracy jest opis rekrutacji badanych, metod badań oraz ogólna charakterystyka zebranego materiału, w której zbiorowość badaną rozpatruje się w kategoriach płci, wieku, zajęcia osób badanych, pochodzenia terytorialnego ich rodziców, zawodu, wykształcenia i zarobków rodziców, warunków mieszkaniowych, struktury rodzin, liczby rodzeństwa, poziomu kulturalnego rodziny. Populację badaną stanowiły dwie grupy młodzieży w wieku 14—21 lat.

Pierwszą z nich, liczącą 1485 osób, A. Sokołowska określa jako „młodzież, której proces społecznego przystosowania przebiega bez poważniejszych zaburzeń”. Grupę tę, nazwaną grupą A, tworzyli uczniowie klas ósmych szkół podstawowych, pierwszych i ostatnich liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych oraz młodzież pracująca. Była to zatem młodzież, która niejako znajduje się w trakcie dokonywania wyboru drogi życiowej, oraz młodzież, która ucząc się zawodu bądź pracując dokonała takowego wyboru. Zastosowaną metodą badań w powyższej grupie był jednorazowy sondaż ankietowy.

Grupę następną — SP, liczącą 150 osób, stanowiły przypadki dewiacyjne. Przy doborze młodzieży o zaburzonej procesie społecznego przystosowania przyjęto kryterium co najmniej dwuletniego opóźnienia w nauce. A. Sokołowska wyszła bowiem z założenia, iż „symptodem nieprzystosowania i zaburzeń w prawidłowym realizowaniu zamierzeń życiowych jest niepowodzenie w nauce”. W grupie tej starano się uzyskać możliwie najpełniejsze studium przypadków poprzez stosowanie następujących metod badawczych: kierowaną rozmowę z badanym i jego rodzicami, lustrację mieszkania dającej częściowo możliwość poznania warunków materialnych i otoczenia osoby badanej, wywiady z kuratorami sądowymi i nauczycielami, analizę akt szkolnych, sądowych oraz w niektórych przypadkach wyników badań Poradni Psychologicznej oraz Izby Dziecka MO.

Zarówno zastosowane metody badania, jak i nazwiska cytowanych przez A. Sokołowską autorów pozwalają czytelnikowi zorientować się w jej stanowisku metodologicznym. Autorka uznaje zasadę wielostronnego, interdyscyplinarnego prowadzenia badań i z wielką satysfakcją należy stwierdzić, iż mimo przewagi tendencji do dokonywania psychologicznej analizy uzyskanych wyników, potrafi obszernie wyeksponować także ich pedagogiczne i socjologiczne implikacje.

Ostatnia część książki zawiera szczegółową analizę wyników badań, prezentowanych oddzielnie dla grupy A i SP, przy czym wyniki badań grupy drugiej omówione zostały obszerniej, co znacznie podniosło ich walory dydaktyczne. Omawiając wyniki badania w grupie A wyróżnia autorka trzy kategorie respondentów. Pierwszą z nich stanowi młodzież o dobrym starcie życiowym, nie mającą trudności w nauce i pracy, wierzącą we własne siły. Większość osób składająca się na tę kategorię to uczniowie szkół ogólnokształcących i techników. Druga kategoria to młodzież, która realizuje swoje cele niejednokrotnie kosztem wielu wyrzeczeń. Należą do niej przede wszystkim osobnicy pracujący i uczący się jednocześnie w szkołach zawodowych. Kategorię trzecią stanowi młodzież opóźniona w nauce, o zaniżonych aspiracjach życiowych, bliska apatii i rezygnacji. Zdaniem autorki, młodzież grupy A charakteryzuje rzeczowość, brak romantyzmu, także niejednokrotnie rozgoryczenie w przypadkach rozbieżności pomiędzy marzeniami a faktycznym kierunkiem kształcenia lub pracą (około 38% osób badanych). Brak preorientacji zawodowej, niewłaściwe pokierowanie w wyborze zawodu przez szkołę podstawową, wybór dokonany przypadkowo lub z konieczności — oto powody rozgoryczenia. Wnioski A. Sokołowskiej odnośnie do udziału szkoły (brak indywidualizacji w wychowaniu i nauczaniu, pomocy w niwelowaniu mankamentów

w obrębie poszczególnych sfer osobowości, oburzająca niejednokrotnie ignorancja wobec trudnej sytuacji domowej dziecka) w tworzeniu wszelkiego typu zaburzeń są niezwykle inspirujące dla nauczycieli-wychowawców — budzą twórcze niepokoje. Zafascynowanie problemami nieprzystosowania i — jak powiada autorka — płynąca stąd gruntowniejsza znajomość przedmiotu sprawiły, że przedstawione przez nią wyniki badań co do grupy SP stanowią interesującą, subtelną analizę psychicznych konsekwencji niepowodzeń młodzieży w jej podstawowych formach działalności, a mianowicie w nauce i pracy.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż dokonana przez A. Sokołowską analiza danych nasycona jest niezwykle bogatą i różnorodną egzemplifikacją. Do dalszych jej pozytywów należy także przytaczanie szeregu autentycznych wypowiedzi osób badanych w trakcie omawiania ich opinii i sądów. Istnieją jednakże pewne niedomagania w formie przedstawiania toku analizy. Generalny z nich to brak przejrzystości wywodów (m. in. niewyłączania się danych mających ilustrować „perspektywy życiowe” bądź też „stosunek” do nich (s. 127), zadziwiająco oszczędne operowanie sposobami tabelarycznego przedstawiania danych, które miejscami stanowią dżunglę trudną do przebycia, liczne nawroty tematyczne, itp.). W recenzowanej książce znajdujemy inne braki, takie jak: nieścisłe i wątpliwe co do celowości utworzenie typologii miejscowości zamieszkiwanych przed wojną przez rodziców młodzieży badanej. Jak wiadomo, typologia na gruncie polskiej statystyki przyjmuje za kryterium przede wszystkim liczbę mieszkańców, natomiast A. Sokołowska uwzględnia raz ich funkcję administracyjną, w innym przypadku — wielkość demograficzną. Chodzi tu jednakże nie o drobiazgowość bądź propagowanie dorobku statystyków, lecz o zakwestionowanie celowości kolekcjonowania i przedstawiania tego typu danych, które miały „częściowo” wskazać na społeczne pochodzenie młodzieży badanej (s. 81). W przypadku ustalenia wykształcenia oraz wykonywanego zawodu rodziców, ich pochodzenie terytorialne mogłoby ewentualnie służyć dla dokonania porównań aspiracji i perspektyw życiowych młodzieży, która stanowi pierwsze bądź drugie pokolenie mieszkańców Ochoty, aspiracji i perspektyw życiowych między dwoma pokoleniami oraz ukazania wpływu dziedziczonego „stażu miejskości” (partycypacji w kulturze małego miasta, miasteczka, miasta średniego, dużego lub wielkiego) na aspiracje i perspektywy życiowe. Autorka, zgodnie ze swoimi zastrzeżeniami poczynionymi we wstępie, nie dokonuje tego typu analizy.

Mimo drobnych mankamentów, a może właśnie dzięki nim w większym stopniu praca A. Sokołowskiej pobudza do myślenia oraz podsuwa liczne pomysły teoretyczne i praktyczne. Jest to niewątpliwa zaleta książki.

*Lucja Łukaszewicz*